

# Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS, 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F. B.

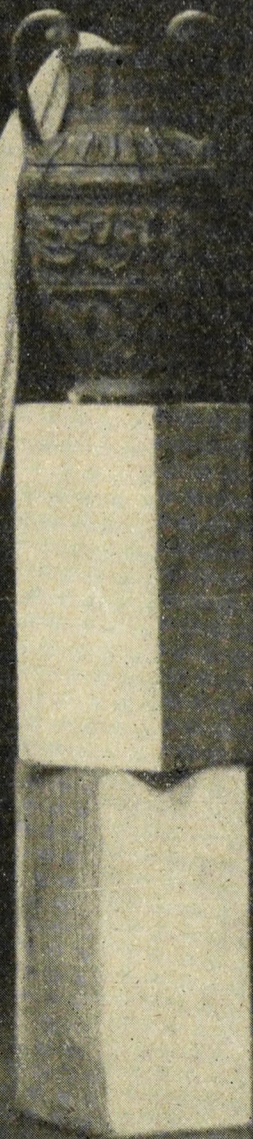
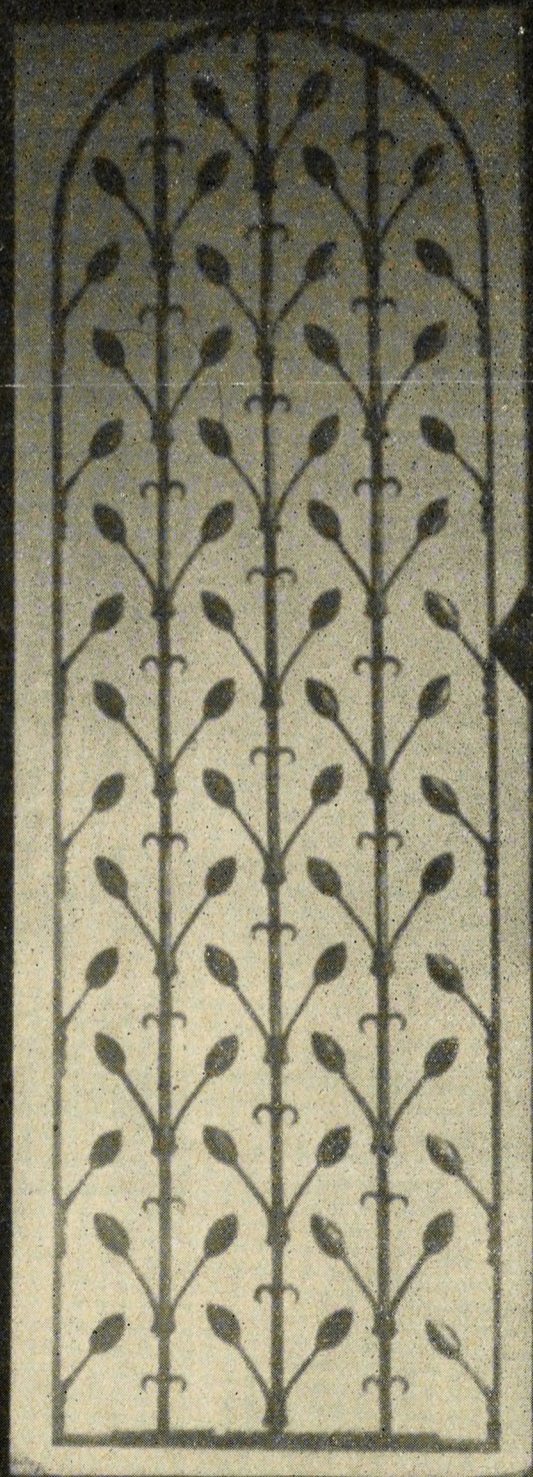
28 lutego 1971  
fevrier

Rok wydania XIV Nr 9 (697)



# ?

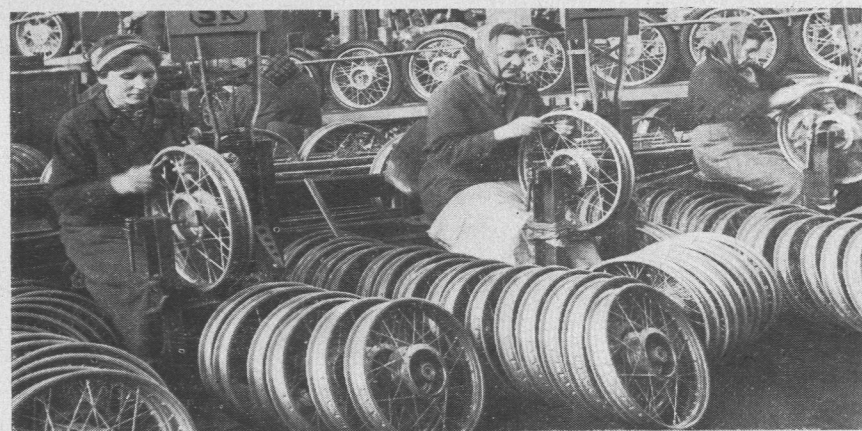
PATRZ  
str. 6-7



FP 2373



**Krew jest lekiem bezcennym.** Od lat prowadzona w Kraju akcja honorowego krwiodawstwa objęła różne kręgi społeczne. Jest ona popularna również w wojsku. Tylko w jednym garnizowie w ubiegłym roku żołnierze zdobyli 1690 odznak honorowych dawców krwi. Jednym z nich jest kapral Zdzisław Kępski (na zdjęciu), który do chwili obecnej oddał 4,2 litra krwi



35 tys. motocykli rocznie opuszcza Wytwórnę Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku (woj. lubelskie). Część z nich przeznaczona jest na eksport m. in. do Nigerii, Turcji, Kolumbii i Australii. Przy ich produkcji zatrudnione są kobiety, zwłaszcza na tych stanowiskach pracy, gdzie wysiłek fizyczny jest mały, liczą się za to sprawne ręce i oko. Na naszym zdjęciu — centrowanie kół

Niepamiętne to czasy, żeby zima takie figle płała jak w tym roku. Po styczniowej odwilży, luty znowu powitał Kraj śniegiem. Tak warszawiacy raniem idą do pracy, gdy wracają... po śniegu ślady są niewielkie, siąpi deszcz

To urządzenie pokoju w stylu góralskim nie jest dziełem zwykłego stolarza meblowego, lecz ludowego artysty. Meble, dywany i kilimy pokazane na zdjęciu oraz inne wyroby polskiej sztuki ludowej mogli nasi Czytelnicy obejrzeć na Porte de Versailles w Paryżu. o czym piszemy na stronie 9

Dwudziestolecie istnienia obchodzi w tym roku Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy”, działający przy Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy w Krakowie. Znany on jest nie tylko w Kraju. Wśród licznych tournées zagranicznych występował również we Francji. Warto dodać, że „Krakowiacy” mają wiele autentycznych kostiumów krakowskich i bronowickich (Bronowice — podkrakowska wieś, w której Wyspiański umiejscowił akcję swego dramatu „Wesele”), pamiętających początki naszego wieku



Zostaniemy sercem nad Wisłą...

### Apel Federacji kombatantów alianckich o wpłaty na odbudowę Zamku

Cieszymy się, że doczekaliśmy się decyzji odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, tego ostatniego, leżącego jeszcze w gruzach, klejnotu kultury i sztuki narodu polskiego. Stało się to 26 stycznia w Pałacu Łazienkowskim w Warszawie, gdzie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komitetu Warszawskiego. Od paru lat istnieje komitet odbudowy Zamku warszawskiego w Anglii.

Federacja Kombatantów Alianckich w Europie, jednocząca 250 organizacji kombatanckich w państwach Europy, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i innych krajach zamorskich, ogłosiła w swym periodyku z lutego 1970 r. apel, zachęcający do składania cegiełek dla dokonania wspólnie dzieła odbudowy.

Federacja apeluje do wszystkich organizacji Polonii, aby wzięły udział w zbiórce na ten cel.

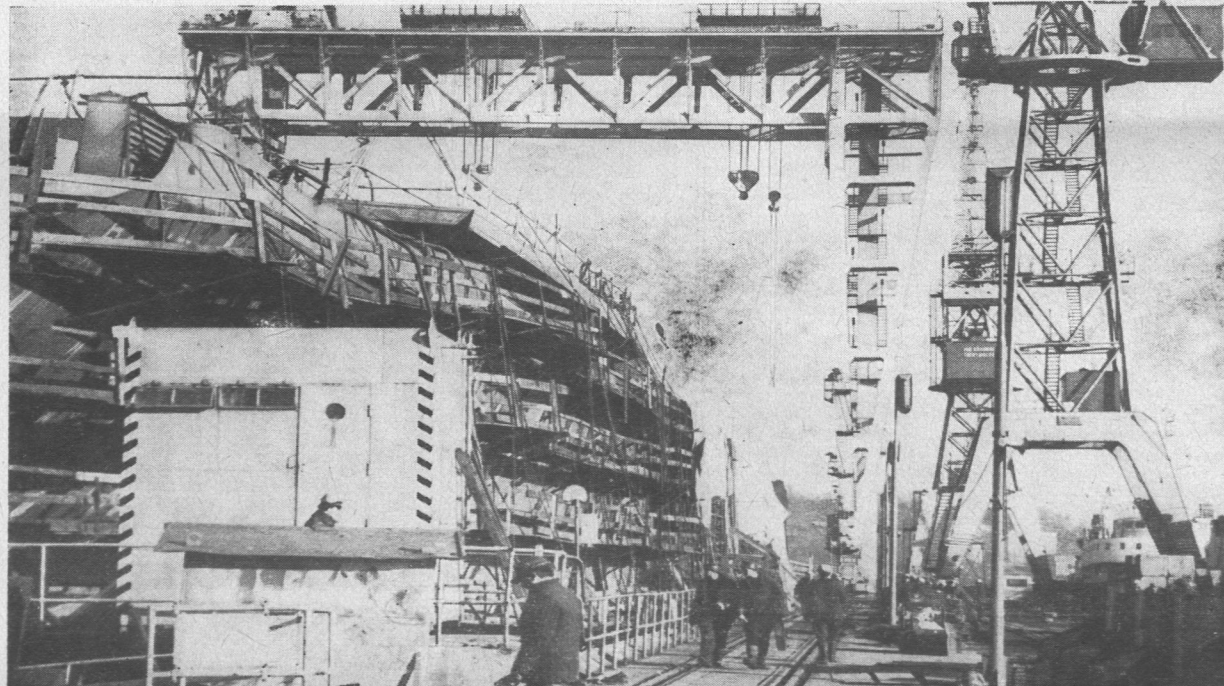
Przekazy kierować należy do Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego, Warszawa, plac Zamkowy 10.

Konto dla wpłat zagranicznych: E 1000700 w Banku P.K.O. względnie do Fédération des Combattants Alliés en Europe, 100, rue des Martyrs de la Résistance, 59-LAMBERSART, France CCP — LILLE 339392, która przekaże dary do Warszawy.

Za zarząd:  
Paweł POZIEMSKI  
prezes generalny



W suchym doku Gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej trwa budowa trzeciego już masowca z serii zamówionej przez armatora norweskiego. Na burtach statku widoczne są plandeki, umożliwiające pracę w złych warunkach atmosferycznych



**DONIOSŁE OBRADY I PROGRAM DZIAŁANIA**

# NOWE HORYZONTY ROZWOJU POLSKI

Analiza wydarzeń na Wybrzeżu na VIII Plenum KC PZPR ● Źródła kryzysu ● Odpowiedzialność dawnego kierownictwa ● Rozgraniczenie roli partii i rządu ● Prace na dziś i na jutro w konsultacji z klasą robotniczą i nauką ● Przemówienie programowe Edwarda Gierka ● Miliony ludzi przy głośnikach i TV

Oczekiwane w Kraju z wielkim zainteresowaniem Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyło się — jak to już wiadomo z doniesień gazet codziennych i radia — w dniach 6 i 7 lutego. Przewodniczył I Sekretarz KC Edward Gierk. Tematem obrad były wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu i aktualne zadania partii i rządu. W dyskusji zabierało głos 40 mówców. W obradach, — jak wynika ze sprawozdań prasowych i agencyjnych — wzięli udział również byli członkowie Biura Politycznego, usunięci z niego na poprzednim VII Plenum, z wyjątkiem chorego Władysława Gomułki, a więc Zenon Kliszko, Bolesław Jaszczuk i Ryszard Strzelecki, którzy również zabierali głos w dyskusji.

Po pierwszym dniu obrad, wieczorem wystąpił przed kamerami polskiej TV i mikrofonami Polskiego Radia, członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR, Stefan Olszowski, informując obszernie społeczeństwo o przebiegu Plenum. Stwierdził przy tym, że „zadania tego posiedzenia są niestety doniosłe”, że „w szczególności, a przy tym ostrej i krytycznej dyskusji, wypracowuje ono gwarancje, które w przyszłości uniemożliwiłyby powtórzenie się takiego kryzysu, jaki wstrząsnął krajem w grudniu”, podał, że „dyskusję charakteryzuje otwartość wypowiedzi, troska o znalezienie najlepszych rozwiązań i skonstruowanie jasnego programu działania”.

Stefan Olszowski w informacji swej podkreślił, że „Komitet Centralny nie ogranicza się do analizy bolesnych wydarzeń przeszłości, ale w nie mniejszym stopniu koncentruje uwagę na wypracowywaniu pozytywnego programu działania na dzień dzisiejszy i na lata najbliższe”.

„Panujący w poprzednim kierownictwie autokratyczny styl podejmowania decyzji — stwierdził — wyeliminował w praktyce możliwość rzetelnej dyskusji... Polityka ekonomiczna forsowana i narzucana przez Bolesława Jaszczuka ignorowała opinię społeczną i nie sprzyjała oddolnej inicjatywie...”. Doprowadziła ona do głębokiego naruszenia proporcji między rozwojem różnych gałęzi przemysłu, co odbiło się na poziomie społecznej i indywidualnej konsumpcji. „Nie uwzględniając następstwa społecznych decyzje gospodarce inspirowane przez B. Jaszczuka pochłonęły środki, których potem brakowało na budownictwo mieszkaniowe oraz na cele so-

cialne. W taki sposób polityka gospodarcza rozchodziła się z założeniami socjalistycznej polityki społecznej. Bolesław Jaszczuk starał się usprawiedliwić swoje błędne koncepcje”. Wystąpienie to spotkało się z ostrą krytyką.

Odnosnie Zenona Kliszki, to Stefan Olszowski w informacji swej stwierdził, że prowadzona przez niego „polityka kadrowa nie wysuwała na czoło jedynie słusznych kryteriów oceny kadr, jakimi są: postawa ideowa, kwalifikacje zawodowe, inicjatywa i umiejętność podejmowania decyzji oraz autorytet społeczny, co sprzyjało niejednokrotnie lansowaniu ludzi bezideowych”. Z. Kliszko ponosi też „niemałą część odpowiedzialności za tętno osłabienia życia ideologicznego” oraz „subiektywne błędy w polityce kulturalnej”. Tego rodzaju praktyki były możliwe jedynie w „klimacie naruszania zasad kolegalności, łamania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej i demokracji socjalistycznej”.

W drugim dniu obrad przeszło dwugodzinne przemówienie wygłosił Edward Gierk. Zostało ono w całości przekazane przez TV i Polskie Radio. Ulice miast polskich w tym czasie opustoszały. Wywodów I sekretarza partii słuchały z wielką uwagą miliony Polaków. Tam, gdzie w zakładach produkcyjnych i innych, czynni byli robotnicy, technicy i dyżurni, na ich stanowiska pracy — jeżeli było to możliwe — włączono głośniki radiowęzłów; kierowcy autobusów, tramwajów i taksówek słuchali przemówienia ze swych aparatów tranzystorowych.

Edward Gierk omówił kryzys grudniowy i zajęcia na Wybrzeżu, podał w liczbach ich tragiczne skutki oraz główne przyczyny kryzysu, przedstawił obraz sytuacji gospodarczej, scharakteryzował poczynania, które nowe kierownictwo podjęło dla zaradzenia złu, poinformował o pracach nad kierunkami dalszego rozwoju. Dużo miejsca poświęcił sprawie młodego pokolenia, sprawom kultury i środkom masowego przekazu, polityce międzynarodowej, pozycji Polski we wspólnocie socjalistycznej i w świecie oraz sprawom rozwoju demokracji wewnątrzpartyjnej.

Poniżej przytaczamy fragmenty z tego interesującego i niezmiernie dla Kraju ważnego przemówienia.

Sala obrad w czasie VIII plenarnego posiedzenia KC PZPR

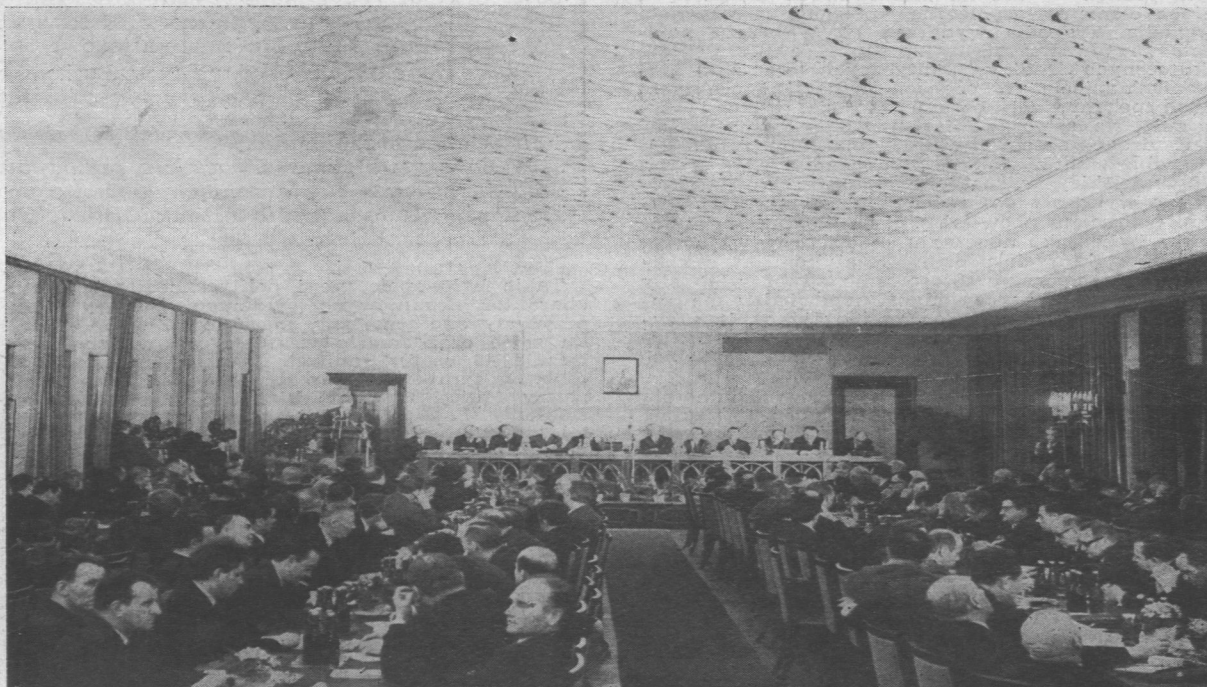
## PRZEMÓWIENIE EDWARDA GIERKA

Głównym celem obecnego VIII plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego było dokonanie obiektywnej oceny sytuacji w okresie kryzysu grudniowego, ustalenie jego przyczyn, wyciągnięcie koniecznych wniosków oraz wytyczenie drogi dalszego rozwoju naszej Ojczyzny. Taki właśnie charakter miała nasza dyskusja.

Przygotowania do Plenum i jego przebieg potwierdzają, iż Komitet Centralny rozumie swoją odpowiedzialność i swoją rolę. Jest to oznaka dobrego początku. Powracając do zasad centralizmu demokratycznego, do leninowskich norm demokracji wewnątrzpartyjnej, winniśmy przecież podnosić znaczenie i odpowiedzialność instancji partyjnych, a przede wszystkim tej — najwyższej.

VIII Plenum Komitetu Centralnego otwiera ważny okres w życiu naszej partii, w rozwoju kraju. Przed nami — wiele problemów ogromnej wagi. Wymagają one rozwiązania, a okoliczności, w jakich je podejmujemy, są trudne. Główną rezerwą, którą partia i Ojczyzna dysponują stanowią ludzie — ich patriotyzm, ofiarność i talenty. W narodzie naszym są potężne siły konstruktywne,

Ciąg dalszy na str. 4



niezmierzone siły twórcze. Do tych właśnie sił — do klasy robotniczej, do chłopów i do inteligencji dziś się odwołujemy.

Z tej trybuny pragnę w imieniu Komitetu Centralnego podziękować załogom zakładów pracy, członkom i aktywistom partii za poparcie czynnym produkcyjnym decyzji VII Plenum. Dziękujemy za pracę, cierpliwość i zaufanie. Zwracamy się do wszystkich o dalszą pomoc, o dalszy patriotyczny wysiłek.

20 grudnia 1970 roku, na VII Plenum KC dokonaliśmy ważnych zmian politycznych. Dokonaliśmy ich wtedy w trudnej sytuacji, w poczuciu najwyższej odpowiedzialności za losy kraju i sprawy socjalizmu. Położyliśmy w ten sposób kres tragicznym wydarzeniom na Wybrzeżu, które były głębokim wstrząsem dla partii, dla całego społeczeństwa. Odwrócić niebezpieczny bieg wypadków. Rozładowaliśmy napięcie społeczne, które istniało wówczas i narastało gwałtownie nie tylko na Wybrzeżu, lecz również w innych ośrodkach kraju oraz groziło nieobliczalnymi skutkami.

Dzisiaj możemy więc stwierdzić, że wtedy, w grudniu VII Plenum sprostało wymogom chwili. Być może późno, lecz przecież jeszcze nie za późno partia nasza znalazła w sobie dość męstwa, by spojrzeć rzeczywistości w oczy i dość siły, by skierować kraj na drogę wyjścia z kryzysu. Olbrzymia większość klasy robotniczej, ludzi pracy, wykazała dość poczucia obywatelskiej odpowiedzialności, politycznego rozsądku i dyscypliny społecznej, by wyjście takie stało się możliwe. Rozładowując napięcie, ograniczyliśmy szybko pole działania ośrodków wrogich socjalizmowi i naszej Ojczyźnie.

Decyzje VII Plenum przyjęte zostały powszechnie z ulgą i poparciem. To poparcie — przede wszystkim ze strony klasy robotniczej — miało wówczas i ma dla nas nadal znaczenie decydujące.

Obecnie, siedem tygodni po wydarzeniach grudniowych, winni jesteśmy klasie robotniczej, całemu narodowi a także własnej partii odpowiedź na pytania: jakie były przyczyny tego kryzysu i jaki miał on charakter?

Chcemy także odpowiedzieć partii i całemu społeczeństwu na drugie, jeszcze ważniejsze pytanie: co należy zrobić i co jest możliwe do zrobienia w najbliższym czasie?

Takie oto zadania stanęły przed obecnym plenarnym posiedzeniem Komitetu Centralnego. Wobec tych, węzłowych obecnie spraw zajęliśmy stanowisko.

Bezpośrednią przyczyną grudniowych wydarzeń była dokonana 12 grudnia podwyżka cen podstawowych artykułów spożywczych. Została ona bowiem przeprowadzona bez niezbędnego wyrównania dla rodzin o najniższych dochodach, które podwyżkę cen najboleśniej odczuły.

Do wybuchu doszło w miastach Wybrzeża. Robotniczy protest, który w dalszej fazie przekształcił się w tragiczne wydarzenia, zapoczątkowany został w Stoczni Gdańskiej — największym zakładzie naszego przemysłu okrętowego — i ogarnął przede wszystkim stocznię.

Wystąpienia gdańskich stoczniovcw podobnie jak w innych miastach Wybrzeża, miały początkowo spokojny charakter. Nie podjęto jednak szczerzej rozmowy z robotnikami, nie zrobiono dostatecznego wysiłku, by napięcie rozładować. W rezultacie wydarzenia przeniosły się na ulice. Na ulicach zaś przekształciły się szybko w żywioł, którego uczestnicy robotniczej demonstracji nie chcieli, lecz opanować nie byli w stanie. Taką jest bowiem natura żywiołowych demonstracji, że najczęściej przekształcają się one w groźne uliczne zajścia. Tak było przede wszystkim w Gdańsku i w Szczecinie, gdzie na fali demonstracji wypłynęły na ulice także elementy społeczne, które niosły zniszczenie i dokonywały pospolitego rabunku. Podpalono i zdewastowano 19 obiektów użyteczności publicznej, rozbito, obrabowano i podpalono 220 sklepów, zniszczono wiele sprzętu komunalnego i komunikacyjnego, spowodowano wiele innych szkód. Później sami robotnicy podjęli środki, by zapobiec dalszym zaburzeniom, a zwłaszcza niszczeniu mienia społecznego. Nie na tym jednak — nie na zniszczeniach dokonanych przez elementy społeczne polegała rzeczywista tragedia. Tragedia wydarzeń na Wybrzeżu polegała przede wszystkim na tym, że nie podjęto skutecznych środków politycznych dla zlikwidowania napięcia. W ocenach sytuacji i praktycznych posunięciach ograniczono się, tylko i wyłącznie, do zastosowania siły. Siłą można zagrozić drogę aktom gwałtu, anarchii, rabunkom i grabieżom. W takim przekonaniu siły Milicji Obywatelskiej, wyznaczone jednostki Wojska Polskiego wykonały postawione im zadania z należytym poczuciem obowiązku. Lecz destrukcyjne zjawiska były tylko ubocznym skutkiem rozwoju wydarzeń, u których podstęp leżał konflikt o charakterze społecznym. Stosowanie siły i tylko siły stało się w praktyce jedyną odpowiedzią na robotnicze wystąpienia. To zaś nie tylko nie przynosiło żadnego rozwiązania kryzysu, lecz przeciwnie — prowadziło do jego zaostrzenia, pogłębiania i rozszerzenia, groziło wręcz katastrofą.

Trzeba tu z całą powagą i odpowiedzialnością stwierdzić, że władza ludowa nie może wyrzec się stosowania wszelkich niezbędnych środków w obronie ładu i porządku społecznego, w obronie życia obywateli i mienia społecznego, w walce z elementami społecznymi i anarchistycznymi, z elementami wrogimi. Jednakże w grudniowym kryzysie nie te czynniki stanowiły główny nurt. Próby rozwiązania konfliktu z klasą robotniczą za pomocą siły — głęboko sprzeczne z zasadami socjalizmu — mogły doprowadzić jedynie do przelewu krwi, wykopać przepaść między władzą ludową i narodem oraz otworzyć pole dla działania

sił rzeczywiste reakcyjnych i antysocjalistycznych. Niestety, takie właśnie były decyzje kierownictwa, podjęte wbrew odczuciom olbrzymiej większości aktywów partyjnego, bez konsultacji z całym Biurem Politycznym, a nawet bez poinformowania Komitetu Centralnego, który obradował w dniu 14 grudnia, o sytuacji na Wybrzeżu.

Dramat sytuacji polegał na tym, że nie rozumiano charakteru wydarzeń, a zwłaszcza ich przyczyn. Źródło tego, co się działo na Wybrzeżu, w ogóle źródeł istniejącego napięcia szukano tylko i wyłącznie w działaniu elementów społecznych, a nawet w zaistniałej wówczas sytuacji forsowano ocenę, iż wydarzenia te mają cechy kontrowersyjne. Przyjęcie takiego stanowiska byłoby nie tylko błędne, ale także katastrofalne w swoich skutkach.

Wystąpienia robotnicze na Wybrzeżu — a od nich się przecież zaczęło — podobnie jak przejawy niezadowolenia w innych ośrodkach kraju, nie były wymierzone przeciwko socjalistycznemu ustrojowi i jego podstawowym założeniom. Klasa robotnicza, ludzie pracy odrzucali zdecydowanie próby podsuwania im przez wrogie siły antysocjalistycznych haseł.

## UCHWAŁA VIII PLENUM

„Komitet Centralny

- aprobuje w całej rozciągłości ocenę wydarzeń grudniowych oraz zadania partii narzucone w dokumencie Biura Politycznego oraz w przemówieniu I Sekretarza KC tow. Edwarda Gierka;
- zaleca rządowi energiczne kontynuowanie, przy współdziałaniu działaczy gospodarczych i ekspertów oraz w konsultacji z szerokim aktywnym społeczeństwem we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, prac nad dalszą konkretyzacją zadań bieżącego roku oraz całością planu 5-letniego;
- uznaje za celowe przyspieszyć zwołanie VI Zjazdu partii, który wytyczy perspektywę rozwojową kraju i wypracuje programowe kierunki dalszej budowy socjalizmu w warunkach demokracji socjalistycznej, zgodnie z interesami i dążeniami klasy robotniczej i narodu.”

☆

Plenum przyjęło ponadto następujące uchwały:

„Komitet Centralny PZPR ocenił przyczyny i przebieg wydarzeń grudniowych oraz rolę byłego I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki w narastaniu przyczyn tych wydarzeń i w ich przebiegu.

Uznając dawne zasługi tow. Władysława Gomułki dla partii i kraju, Komitet Centralny uważa zarazem, iż poważne błędy w kierowaniu partią w ostatnich latach, które doprowadziły do osłabienia jej więzi ze społeczeństwem, do narastania nieprawidłowości w rozwoju ekonomiki, a wreszcie do otwartego kryzysu politycznego i niewłaściwych metod zastosowanych w toku tego kryzysu — czynią niemożliwym dalszy udział tow. Władysława Gomułki w pracach Komitetu Centralnego.

Uwzględniając jednakże nieobecność tow. Władysława Gomułki z powodu stanu zdrowia na VII Plenum KC, jak i na obecnym plenum, **Komitet Centralny postanawia zawiesić tow. Władysława Gomułkę w prawach członka KC.”**

☆

1. Komitet Centralny stwierdzając, że tow. **Zenon Kliszko**.

— w ciągu swej działalności na stanowisku członka Biura Politycznego i sekretarza KC wyrządził partii poważne szkody wskutek błędów, jakie popełnił w polityce kadrowej, na froncie ideologicznym, a także w innych dziedzinach działalności;

— w czasie wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu wykazał brak poczucia rzeczywistości, a działając w sposób nieodpowiedzialny przyczynił się do zaostrzenia konfliktu z klasą robotniczą Trójmiasta;

**postanawia usunąć tow. Zenona Kliszkę ze składu Komitetu Centralnego.**

2. Komitet Centralny stwierdzając, że tow. **Bolesław Jaszczuk** w ciągu swej działalności na stanowisku członka Biura Politycznego i sekretarza KC odpowiedzialnego za politykę ekonomiczną;

— w sposób niedopuszczalny i apodyktyczny ingerował bezpośrednio w działalność rządu i administracji gospodarczej;

— przyczynił się do przeforsowania szeregu błędnych decyzji gospodarczych, które legły u podłoża wydarzeń w grudniu 1970 r.;

**postanawia usunąć tow. Bolesława Jaszczuka ze składu Komitetu Centralnego.**

☆

Poza tym Komitet Centralny przyjął rezygnację Antoniego Walaszka ze stanowiska członka KC, wybrał czterech nowych członków KC spośród dotychczasowych zastępców, przyjął rezygnację z członków Biura Politycznego: Stanisława Kociołka i Ignacego Logi-Sowińskiego, zgłoszone listownie. Treść listu Stanisława Kociołka odczytano na Plenum brzmiąca następująco:

„Jako jeden z członków Biura Politycznego obecnych w czasie grudniowych wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim, nie zdołałem w zakresie tej części politycznej odpowiedzialności, która na mnie spoczywała — zapobiec ich niezmiernie skomplikowanemu i ciężkiemu przebiegowi.

W związku z tym, w poczuciu tej odpowiedzialności, czemu dawałem wyraz bezpośrednio po tych wydarzeniach, obecnie proszę Komitet Centralny o przyjęcie mojej rezygnacji z obowiązku członka Biura Politycznego i sekretarza KC”.

Takie było społeczne i polityczne tło, taki był charakter grudniowych wydarzeń. Na Wybrzeżu przybrały one tragiczny charakter. Zginęło w toku zajść oraz zmarło wskutek ran w szpitalach łącznie 45 osób. Rannych zostało łącznie 1165 osób, w tym 564 osoby cywilne, 531 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i ORMO-owców, 70 żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego. Spośród tej ogólnej liczby rannych 153 osoby odniosły rany wskutek postrzałów.

Dane, które przedstawiłem, były wielokrotnie sprawdzane. Sprawy te są zbyt bolesne, by czynić z nich przedmiot sensacji. Zbadaliśmy je i omówiliśmy na Plenum, wszystko zaś, co powinno być jeszcze wyjaśnione, będzie wyjaśnione. Zgodnie z decyzją Plenum Biuro Polityczne powoła w tym celu odpowiedzialną komisję. Rozumie my społeczne odczucie tych wydarzeń, ból i troskę, jaką wywołały, zwłaszcza wśród ludności

Wybrzeża. O tym m. in. szczerze, otwarcie i z powagą — mówiliśmy na wielogodzinnych spotkaniach ze stoczniovcami Szczecina i robotnikami z zakładów Trójmiasta.

Jest rzeczą oczywistą, że źródła kryzysu grudniowego nie można upatrywać jedynie w rozgoryczeniu spowodowanym podwyżką cen i sposobem jej przeprowadzenia.

Kryzys narastał od szeregu lat i miał głębsze przyczyny. Jak już stwierdziliśmy po VII Plenum Komitetu Centralnego, głównym jego źródłem było osłabienie, wreszcie głębokie naruszenie koniecznej w naszym ustroju więzi między kierownictwem partii a klasą robotniczą i innymi warstwami ludzi pracy. Od dłuższego czasu narastało i rozszerzało się niezadowolenie z polityki gospodarczej i socjalnej, ze sposobu kierowania sprawami partii i państwa. Niezadowolenie to przekształciło się w kryzys zaufania do kierownictwa partii i rządu. Dlatego kryzys grudniowy nazwać można przede wszystkim kryzysem zaufania. W takiej postaci narastał on również — co należy podkreślić — wśród członków partii, wśród jej aktywów, który coraz bardziej krytycznie odnosił się do polityki kierownictwa. Głosy krytyki

były jednak traktowane jako malkontentstwo i odkształcenie. Informacje ulegały w tej sytuacji zniekształceniu. Coraz bardziej nie rozumiano rzeczywistości społecznej i gospodarczej.

Następnie I sekretarz KC PZPR Edward Gierka omówił kilka najważniejszych przyczyn wytworzenia się sytuacji kryzysu zaufania między społeczeństwem a partią. Powiedział m. in.:

„Nadrzędnym celem socjalistycznej ekonomiki i podstawowym założeniem polityki partii i ludowego państwa powinno być dążenie do coraz lepszego zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Zasadniczym błędem w polityce kierownictwa partii i rządu w ostatnich latach było nieprzebranie tej zasady w praktyce. Stąd brało się postępujące z każdym rokiem coraz głębsze naruszenie społecznie niezbędnych proporcji między wzrostem

produkcji środków produkcji, a wzrostem produkcji środków konsumpcyjnej, czyli artykułów spożywczych i przemysłowych powszechnego użytku. Zaniedbanie rozwoju produkcji artykułów konsumpcyjnych uniemożliwiało, bardziej aniżeli inne czynniki, rzeczywisty wzrost realnych zarobków”

W tym miejscu mówca zwrócił uwagę, że wzrost płac był w Kraju stanowczo zbyt wolny, obejmujący według statystyków 2% w skali rocznej, a więc dla budżetów domowych nieodczuwalny. Panowało powszechne przekonanie o stagnacji płacy realnej, a w niektórych środowiskach zawodowych notowano także ich spadek.

„Stagnacji płac realnych i rosnącemu napięciu na rynku artykułów konsumpcyjnych towarzyszyło zaostrenie się niektórych innych problemów społecznych. Dotyczy to zwłaszcza problemu mieszkaniowego”.

Powstawały one, chociaż zanotować trzeba duże wyniki gospodarcze, gdyż w tym samym okresie ostatniego pięcioletnia, stworzono nowe miejsca pracy dla 1,5 miliona młodych ludzi wchodzących w wiek produkcyjny. Rozbudowano bazę paliw, bazę energetyki, wydobyła kopalni, surowców. Zwiększono dochód narodowy o 1/3. Otworzono wyższe szkoły akademickie w tym dwa uniwersytety, rozwinięto oświatę i szkolnictwo. Zanotowano też wiele innych osiągnięć — powiedział Edward Gierek:

„Jest to w sumie dorobek duży i nie pozwolimy go kwestionować, gdyż oznaczałoby to podważanie rezultatów trudu i ofiarności narodu, rezultatów wysiłku partii w dziele rozwoju socjalistycznej Polski.

Naród nasz stworzył w tym okresie nowe wartości materialne i duchowe. Jest to prawda oczywista i niezaprzeczalna. Jednakże prawdą jest również, że społeczne koszty rozwoju były w ostatnich latach za duże, zaś tempo wzrostu w wielu dziedzinach niedostateczne”.

Następnie Edward Gierek omówił problemy funkcjonowania i struktury władz centralnych oraz stosunków między partią a rządem. Do problemu tego wracał mówca przy kilku okazjach. Stwierdził przy tym m. in., że celem partii jest stawianie długofalowego programu oraz kontrola wykonania zamierzeń, a nie kierowanie sprawami państwa poza rządem lub ponad jego głową. Poprzez kierownictwo ograniczone do kilku osób, usiłowało wprowadzać zmiany w metodach zarządzania, które nie przynosiły jednak — mimo podejmowanych uchwał — oczekiwanych rezultatów. Brak natomiast było jasnego i zrozumiałego dla wszystkich perspektywicznego programu rozwojowego, co musiało rzutować na nastroje społeczeństwa.

„W warunkach narastającego niezadowolenia społecznego szczególnie trudna stawała się sytuacja partii. Pogarszające się nastroje w różnych środowiskach budziły jej niepokoje, zwłaszcza wśród aktywu. Kierownictwo tracąc więź z partią, nie sięgając do olbrzymich zasobów jej sił politycznych, narzucało partii administracyjne metody działania. Tym założeniom coraz bardziej podporządkowana była także polityka kadrowa, która przynosiła w skutkach ograniczanie samodzielności i inicjatywy”.

Z kolei I sekretarz przedstawił obraz sytuacji kierownictwa w grudniu ub. roku:

„Faktyczne przejście przez kierownictwo partii wielu funkcji, które powinny należeć do rządu, osłabiło i zniekształciło rolę kierownictwa politycznego. Zatarła została granice odpowiedzialności instytucji i osób. Zredukowano rolę Biura Politycznego, Sekretariatu i samego Komitetu Centralnego. W ich miejsce ukształtowało się tzw. ścisłe kierownictwo złożone z kilku osób.

Podczas grudniowych wydarzeń Biuro Polityczne zostało zwolane, pod naciskiem jego członków, dopiero w szóstym dniu, tj. 19 grudnia. To właśnie na tym posiedzeniu wysunięto zostały wnioski o konieczności zmiany kierownictwa, czego dokonaliśmy następnego dnia na VII Plenum.

Nie chodzi o to, by odpowiedzialnością za błędy obciążać działaczy, którzy odeszli, a zdejmować ją całkowicie z nas wszystkich. Byłoby to może łatwe, ale tak nam postąpić nie wolno. Każdy z nas ponosi część odpowiedzialności za to, co było, chociaż z pewnością nie rozkłada się ona jednakowo.

Nie jest jeszcze możliwe danie pełnej, wszechstronnej oceny sytuacji w minionych latach, oceny polityki poprzedniego kierownictwa. Wymaga to większego dystansu czasu. Dotyczy to zwłaszcza oceny roli tow. Władysława Gomułka. Powinna to być ocena sprawiedliwa. A o taką pod naciskiem niedawnych wydarzeń, goryczy i bieżących kłopotów jest bardzo trudno. Nie umniejszając w niczym jego osobistych zasług oddanych partii i państwu, stwierdzając musimy, że, niestety, gdzieś w połowie lat sześćdziesiątych, po IV Zjeździe, coraz bardziej zaczął dawać znać o sobie kryzys w kierowaniu partią i państwem. Nasza partia musi znaleźć sposoby i gwarancje zabezpieczające przed deformacją metod kierowania, przed tendencjami autokratycznymi. Takimi, sprawdzonymi w ruchu komunistycznym gwarancjami są przede wszystkim: przestrzeganie zasad i norm statutowych, klimat moralno-polityczny, swoboda zasadniczych dyskusji i odwaga krytyki, właściwy dobór kadr, ich walory ideowo-polityczne, fachowe, moralne i psychiczne”.

Następna część wystąpienia poświęcona była programowi odnowy. Najpierw przypomniał mówca,



Gmach Komitetu Centralnego PZPR u zbiegu Alej Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie

co już zrobiono w ciągu ubiegłych siedmiu tygodni. Mówiąc o sprawie zarobków podkreślił, że zakładany w dotychczasowym planie wzrost o 10% w ciągu pięcioletnia (mowa o zarobkach realnych) jest stanowczo zbyt niski i będzie podwyższony. Jednak dopiero po ustaleniu założeń planu gospodarczego można będzie powiedzieć jaki wzrost płac jest dopuszczalny. W najbliższym pięcioletniu potrzeba będzie o 25% mieszkań więcej niż poprzednio zaplanowano, a to z uwagi na: „wchodzenie w życie licznej rzeszy młodych ludzi. Wielu z nich będzie zakładać rodziny. Nie może więc być tak, żeby perspektywa zdobycia mieszkania była zbyt odległa. Leży bowiem w interesie naszego narodu, by młodzi ludzie zakładali rodziny. Rodzina, jej umacnianie i rozwój — to sprawa ważna nie tylko w życiu każdego z nas, ale także w życiu narodu, dla jego przyszłości”.

W tym miejscu I sekretarz apelował do urbanistów, architektów, socjologów, budowlanych, by „rozwinęli dyskusję nad tym, jak najlepiej te problemy rozwiązać” po czym Edward Gierek podkreślał konieczność oparcia się w decyzjach na ekspertyzach specjalistów, naukowców i to nie tylko techników, lecz także przedstawicieli nauk humanistycznych.

Rozpoczęte dziesięciolecie będzie decydujące. „Po pierwsze dlatego, że w tym czasie powinniśmy przejść w naszej gospodarce od rewolucji przemysłowej, której już dokonaliśmy do rewolucji naukowo-technicznej, która jest równie głęboka i dynamiczna od dłuższego czasu rozwój wysoko uprzemysłowionych krajów”.

W tym dziesięcioleciu „wchodzi w dojrzałe życie najwyższa fala młodego, urodzonego po wojnie pokolenia. Musimy mu dać w ręce narzędzia do pracy nad dalszym rozwojem Ojczyzny”.

Chodzi tu także o to, by „stawić czoła ekonomicznemu wyzwaniu, jakie stwarza szybki rozwój innych krajów, zapewnić Polsce należną jej i godną pozycję w międzynarodowym podziale pracy, a więc w międzynarodowej społeczności”.

Rozwijając te tezy programowe, wystąpienie przywódcy partii zawierało kilka bardziej szczegółowych zadań. Była więc mowa o rozwiązaniu problemu intensyfikacji produkcji rolnej, rozwoju motoryzacji zarówno ciężkiej (autobusy, wielkie ciężarówki), jak i masowej — rozwoju produkcji samochodu taniego i łatwo dostępnego dla ludzi pracy itd., z czym wiąże się rozbudowa transportu drogowego i wzrost możliwości turystycznych — budowa autostrad. W przemówieniu Edwarda Gierka była mowa o problemie pracy kobiet, które wykonują pełny etat w pracy zarobkowej i drugi w domu. Proponował przeto, by stworzyć, szczególnie w mniejszych zakładach pracy — 4-godzinne stanowiska pracy dla kobiet, aby mogły opiekę nad rodziną łączyć z pracą zawodową. Dążyć się będzie do skracania czasu pracy i przejścia na pięciodniowy tydzień pracy.

„Musimy nakreślić taki program rozwoju socjalistycznej Polski, który wskaże młodemu pokoleniu nowe horyzonty i zaspokoi wszechstronne aspiracje — materialne, kulturalne i ideowo-intelektualne”.

Przy omawianiu roli związków zawodowych mówca stwierdził:

„Specjalnej uwagi i poczucia odpowiedzialności wymaga problem regulowania nieporozumień, różnic zdań i konfliktowych sytuacji, jakie wyłaniają się niekiedy między załogami a administracją. Powinno się to odbywać w ramach poszczególnych organizacji związkowych. Przy prawidłowym funkcjonowaniu mechanizmów demokracji socjalistycznej można je regulować bez podejmowania skrajnych kroków, a zwłaszcza bez przerw i zakłóceń w pracy.

Bezpośrednio po VII Plenum zapoczątkowaliśmy praktykę rozmów z klasą robotniczą i innymi

środowiskami ludzi pracy. Będziemy tę praktykę kontynuować i doskonalić, będziemy również stosować inne metody badania opinii publicznej w różnych kwestiach”.

Odpowiadając na liczne głosy dyskusyjne I sekretarz wyraził pogląd, że całkowicie słuszne są postulaty „wzmocnienia roli organów przedstawicielskich na wszystkich szczeblach, w tym zwłaszcza Sejmu. Sejm stanowi prawa, które wyznaczają ramy praworządnej działalności zarówno dla władz państwowych, instytucji życia społecznego, jak i poszczególnych obywateli. Ustawy powinny coraz lepiej odpowiadać potrzebom życia. Konieczne jest również dyskutowanie na forum Sejmu informacji i sprawozdań rządowych dotyczących ważnych problemów takich np. jak budownictwo mieszkaniowe, efektywność programów inwestycyjnych, polityka zagraniczna państwa itp. Częściej powinno się także korzystać z instytucji interpelacji poselskich. Na tej drodze nastąpi podniesienie roli Sejmu, zarówno w dziedzinie stanowienia praw, jak też w zakresie kontroli nad pracą rządu”.

Z kolei omówił rolę prasy, radia i telewizji, a następnie nauki polskiej, „która szczyci się wielkim dorobkiem, oczekujemy coraz większego wkładu w rozwiązywanie stojących przed nami problemów we wszystkich dziedzinach życia. Zadaniem rządu — podkreślił — jest zapewnienie niezbędnych środków i innych warunków dla aktywizacji nauki polskiej, zwłaszcza w kluczowych dziedzinach”.

Przy zagadnieniach kultury i jej twórców oświadczył:

„Pracy i zasług dla Ojczyzny nie dzielimy i dzielić nie będziemy według przynależności partyjnej czy organizacyjnej, według tego czy ktoś jest wierzący czy niewierzący. Wszystkie środowiska i wszyscy obywatele powinni mieć pełnię poczucia współodpowiedzialności za losy kraju, za jego rozwój”.

Następna część przemówienia poświęcona była pozycji Polski w świecie i jej stosunkom międzynarodowym. Znajdujemy w niej m. in. takie fragmenty:

„Dzięki Układowi Moskiewskiemu z 12 sierpnia 1970 r., który zapoczątkował proces normalizacji stosunków między krajami socjalistycznymi a NRF oraz dzięki zdecydowanemu stanowisku naszego państwa, doszło do zawarcia układu o podstawach normalizacji stosunków między Polską a NRF. Układ ten ma doniosłe znaczenie dla utrwalenia bezpieczeństwa w Europie. Poważną rolę w pogłębianiu procesu odprężenia na naszym kontynencie odgrywa pomyślny i wszechstronny rozwój przyjaznych stosunków między Polską i Francją. Pomyślnie kształtują się nasze stosunki również z innymi krajami. We wszystkich więc najważniejszych sprawach nasza partia, nasz kraj współuczestniczą w osiągnięciach pokojowej polityki państw socjalistycznych”.

W końcowej części swego programowego wystąpienia I sekretarz zajął się problemami społeczno-politycznymi i centralizmu demokratycznego w łonie partii. Oto wybrane fragmenty z tej części:

„W związku z wydarzeniami grudniowymi wyłonili się pytania o gwarancje na przyszłość, a więc o stworzenie takich warunków, w których działać będą właściwe metody rozwiązywania problemów społecznych. Na partii spoczywa główna

?

DO NASZEJ  
OKŁADKI

ZZA

KULIS

POLSKIEJ

TV

KTÓRYMI

RZĄDZĄ

KOBIETY

W telewizji bardzo ważną, obok reżysera, rolę odgrywa również scenograf. Wszystko bowiem, co oglądamy na małym ekranie: dekoracje, rekwizyty, kostiumy aktorów — jest pracą scenografa. Scenografia to wizualna oprawa spektakli teatralnych, programów rozrywkowych, działająca na widza kształtem, barwą wraz z efektami świetlnymi. W polskiej TV niemal całkowicie kobiety zawiad-

nęły tą dziedziną. Przedstawiamy jedną z nich, panią Teresę Zygadlewicz, której nazwisko bardzo często pojawia się w programach polskiej TV, niejednokrotnie też w emitowanych na Interwizję i Eurowizję. Wykonuje ona m. in. od wielu lat scenografię do wielkich polskich imprez jak festiwale piosenki w Opolu i Sopocie, a także do sztuk doskonałego polskiego teatru telewizyjnego.



Teresa Zygadlewicz: „Dobrze jest się w plenerze widowni i wyobrazić sobie, jak to będzie wyglądało”

## MÓWI SCENARZYSTKA TERESA ZYGADLEWICZ

— Najpierw były studia na wydziale architektury wewnątrz warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Mając już dyplom w kieszeni początkowo pracowałam dla różnych scen warszawskich teatrów. Wreszcie kolejnym etapem była telewizja, której pozostałam wierna aż do dziś. Początki były dość trudne, gdy rozpoczynałam pracę telewizja polska była jeszcze w powijakach. Dziś, gdy otrzymaliśmy wspaniałe, nowe Centrum Radiowo-Telewizyjne — powiększyły się możliwości budowania wielkich dekoracji, które poprzednio były niemożliwe z braku odpowiedniego zaplecza i pomieszczeń studyjnych. Automatycznie stworzyło to szanse realizacji wielkich widowisk typu rewii, show i musicali.

— W jaki sposób przygotowuje się scenografię np. dla Teatru TV?

— Pierwszą rzeczą, jaką robię, to czytam scenariusz i wymieniamy poglądy z reżyserem, jak on widziałby sztukę, jak chce poprowadzić aktorów, w jaki sposób należy oddać styl epoki, w której rozgrywa się akcja sztuki. Następnie robię projekty dekoracji i rekwizytów i przekazuję je do odpowiednich pracowni: stolarskie do stolarni, tapicerskie do tapicer-

ni, malarskie do malarni, projekty kostiumów do kostiumologa. Kostiumów dopilnowuję zawsze osobiście, jestem przy każdej mierze i własnoręcznie muszę wszystkiego dotknąć. Biorę też udział we wszystkich próbach.

— Z pewnością innego typu scenografii wymagają takie imprezy jak festiwale?

— Duże imprezy z reguły są trudniejsze dla całej ekipy TV. Dekoracja zwłaszcza musi być czytelna dla widza w amfiteatrze, odbierającego program, „na żywo” i nie może jednocześnie razić sztucznością publiczności oglądającej program przed telewizorami. W programach kameralnych — kamery są bardziej ruchliwe, wiele rzeczy mogą skadrować a podczas transmisji kamera jest unieruchomiona. Od czterech lat wspólnie z mężem — plastykiem przemysłowym — robimy scenografię w Sopocie, poznaliśmy więc bardzo dobrze scenę sopocką, znamy wymiary, proporcje. Jest to bardzo wdzięczny temat, bo sama Opera Leśna jest prześliczna.

— Pytanie bardzo prywatne, jak wygląda Pani życie rodzinne, przy tak absorbującej, odpowiedzialnej pracy?

— Staram się jak mogę godzić pracę, którą lubię, z obowiązka-

mi matki, żony, gospodyni i jak dotąd całkiem mi się to udaje. Z natury jestem wielką domatorką. Po prostu zorganizowałam sobie z mężem życie tak, by było najwygodniejsze i abyśmy każdą wolną chwilę mogli spędzać w domu z naszą 10-letnią córeczką Agatą. Mamy wygodny drewniany domek z ogródkiem, w samym sercu Warszawy, bo w Parku Ujazdowskim. Dysponujemy własną pracownią o dość dużej powierzchni. Sama prowadzę (podobno nieźle) nasze „Renault-10”. Oczywiście wspólnie spędzamy urlopy. Od ośmiu lat jeździmy rokrocznie na dwa miesiące na Mazury, wciąż w to samo miejsce, w którym jesteśmy zakochani, nad piękne jezioro Nidzkie. Kupiliśmy tam działkę, mąż skonstruował sam motorówkę.

— Moje marzenia? By mieć trochę więcej czasu, więcej podróżować i zwiedzić trochę świata. Mamy zresztą trochę znajomych i przyjaciół, którzy nas zapraszają. W Belgii mieszka moja siostra. Być może już wkrótce zrealizują się moje marzenia, bowiem zostałam ostatnio wytypowana na stypendium artystyczne do Paryża.

Rozmawiała: K. KOPROWICZ

JAK  
GODZĄ  
PASJONUJĄCĄ  
PRACĘ  
Z  
PRYWATNYM  
ŻYCIEM

## MÓWI OPERATOR DŹWIĘKU OLA OSADOWSKA

**T**RZECH fotoreporterów przyniosło do jednej z krajowych redakcji zdjęcie tej samej młodej dziewczyny. Znalazł się też autor tekstów o występach chórów polonijnych na konkursie ubiegłorocznym w Koszalinie; żałował przy tym bardzo, że nie miał czasu dłużej porozmawiać z tą szczupłą blondynką o figurze zgrabnej nastolatki. Wiedział tylko, że dziewczyna skończyła Wyższą Szkołę Muzyczną i jest jedynym operatorem dźwięku w Polsce o takim właśnie wykształceniu.

— Operator dźwięku, który nagrywał chóry polonijne w Koszalinie?

Telefonistka centrali gdańskiej telewizji chwilę się zastanawia, a później łączy. Znudzony głos odpowiada nie zachęcająco: „Słucham”. Trochę burkliwie wyjaśnia, że jest od urodzenia mężczyzną, a nie żadną szczupłą blondynką, a poza tym film w Koszalinie nakręcała „baza filmowa”, a to gdzie indziej. Poza tym mężczyzną był elektronikiem i nie skończył żadnej szkoły muzycznej.

Portierka w bazie filmowej jest uprzejma.

— Taka blondynka? Młoda blondynka, powiada pan. Aaa, to pewnie Ola Osadowska. Poproszę, zaraz poproszę.

Jakieś kroki, takie dziwne szmery: „szur-szur-szur”, zatykanie dłonią słuchawki i wreszcie młody głos. Mówię, że mam tu atrakcyjne zdjęcie młodej pani o blond włosach, krótko ostrzyżonych, a ta pani ma wykształcenie muzyczne i jest operatorem dźwięku. Do fotografii chcielibyśmy dorobić rozmowę o tym, jak nagrywa się chóry, muzykę, filmy, reportaże i na czym ta sztuka w ogóle polega.

Po drugiej stronie nie ma entuzjazmu. „Są przecież godniejsi, więc czemu akurat ja?”. Czemu akurat wybrano p. Olę Osadowską?

— Naprawdę, myślałam, że ktoś robi głupi kawał. Przepraszam za omyłkę.

Zdjęcie nie kłamało: szczupła w wysokich butach zamszowych sznurowanych („uszylam sobie na zamówienie ze starego płaszcza zamszowego”), wąskie, obcisłe spodnie zapinane tuż poniżej kolan prawie tam, gdzie kończą się buty; bluzka z koronki i na to długa, modna kamizela w kratę z frędzlami bimabającymi się u dołu.

— Jak pracuje operator dźwięku? — powtarza głośno moje pytanie. — Każdy o to pyta.

— No tak, bo najczęściej zatrudniają się elektroników. Oni wiedzą, co jest w tych skrzynkach, które notują, co ważne...

— ...i nieważne — wtrąca.

— Pani zaś uważa, że trzeba notować to, co ma jakąś wartość dźwiękową.

— Oooo, tak! Niech mi pan wierzy, kiedy podkładałam dźwięk, nie zawsze muzykę, pod film o fabryce, a choćby reportaży z ulicy, nawet wtedy staram się uchwycić te odgłosy w jakąś skomponowaną całość.

— I to się udaje?

— Nie zawsze. Czasem nic się nie udaje, ale czasem powstaje coś, jakby muzyka konkretna, bo świat jest przecież wypełniony muzyką konkretną, tylko powstającą żywiołowo, nieuporządkowaną.

— Czy na przykład błędne nagranie chórów może zniekształcić ich brzmienie?

— Jeśli nagrywam coś muzycznego, to dla mnie jest nie do zniesienia, jeśli chór śpiewał czterogłosowo, a później w telewizji słyszę połowę albo i mniej z 90-osobowego chóru. Operator dźwięku czasem nie ma wyjścia, bo brak mu sprzętu albo sali. Nagrywamy na Kudelskim... Pan wie, to ten Polak produkujący w Szwajcarii, najlepsze na świecie magnetofony. Jest to sprzęt bardziej precyzyjny niż zegarek, ale czy można oddać w filmie

— No właśnie. Ale tak samo teatr różni się od telewizji i filmu, bo aktor na scenie jest nie do zastąpienia. To zależy także od publiczności, która sama wywołuje inną grę aktora, bo ona jest indywidualna. Mówię tu o osobistych odczuciach. W swojej pracy staram się, by wszystko było jak najlepiej zapisane „na Kudelskim”. Czasem mam spory, szczególnie z kamerzystami, bo pcham się z mikrofonami i, jak to oni mówią, „zanieczyszczam kadr”. Oni chcą, żeby obraz był najlepszy i bez mikrofonu, a ja chcę piękna dźwięku. Nawet gdy grają tylko skrzypce i fortepian, powstają dla operatora problemy, jak ustawić mikrofon, jak ustalić współbrzmienie dźwięku, barwę, siłę głosu.

— Co by się stało, gdyby człowiek nie mający pojęcia o muzyce zabrał się do nagrywania?

— Chyba nie potrafiłby wybrać naprawdę ważnych i wartych pokazania elementów utworu. Wyobraźmy sobie muzykę Bacha o fakturze polifonicznej. Nie znając utworu, być może taki laik ustawiłby mikrofony, że zabrzmiałyby tylko niektóre instrumenty. Wtedy łatwo można by zgubić całość melodii. Może po nagraniu okazałoby się, że to zupełnie inny utwór? Mam zawsze stracha przed nagraniami muzycznymi, choć nie z samej muzyki składa się moja praca. To w ogóle ciężka praca.

— Wydawałoby się, że raczej spokojna.

— Wprost przeciwnie. Nigdy nie wiem, kiedy mnie wezwą do zrobienia jakiegoś tematu.

— A może jeszcze coś ciekawego o pracy?

— Czasem robi się nagrania w dziwnych warunkach. Koncert Joachima Grubicha we Fromborku. Tam jest w ogóle zimno, a gdy nagrywaliśmy było na dworze minus dwadzieścia. Znakońmy organista z Krakowa grał we fraku, ale miał specjalne buty, bo by sobie odmroził nogi. Pracowaliśmy zawieszonym czasem w niezwykłych pozach, ażeby służyć szmer pracującej kamery, zdejmowaliśmy kożuchy mimo mrozu, i przykrywaliśmy ją. In-

nią na taksówkarza. Nagrywałam na morzu, w katedrze, w celi, w stoczni, w fabrykach... Dźwięk jest zawsze kompozycją albo chaosem. Jeśli wprowadzamy porządek do obrazu i tego, co piszemy, czemu nie wprowadzać harmonii do notowanych dla filmu czy telewizji odgłosów? Tak robią dobrzy twórcy. Widz czy słuchacz nawet tego nie dostrzega, ale specjalista słyszy i odczuwa wszystkie różnice i braki kompozycyjne.

Jan LIKOWSKI



„Coś brzmi źle...”

**L**'OGRE télévision, avec la diversité de ses spectacles et la quantité de ses heures d'antenne, absorbe bien des talents et bien des métiers. Certains de ces derniers sont un champ d'action pour les femmes. C'est le cas par exemple pour les décorateurs et les ingénieurs du son.

Côté décorateur, Mme Zygadlewicz est bien connue des téléspectateurs, elle travaille aux décors et costumes de maints spectacles, elle crée et supervise la réalisation du programme présentée, apportant par ses décors, le supplément d'ambiance qui doit répondre à l'esprit du programme. Depuis quatre ans, elle exécute en commun avec son mari — artiste plastique — les décors du festival international de la Chanson de Sopot.

Un tel métier, autant passionnant qu'absorbant, lui laisse-t-il le temps de connaître une vie de famille normale? Mme Zygadlewicz est parfaitement organisée, elle, son mari et leur petite fille Agata ont su abriter leur bonheur tranquille, ils passent toujours leurs vacances ensemble, au bord d'un lac de Mazurie.

S'il est un rêve qu'elle espère bientôt réaliser, c'est celui d'un séjour à Paris peut-être est-elle en passe d'obtenir la bourse tant désirée?

Côté ingénieur du son, Mlle Ola Osadowska veille à la qualité des retransmissions. Après avoir terminé ses études à l'École supérieure de Musique, elle s'est attaquée à ce métier qui demande autant de doigté que d'oreille. De doigté car elle doit manipuler maintes manettes, boutons pour obtenir la qualité de son recherchée, de l'oreille pour pouvoir apprécier cette qualité. Mais qui dit enregistrement entend prise de son. Lors de spectacles il faut disposer les différents micros de façon, s'il s'agit d'un orchestre, de faire ressortir un violon ou une trompette par exemple. Parfois, quand la prise de son est accomplie non pas dans un studio mais dans un décor naturel il faut savoir empêcher les parasites extérieurs de venir s'inscrire sur la bande. C'est un métier difficile, exigeant une attention de tous les instants et plein d'aventures. Ne s'est-elle pas une fois retrouvée en mer pour prendre des sons alors que la tempête faisait rage?, et ce n'est là qu'un exemple parmi d'autres. Ola Osadowska adore son métier et pour rien au monde elle ne voudrait en changer.



Joanna Kostusiewicz: „Redakcja audycji w jej rękach. Trudna rola”



Ola Osadowska: „Piękno dźwięku”

— Dziś mam podły nastrój. Niech pan zadzwoni jutro. Trzaśniecie słuchawki.

Telefonuję więc rano. Blondynki oczywiście nie ma, ale sympatyczna portierka bazy myśli, że pomaga zakochanemu i podaje prywatny numer telefonu. Dzwonię, jak do gwiazdy filmowej.

— Skąd pan się dowiedział? Uparty pan jest — słyszę cierpką uwagę.

Primbalerina magnetofonu każe mi zadzwonić za godzinę i wtedy pasuje: „No, niech pan przyjdzie, skoro nie można inaczej”.

Trochę zdziwiona jest, że mam już dobrze „dzieści lat” a brała mnie za „podrywacza”. Poczulem się młodszy.

telewizyjnym brzmienie chórów na sali tak jakby on rzeczywiście śpiewał? Teoretycznie tak.

Westchnienie.

— Trzeba by wozic ze sobą skomplikowane wyposażenia. Coś takiego mają wielkie wytwórnie, ale telewizja rzadko. Co do mnie muzyka i chór ma pełną wartość, gdy odbieram ją na żywo, mając osobisty kontakt z wykonawcami. Pan także?

— Chyba tak. Tylko, proszę pani, człowiek nie ma czasu na koncert, a poza tym, niech się pani zastanowi, ilu na przykład mieszkańców Kraju znalazłoby chóry polonijne, gdyby nie praca telewizji. Prawda?

czej słycać taki „brum”, jak my to nazywamy. Biegałam po gankach pod sklepianiami, spuszczałam mikrofony, bo to było trudne nagranie, synchronizowane ze zdjęciami.

— Jeśli to absorbujący zawód, czy by go pani rzuciła?

— Nie! skąd! Czasem, niech mi pan wierzy, to prawdziwa przygoda! Nakręcaliśmy dla telewizji film o pilocie pkt. Kunickim wprowadzającym statek norweski z portu w Gdyni Strasznie nas bujało na pełnym morzu, bo był sztorm...

— Mamy różne tematy. Nagrywałam nawet w celi więziennej. Faceta czeka ciężki wyrok, bo napadł z bro-

## SZLACHETNE ZDROWIE

## Głośniej o hałasie

Na jednej z ulic Zurychu wystawiony jest duży „barometr hałasu”, wyskalowany w decybelach. Decybele — wyjaśnijmy w tym miejscu — wyrażają w skali logarytmicznej względny stosunek, w danym przypadku natężenia dźwięku, 10 decybeli oznacza więc trzy razy (z kawałkiem) większe ciśnienie akustyczne od przyjętego za poziom odniesienia; ale 40 decybeli — ciśnienie sto razy większe, 50 decybeli — ponad trzysta razy większe itd.

Otóż, gdy poziomem zerowym jest próg słyszalności, szelest liści wyraża się 10 decybelami; cichy pokój —

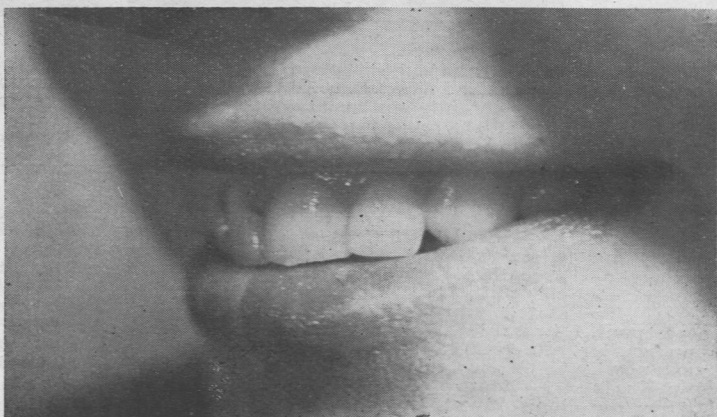
czterdziestoma; spokojna ulica — pięćdziesięcioma. Warunek motocykla „wart jest” 80 decybeli, odrzutowiec w odległości ok. 30 metrów hałasuje z siłą 110 decybeli (ciśnienie akustyczne 316 000 razy większe od przyjętego za poziom odniesienia); przy 120 decybelach odczuwa się ból.

Ale skala decybelowa nie wyraża w sposób precyzyjny doznań człowieka dręczenia hałasem. 50-decybelowy przyrost od szumu liści do rozmowy jest znacznie mniej dokuczliwy od 50-decybelowego przyrostu pomiędzy rozmową a szumem silnika odrzutowego. Na wyższe dźwięki ucho ludzkie jest bardziej uczulone, aniżeli na niższe; okazuje się jednak, że dźwięki zbyt niskie, aby mogły być słyszalne przez ludzkie ucho, również w pewnych przypadkach mogą być przyczyną złego samopoczucia i nawet zachorowań.

Właściwie dopiero w ostatnich latach podjęto na szeroka skalę badania wpływu hałasu na ludzki organizm. Okazało się, że inaczej oddziaływa nagły pojedynczy głośny huk, jak np. wystrzał armatni, a inaczej nieustanny warkot lub łomot młotów pneumatycznych. Postępująca głuchota staje się chorobą zawodową pracowników pewnych gałęzi przemysłu!

Ale narażony jest nie tylko organ słuchu, lecz i układ nerwowy człowieka, a pośrednio i cały jego organizm. Hałas jest trucizną, która w sposób mniej lub bardziej zauważalny powoduje bóle głowy, apatię i prowadzi do zmęczenia i poważnego obniżenia wydajności pracy.

Jak się ratować? Dokąd uciekać? Ba, ucieczka nie jest rozwiązaniem. Z hałasem trzeba walczyć. Dojrzało przekonanie, że podobnie jak nie można bez końca zatrąwać wód i powietrza, nieopuszczalne jest korzystanie w sposób niekontrolowany z urządzeń „obfitujących w decybele”. To sprawa nie tylko inżynierów projektujących bezszumne pociągi i specjalne pochłaniacze łoskotu wydawanego przez startujący odrzutowiec. To sprawa nas wszystkich.



## CUKRZYCA „chorobą przyszłości”

W żadnej chorobie nie istnieje tak ścisła zależność choroby od osiągnięć medycyny, jak w cukrzycy. Choroby tej nie można wyleczyć, ale można z nią żyć do późnej starości. Jeszcze nie tak dawno, bo do wynalezienia insuliny w 1922 r. chorzy na cukrzycę skazani byli na szybką śmierć. Insulina daje im życie. Stosując ten lek chorzy na cukrzycę są pełnowartościowymi członkami społeczeństwa, żyją normalnie, wydają potomstwo.

Zdrowie ich jednak, a również i życie, jest całkowicie uzależnione od leków.

## ILU ICH BĘDZIE?

Chorych na cukrzycę jest obecnie na świecie ok. 30 mln. Liczba osób dotkniętych tym szczególnym rodzajem defektu metabolicznego, polegającego na niezdolności organizmu do wytwarzania insuliny, stale wzrasta. Oblicza się, że w roku 2000 będzie ich na świecie ok. 300 mln.

Skąd ten stały wzrost? Składa się na to szereg przyczyn. Cukrzyca — jak stwierdza nauka — jest chorobą uwarunkowaną genetycznie. Dziedziczy się predyspozycję w jej kierunku. Warunki współczesnego życia — nerwowość, niedostatek ruchu fizycznego, otyłość — są czynnikami wyzwalającymi objawy choroby.

## PRZYKŁAD MALTY

Fakt, iż dzięki sukcesom medycyny chorzy na cukrzycę osiągają podeszły wiek, wydają potomstwo, powoduje, iż w populacji ludzkiej, wzrasta w szybkim tempie ilość

## ELEKTRYCZNA NARKOZA

Brytyjski specjalista dr John Waycott z laboratorium badawczego w Alderley Park (Cheshire) twierdzi, iż w niedalekiej przyszłości będzie można znieczulać chorych poddawanych operacji za pomocą narkozy elektrycznej.

Po przewiezieniu pacjenta do sali operacyjnej i po ułożeniu go na stole zabiegowym przyłożone zostaną elektrody do głowy chorego, przez które przebiegać będzie prąd elektryczny. Pacjent natychmiast utraci poczucie bólu i będzie gotowy do zabiegu. Po zabiegu wraz z wyłączeniem prądu chorego się obudzi. Zanim jednak ta metoda znajdzie zastosowanie praktyczne — jak twierdzi dr Waycott — trzeba będzie uprzednio opracować szereg szczegółów.

osób, którym przekazywana jest skłonność do tej choroby. Ze tak jest istotnie, dowodzi m. in. przykład mieszkańców Malty. Na wyspie tej, wskutek tego, że istnieje tradycja zawierania związków małżeńskich w kręgach rodowych, liczba chorych na cukrzycę jest najwyższa, obejmuje ok. 19 proc. mieszkańców!

Istotne różnice w występowaniu tej choroby widoczne



są między poszczególnymi regionami świata. Najwięcej przypadków cukrzycy notuje się w krajach europejskich, o wysokim poziomie rozwoju cywilizacyjnego. W Stanach Zjednoczonych np. choruje na cukrzycę ok. 4 proc. ludności, a w pozostałych krajach 1—2 proc. Na kontynencie afrykańskim i azjatyckim proporcje te są na razie niższe, sięgają ok. 0,5 proc. W miarę jednak rozwoju cywilizacyjnego tych regionów i przejmowania sposobów życia w stylu europejskim, liczby te będą wzrastać.

## PROBLEM GŁODU INSULINY

Już teraz zaczynają się niepokoić uczeni — w jaki sposób będzie można w przyszłości zaspokoić „głód” chorych na insulinę. Uzyskuje się ją obecnie z trzustki zwierząt rzeźnych. Zasoby tego surowca, wobec wzrostu liczby chorych, stają się coraz bardziej szacunkowe. Stąd konieczność poszukiwania nowych źródeł insuliny. W Japonii prowadzone są obecnie badania nad otrzymywaniem tego leku z trzustki wielorybów. Trwają poszukiwania nad uzyskaniem insuliny syntetycznej lub z roślin morskich.

Należy również liczyć się z faktem, iż w miarę przedłużania się życia ludzkiego liczba przypadków cukrzycy i z tego względu będzie wzrastać. Choroba ta bowiem charakterystyczna jest dla wieku podeszłego. Występuje ona dziesięciokrotnie częściej wśród osób powyżej 60 lat, niż wśród młodych do lat 20.

Tak więc zagadnienie cukrzycy staje się problemem coraz większej wagi w skali światowej. Ratując i utrzymując przy życiu ludzi dotkniętych cukrzycą, medycyna przyczynia się do szybkiego wzrostu liczby osób cierpiących na tę chorobę, gdyż jak zostało już wspomniane, skłonność i predyspozycje w jej kierunku są przekazywane potomstwu.

## GUMA DO ŻUCIA na katar i kaszel

W czeskim Zakładzie Surowic i Szczepionek uzyskano specjalną gumę do żucia, która pomoże w usuwaniu komplikacji spowodowanych przebiegami. Był to efekt długich badań i prac nad nowym pomocniczym i uzupełniającym preparatem do leczenia infekcji dróg oddechowych, które powszechnie występują jesienią i na wiosnę. Zdawano sobie jednak sprawę, że środek, który miałby skutecznie pomagać w zahamowaniu tej infekcji, powinien mieć jeszcze jedną bardzo ważną właściwość. Aby był skuteczny, musi jak najdłużej pozostawać w kontakcie z zainfekowanym. Zastanawiano się więc długo w jakiej formie podawać go chorym. Propozycji było wiele, ale w tej konkurencji zwyciężyła... guma do żucia.

Odpowiednia substancja bakteriobójcza umieszczona w gumie ma możliwości długiego kontaktu z błoną śluzową. Brano pod uwagę także i to, że lecznicza guma przeznaczona jest głównie dla dzieci, które w szkole czy w przedszkolu są specjalnie narażone na działanie zarazków. Jest ona równie smaczna jak normalna (miętowy i owocowy smak).

## KLEJ ZAMIAST NICI w chirurgii

Syntetyczny klej chirurgiczny z powodzeniem zastępuje nici i umożliwia sklejenie operowanych narządów i tkanek. Klej po posmarowaniu względnie rozpyleniu gęstnieje natychmiast na żywej tkance, uszczelniając ją całkowicie.

Tworzywo to nie posiada właściwości drażniących oraz ulega wchłonięciu przez ustroj. Nadaje się do wszelkiego rodzaju operacji np. na kościach, nerwach, sercu, wątrobie i innych narządach.

## BIAŁKO GŁONÓW słabo przyswajalne

Jednokomórkowe glony wodne, niezwykle bogate w białko Chlorelle, Scenedesmus i inne, coraz częściej zaliczane są do „roślin uprawnych”. Przeprowadzono już doświadczenia nad możliwością „uprawy” tych glonów w pojazdach kosmicznych dla celów spożywczych, przy jednoczesnym wykorzystaniu ich jako swobodnych „aparatur tlenujących”. Biologowie radzieccy stwierdzili jednak ostatnio, że glony mają cechy ujemne. Szczególnie obawy wywołało stwierdzenie znacznego zmniejszenia się bakterii kwasu mlekowego, które przeciwdziałają procesom gnilnym i wpływają dodatnio na syntezę witamin grupy B. Poza tym przyswajalność białek glonów wodnych jest o wiele niższa niż białek pochodzenia zwierzęcego.

## 100.000 obrotów w zębie

Po wieloletnich badaniach, także praktycznych, lekarze dentyści doszli do zgodnego wniosku, że najlepszym sposobem na bezbolesne leczenie, ściślej borowanie zębów, jest odpowiednio wielka prędkość obrotowa wiertła. Firma „Siemens” produkuje takie właśnie wiertarki. Obroty ich wiertła dają się regulować w szerokiej granicach od 600 do 120 tys. na minutę.





Piękna kompozycja, barwy, bogactwo motywów, nadają polskim gobelinom specyficzny urok

# MEBLE I SZTUKA LUDOWA Z POLSKI NA PORTE DE VERSAILLES

Na terenie wystawowym przy Porte de Versailles w Paryżu odbywały się ostatnio wystawy specjalistyczne mebli, mebli ludowych, oświetlenia, dywanów i okładzin z tworzyw sztucznych.

Polska reprezentowana była na nich w czterech stoiskach. W Salon International du Meuble znajdowały się dwa stoiska polskie: „Pagedu” i „Cepelii”. Pozostałe dwa mieściły się w Salon International du Tapis et des Revêtements du Sol oraz w Salon International des Ateliers d'Art.

Udział Polski w tych wystawach jest tym bardziej godny podkreślenia, że produkcja Kraju jest w stanie zapewnić większe, niż obecne, zamówienia na import do Francji. Import ten poważnie wzrósł w ostatnich latach, jednakże strona polska pragnęłaby otrzymywać zamówienia jeszcze większe. Zainteresowanie, z jakim odnoszono się do towarów wystawianych w polskich stoiskach świadczy o tym, że kupcy francuscy interesują się polską produkcją.

W czasie uroczystego spotkania na Targach osobistości polskich i francuskich świata handlowego, obecny był radca Ambasady p. Witold Górski, dyrektor naczelny centrali „Pagedu” p. Antoni Lewiński, dyrektorzy centrali „Pagedu” p. J. Grabiński i p. Władysław Okręcki, attaché handlowy Ambasady PRL w Paryżu p. Janusz Jaroszyński, prezes reprezentacji „Cepelii” w Paryżu i Brukseli p. Czesław Stefaniak i inne osobistości. Polskich gości powitał sekretarz generalny Salonów p. Bernard Laguens oraz prezes Salonu Dywanów i Okładzin p. René Angenault.

Polska bierze udział w tych salonach już od szeregu lat. Zamówień napływa coraz więcej, obroty wzrastają. Współpraca handlowa w tej dziedzinie układa się pomyślnie.



Kożuszki haftowane, żyrandole ze słomy, ceramika, makaty, obrazki na szkle i wiele innych artykułów...



Tutaj wybór jest jeszcze trudniejszy: rzeźby w drzewie, lalki w strojach ludowych i wielki asortyment biżuterii

Przybyła z Polski specjalistka demonstrowała tkanie gobelinu. Od prawej: p. J. Jaroszyński, radca W. Górski, p. B. Laguens, p. Lewiński, p. Stefaniak



Od paru lat panuje moda na ikony. Są one wykonywane ze srebrzonego metalu, twarze — litograficznie



# PROSTO Z POLSKI

## ● Światowa kariera łódzkiej śpiewaczki

Solistka Teatru Wielkiego w Łodzi — Teresa Wojtaszek-Kubiak stała się w ciągu minionego roku nie tylko jedną

z czołowych polskich śpiewaczek, ale zyskała również międzynarodową sławę. Ubiegłoroczne występy w największych salach koncertowych Nowego Jorku — Carnegie Hall i Lincoln Center sprawiły, że impresariowie amerykańscy rywalizują między sobą o prawo wyłącznego reprezentowania interesów artystki w USA.

— Do 1972 r. — poinformowała Teresa Wojtaszek-Kubiak — częściej będzie na kontynencie amerykańskim niż w Łodzi. Ostatni kwartał tego roku spędzę w San Francisco (występować będę w „Madame Butterfly”) oraz w Houston („Tosca”). W drodze powrotnej do Kraju zaśpię „Elektrę” Straussa w teatrze „La Fenice” w Wenecji. Drugim krajem, skąd otrzymałam interesującą propozycję, jest Wielka Brytania. Od kwietnia do lipca br. wystąpię 16 razy w Glyndebourne, zaś w przyszłym roku spędzę kilka miesięcy w Covent Garden w Londynie („Tosca” i „Madame Butterfly”).

Bogato!

## ● Jednolite tematy dla maturzystów

W tym roku wszyscy maturzyści w Kraju będą mieli na egzaminach pisemnych ze wszystkich przedmiotów jednolite tematy. Jest to element zreformowanych egzaminów dojrzałości. Tematy zostaną opracowane centralnie zarówno dla maturzystów liceów ogólnokształcących, jak i techników zawodowych.

## ● Wyprawa Arkadego Fiedlera po nową książkę

Na pokładzie M/S „Czesłochowa” odpłynął z Szczecina do Kamerunu — w swoją 16 podróż — Arkady Fiedler. Celem tej podróży jest kolejna książka tego słynnego pisarza i podróżnika, tym razem ilustrowana zdjęciami znanego fotografa poznańskiego Czesława Romińskiego, który towarzyszy Fiedlerowi w tej egzotycznej wyprawie.

## ● Nie ma flisaków — nie będzie parowców na Wiśle

W najbliższych latach znikną z Wisły ostatnie statki parowe. Parowce pływają po Wiśle blisko 150 lat. Pierwsze statki z dymiącymi kominami i bocznokołowym napędem rozpoczęły żeglugę między Warszawą a Płockiem w 1827 roku. Podobne statki pływają do dziś. Ostatnio Żegluga Warszawska stopniowo wycofuje stare parowce. Z 6 statków weteranów mających za sobą przeszło pół wieku służby wycofane zostaną już wkrótce 2. W dalszej kolejności wycofane zostaną „Bałtyk”, „Świerczewski”, „Traugott”, „Racławice”. Stare statki będą w miarę możliwości zastępowane nowoczesnymi jednostkami motorowymi.

## ZMARLI

**Teofil GŁOWACKI** (64 l.) dziennikarz, z-ca naczelnego redaktora „Expressu Wieczornego”, działacz społeczny, bardzo aktywny szczególnie w pierwszych latach powojennych.

**Józef GASIENICA-WAWRYKO** (81 l.) sławny przewodnik i ratownik, współzałożyciel Górskiego Ochotniczego Pogotowia Tatrzńskiego (GOPR).

**Leon TUMIŁOWICZ** (61 l.) organizator stoczni jachtowej w 1932 r. w Gdyni, budowniczy m. in. sławnego jachtu „Opty”, na którym zmarły w zeszłym roku Leonid Teliga opłynął kule ziemską.

**Karol KŁOŚOWSKI** (89 l.) tzw. „Gazda z Kościeliskiej” w Zakopanem, żonaty z ludową poetką Kasią Sobczakówną — artysta malarz pochodzący z Podola. Wywarł on wielki wpływ na zdobnictwo góralskie i był ostatnim zabytkiem z epoki tzw. „Młodej Polski” we współczesnym świecie.

## ● Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Krakowie

Jedynie w Kraju i jedno z 20 na świecie muzeum lotnictwa w Krakowie powiększyło swoje zbiory także o eksponaty raketowe i zmieniło nazwę na Muzeum Lotnictwa i Astronautyki. Zgromadzono tu bogate zbiory z historii polskich i światowych skrzydeł m. in. rekonstrukcję samolotów z początku naszego stulecia typu „Bleriot” i „Farman”, oryginalny polski myśliwiec P-11 C, który brał udział w walkach powietrznych we wrześniu 1939 r. oraz także oryginalne silniki samolotowe sprzed 60 lat. Były one rewelacją techniczną w ówczesnym lotnictwie. W muzeum zgromadzono także liczne pamiątki po sławnych polskich pilotach okresu między-

wojennego (Żwirko, Wigura, Bajan) oraz zorganizowano specjalistyczną bibliotekę posiadającą niemal komplet polskich i zagranicznych wydawnictw o tematyce lotniczej. Tworząc dział astronautyki podkreślono uznanie dla krakowskiej szkoły rakietowej. Właśnie w Krakowie przed 14 laty rozpoczęto pierwsze polskie eksperymenty w tej dziedzinie wystrzeliwując rakiety meteorologiczne z Pustyni Będowskiej.

## ● 40 łosi zawędrowało na Kujawy

W lasach koło Włocławka pojawiły się łosie. Niespodziewanymi gośćmi zainteresowali się myśliwi. Oczywiście nie dla odstrzału, lecz dla opieki nad nimi. Określono rejon poruszania się stada 40 sztuk tej unikalnej zwierzęcy. Część stada w ilości 20 sztuk przebywa w pobliżu wsi Jedwabno. Dotychczas w okolicach Włocławka łosie nie widziano, pojawienie się tych rzadkich okazów polskiej fauny na Kujawach, jest sensacją dla miejscowej ludności i myśliwych.

## ● Renowacja lubelskiej „Starówki”

Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie podjęła uchwałę dotyczącą zabezpieczenia i renowacji zabytkowego zespołu „Starówki”, który uznaje się za obiekt o szczególnej wartości i znaczeniu historycznym, jego początki sięgają jeszcze XIV wieku. Warto przypomnieć, że w latach ubiegłych dokonano odbudowy i rekonstrukcji ok. 15 proc. wszystkich budowli i obiektów tego zespołu. Obecne ustalenia, podobnie jak i opracowane przed dwoma laty studium historyczno-urbanistyczne podkreślają konieczność zmiany funkcji zespołu staromiejskiego w organizmie miasta oraz uporządkowania zabudowy.

## ● Kłopoty tresera 300 szczurów

Będą tresowane szczury w filmie reż. Kazimierza Kutza „Perła w koronie”. Niełatwe zadania wyćwiczenia tych gryzoni podjął się Aleksander Kułaga z Wesołej koło Warszawy. Tresował on już dla potrzeb rozmaitych filmów szpaki, koguty, barany, niedźwiedzia i psy. Jego suczka „Aida” grała w 37 filmach: M. in. była wilkiem w „Po-

piolach”. Zrzuciła z konia Daniela Olbrychskiego i stała z nim zaciętą walkę. Strzępy kożucha fruwały na odległość kilkunastu metrów. Aktora nawet nie drasnęła. Kiedy skończyło się ujęcie, na komendę „kamera stop”, natychmiast posłusznie siadała i podawała łapę swemu niedawnemu przeciwnikowi. Szczury będzie A. Kułaga tresować po raz pierwszy. Wystąpią one w scenie przedstawiającej kopalnię węgla. Swoim nerwowym i niespokojnym zachowaniem powinny sygnalizować górnikom zbliżające się niebezpieczeństwo. Muszą się oswoić z silnym światłem i hałasem. Są to bowiem zjawiska związane z realizacją filmu. Na naukę ma zaledwie 2 miesiące. Zwierzęta będą przebywać w pokoju wyłożonym blachą, aby nie przegrzały podłogi i nie uciekły. Zapowiedź sprawozdania do domu 300 gryzoni nie cieszących się na ogół sympatią, nie wzbudziła zachwyty żony tresera. Wręcz zagroziła mu rozwodem...

## TYGODNIOWA GAWĘDA

### ▲ Tradycje polskiego teatru ▲ Mimo konkurencji kina i TV ▲ Namaszczona cisza

Polski teatr ma swoje wspaniałe tradycje, wśród znawców zawsze uchodził i dzisiaj uchodzi za jeden z najlepszych na świecie. Nazwiska takich wielkich artystów sceny polskiej, jak Wysocka, Modrzejewska, Przybyłko-Potocka, jak Solski, Frenkiel, Kamiński, Jaracz, Osterwa zastąpiły daleko poza granicami kraju, a byłyby jeszcze bardziej znane, gdyby nie bariera językowa. Niestety, znajomość języka polskiego nie jest tak powszechna, jak na przykład francuskiego, angielskiego czy niemieckiego. Bariera ta powoduje, że wielu wspaniałych polskich myślicieli i twórców, zwłaszcza dawniejszych — gdy tłumaczenia nie były jeszcze zjawiskiem powszechnym — nie zyskało tak powszechnej aprobaty, na jaką zasługiwali.

Oczywiście z teatrem jest trochę inaczej; do słowa drukowanego w nieznanym języku nikt nie sięgnie, słowo mówione w teatrze jest tylko częścią aktorstwa; widz, znający treść sztuki może podziwiać spektakl, nawet, jeśli poszczególne słowa są dlań niezrozumiałe. Niemniej „to nie to”. Może właśnie „redukcja” znaczenia słowa mówionego w nowatorskim teatrze Grotowskiego nie mówiący już o Wrocławskim Teatrze pantomimy Henryka Tomaszewskiego, przyczyniła się do lepszego zrozumienia spektakli tego typu przez widza, nie znającego języka; jak wiadomo Grotowski i Tomaszewski święcili w ostatnich latach ogromne triumfy na scenach całego świata.

Ale najistotniejszą rolę odgrywa jednak teatr we własnym kraju. Polacy lubią teatr i chętnie do niego chodzą, mimo konkurencji kina, a przede wszystkim telewizji — teatru na szklanym ekraniku. Przepływa Warszawa: tu rocznie odbywa się około 50 premier. W repertuarze teatrów stołecznych jest stale około 120 sztuk, tak, że jest w czym wybierać: klasyka polska i obca, sztuki współczesne (choć narzeka się stale, bodajże podobnie jak we Francji, na zbyt mały wpływ współczesnych sztuk krajowych autorów) polskie i tłumaczone, „do wyboru i koloru”. Toteż publiczność nie zawodzi: teatry warszawskie odwiedza co roku blisko trzy miliony widzów!

Rzecz prosta, teatr polski — to nie tylko Warszawa: na ogólną ilość 92 teatrów w kraju (poza tym dzieła 9 oper i 9 operetek) na stolicę przypada tylko 19, state teatry istnieją w całym kraju (najwięcej w województwie katowickim (10), w Łodzi (8), Krakowie i Wrocławiu (po 6). Około 60 tysięcy miejsc na widowni w teatrach i instytucjach muzycznych jest stale wypełnionych; teatry nie mogą narzekać na frekwencję. Na odwrót — narzekać mogą często chętni do obejrzenia szczególnie atrakcyjnego spektaklu, gdyż trudno jest zdobyć bilety.

Polski widz zna się na teatrze, i chętnie daje wyraz swym poglądom i ocenom obejrzanego przedstawienia. Wiedzą o tym aktorzy tych teatrów, które wprowadziły zwyczaj dyskusowania spektaklu z widzami, np. warszawski Teatr Powszechny. Reżyser i artyści bardzo sobie chwalą te rozmowy, które pozwalają im wzbogacić i udoskonalić spektakl. Aktor Jan Machulski opowiadał ostatnio o takich spotkaniach aktorów Teatru Polskiego, którzy grali dla publiczności Ochoty (jedna z dzielnic warszawskich) nie u siebie „w domu”, lecz w dzielnicowym domu kultury czy w klubach lub szkołach: „Tuż po przedstawieniu dyskutowaliśmy z widzami — była to zawsze rozmowa niezwykle interesująca, szczerza, która i nam i widzom dała dużo niekłamanej satysfakcji”.

Bywa i inaczej: znany aktor Ignacy Gogolewski ostatnio wystąpił na łamach prasy z pretensją do publiczności, że... jest za zimna: „Proszę nie mieć mi za złe — pisał — ale jesteśmy cisi, smutni, zastuchani, obojętnie czy to, co dzieje się na scenie interesuje nas czy nudzi śmiertelnie”. Przeciwno tej „namaszczonej ciszy” protestuje aktor, przypominając tradycje żywej reakcji publiczności w dawnych teatralnych latach.

Mogę go zrozumieć. Oczywiście nie chodzi o to, by „na siłę” przerywać spektakl jakimś tam okrzykami, lecz o to, by aktor zdawał sobie sprawę z kontaktu z widownią. Nawiazanie tego kontaktu — to dla aktora (nie tylko!) rzecz konieczna.

MARIAN

## 35-lecie „SZPILEK”

Jednym z najmiej przyjętych darów, wręczonych z okazji 35-lecia zespołowi tygodnika „Szpilki”, który obrat sobie za motto słynną myśl Ignacego Krasińskiego „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi” — stał się „śmiaczek”. Jest to zabawka, która po nakręceniu sprężynowego mechanizmu zaśmiewa się do rozpuku ludzkim głosem. Wręczając ją, na spotkaniu zorganizowanym 6 lutego z okazji jubileuszu pisma, przedstawiciel jugosłowiańskiego tygodnika satyrycznego „Pavličy” — redaktor B. Kos życzył swym polskim kolegom, aby podobnie serdecznym śmiechem witany był każdy kolejny numer „Szpilek”. Dziękując za „słowa otuchy” i życzenia redaktor naczelny „Szpilek” K. T. Toepflitz stwierdził, iż najgłębszym pragnieniem polskiej satyry jest służba wielkiej sprawie budowy nowego kształtu socjalistycznej Polski. Myślę — powiedział on — że możemy się do tego przyczynić krytyką deformacji i wypaczeń.

## Jednym ZDANIEM

● Rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie został T. Łomnicki, znany doskonały aktor.

● W nowym mieście, które przekroczyło w Kraju 300 tysięcy mieszkańców — są Katowice.

● Szeregu dalszych zmian dokonano we władzach szczińskiego Komitetu Wojewódzkiego Partii w związku z wydarzeniami w grudniu i styczniu.

● Powódź objęła w ostatnich dniach stycznia dolinę Rajszewską, gdzie Wisła przelała się przez wwały ochronne.

● Obradowała Liga Kobiet, omawiając najpilniejsze problemy społeczne związane z pracą kobiet, gospodarstwem domowym, wychowaniem.

● Pod przewodnictwem prof. dr J. Szczepańskiego, podjął pracę Komitet ekspertów do zbadań stanu oświaty w Kraju i jej modelu na przyszłość.

● Polscy postawie na Sejm bawili po raz pierwszy w zwartej grupie w NRF, gdzie byli przyjmowani — jak oswiadczyli — „przyjaźnie i serdecznie”.

● Po raz pierwszy obchodzone w Polsce „dzień pracownika handlu”, przyznając nagrody i wyróżnienia czołowym pracownikom.



Hall pierwszego piętra służył za salę kinową. Wyświetlano polskie filmy krótkometrażowe



Zebranych gości, w tym wielu młodych, powitał prof. Józef Mul (od prawej)

Dzieci korzystały ze smacznego bufetu. Dbała o nie p. Wiktoria Frontczakowa



## SPOTKANIE UCZESTNIKÓW KOLONII I ICH RODZICÓW

Rodacy nasi, których dzieci spędzają wakacje na koloniach letnich w Polsce, zbierają się zawsze, około Nowego Roku, wraz ze swymi pociechami, na miłym towarzyskim spotkaniu. W tym roku spotkanie to odbyło się w gmachu Konsulatu Generalnego w Paryżu i miało charakter bardzo atrakcyjny.

Przybywających na uroczystość oczekiwały filmy. W hallu pierwszego piętra zainstalowany był ekran, aparat filmowy i wyświetlano kolejno filmy krótkometrażowe polskiej produkcji: o Podhalu, „Słubuję Ci, morze”, „Wesele Łowickie”. Filmy oglądano z żywym zainteresowaniem. Skróciły one czas oczekiwania na oficjalną część uroczystości oraz na występy artystyczne.

Po powitaniu wszystkich zebranych przez profesora Józefa Mula, który jest aktywnym orga-

nizatorem akcji kolonijnej, zabrał głos p. konsul Jerzy Łukomski. Składając zebrany serdeczne życzenia noworoczne p. konsul pokreślił, jak ważne jest dla narodu, który przeszedł przez wyjątkowo ciężkie próby historii, utrzymanie jedności. Wyrazem tej solidarności łączącej Polaków na obczyźnie z Krajem jest ofiarność na cele społeczne. W ciągu ostatnich trzech lat Polonia z okręgu paryskiego zebrała ponad 4.000 fr. na fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Jest to przykład patriotyzmu, godny naśladowania. P. konsul Łukomski wspominał również o podjęciu w Warszawie decyzji odbudowy Zamku Królewskiego i o tym, jak silny odźwięk wywołała ta decyzja wśród Polonii francuskiej.

Przemawiał również, w imieniu rodziców dzieci, biorących udział w koloniach, p. Teodor Skwara, wyrażając władzom pol-

skim wdzięczność i uznanie za tę piękną akcję, dzięki której młodzież polskiego pochodzenia może zachować znajomość języka polskiego i może poznać Kraj, który jest ojczyzną ich przodków.

Po uroczystym wręczeniu dyplomów honorowych najofiarniejszym uczestnikom zbiórki na fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka, nastąpiły występy artystyczne. Brały w nich udział trzy znane pieśniarki polskie: Irena Jarocka, Helena Majdaniec i Barbara Szybowska oraz popularny śpiewak Witold Antkowiak. A potem przy słodkim bufecie dla dzieci oraz lampce wina dla dorosłych spotkanie przeciągnęło się parę godzin na miłych wspomnieniach z kolonii letnich, planach wakacyjnych na lato tego roku i przyjacielskich rozmowach. Wśród zebranych znajdowało się duże grono członków Amicale'u dawnego Liceum Polskiego na Batignolles.



Obok konsula J. Łukomskiego (po lewej) p. K. Drewniak i pan Skwara



Pan Wdowiak naofiarniejszy w zbiorce na Centrum Zdrowia Dziecka

Trio znanych polskich pieśniarek: H. Majdaniec, B. Szybowska, I. Jarocka



Panna Książkówna recytowała wiersze



Z repertuaru p. W. Antkowiaka najbardziej podobała się piosenka „Kapitan”



Państwo Hanna i Leszek Nowosielscy w swojej pracowni której jedna ze ścian wyłożona jest wielobarwną ceramiką

# MEDALOWE MAŁŻEŃSTWO

## MAŻ - ZŁOTY ŻONA - BRĄZOWY

**N**IERAZ już o nich pisaliśmy. Polskie małżeństwo artystów plastyków — Hanna i Leszek Nowosielscy mieszkają pod Warszawą, a od siedmiu lat rokrocznie wystawiają swoje prace w Paryżu. W ub. roku ich ekspozycje prezentowane były w pięciu galeriach sztuki. Wyjątkowo wszechstronna, piękna i sugestywna jest ich sztuka. Malarstwo ceramiczne pani Hanny urzeka delikatnością rysunku, szczególnie w ulubionych przez artystkę motywach bejartowskiego baletu. Specjalność zaś pana Leszka poza klasycznym obrazem sztalugowym, któremu pozostaje wierny od blisko dwudziestu lat, to tak zwane malarstwo naskłiwnie, malarstwo na porcelanie, wzrokowo bardzo zbliżone do grafiki artystycznej. Najpóźniej podjętym przez niego rodzajem twórczości są płyty ceramiczne. Ich fakturowo-przestrzenny charakter, niezwykle walory dekoracyjne, posiadają niewypowiedziany urok, zachwycają różnorodnością koloru.

Świat Nowosielskiego jest zdumiewająco bogaty. Odnajdujemy w nim bogactwo myśli i elegancję stylu. Czy będą to płótna z pejzażem architektonicznym Warszawy, Paryża, czy olbrzymie różnokształtne misy i ceramiczne obrazy, na których wyczarowuje prawdziwe cacka: gliniane koronki, kompozycje najeżone kolcami, skorupami przypominające do złudzenia księżycowy krajobraz. Tym jednak, co wyróżnia Leszka Nowosielskiego spośród innych twórców, a zarazem nadaje jego twórczości bardzo polski charakter — jest umiłowanie tematyki historycznej i militarnej sięgającej

najdawniejszych dziejów. Zachwycają jego pełne ekspresji i powagi wizerunki średnio-wiecznych rycerzy odległych epok, piastowskich wojów lub całe nawet sceny ilustrujące dzieje bitew i zwycięstw, jak na przykład wspaniały fresk „Bitwy pod Grunwaldem”.

Ktoś, kiedyś pięknie powiedział, że sztuka jest taka jak ludzie, którzy ją tworzą. Oglądając twórczość Nowosielskich w ich naturalnym otoczeniu, w pełnym uroku domku w Podkowie Leśnej koło Warszawy, jesteśmy przekonani, jak wiele w tym powiedzeniu prawdy.

— W jakich galeriach wystawiali Państwo swoje prace?

— W Salonie Grand Palais w Paryżu, XI Salonie Paris Sul-Juvisy, Centre Culturel Valéry-Larbaud w Vichy, Maison de Jeunes et de la Culture w Montluçon i Ancien Lycée Blaise Pascal w Clermond-Ferrand.

— Jakie laury przywieźli Państwo tym razem do Polski?

— Dwa medale, mąż złoty, żona brązowy.

— Z jakim przyjęciem spotkali się Państwo, czy wszystkim wystawom towarzyszyło jednakowo duże zainteresowanie publiczności?

— Wszędzie, na każdym niemal kroku spotykaliśmy się z niezwykłą serdecznością organizatorów. Najwyższą rangę — jak zawsze — miała nasza wystawa w Międzynarodowym Salonie. Wszystkie wernisaże organizowane były z wielką troską i wspaniałą oprawą. Ostatnią naszą ekspozycję obejrzało blisko tysiąc osób. Natomiast do najpiękniej urządzonych należała wystawa w Clermond-Ferrand, zorganizowana pod protektoratem mera miasta. Zapewniono nam tu duże publicity — była prasa, radio, te-

lewizja, konferencje prasowe. Wśród publiczności przeważała młodzież, która reagowała w sposób spontaniczny, żywo interesując się wszystkimi przejawami polskiej sztuki. W Centre Culturel Valéry-Larbaud w Vichy, galerii z dużymi tradycjami artystycznymi i bardzo rozwiniętą działalnością kulturalną — prezentowaliśmy nasze prace wraz z dwiema warszawskimi plastyczkami — Bronisławą Wilińską i Janiną Trawińską. Wystawa nosiła nazwę „Quatre Peintres Polonais”. Tu mieliśmy ogromne powodzenie. W ciągu 12 dni dwa tysiące zwiedzających, wśród nich wielu turystów zagranicznych, przedstawicieli świata sztuki, krytyków. Mamy mnóstwo pochlebnych opinii i komplementów w księdze pamiątkowej, przytoczę jedną z nich: „Było to coś najlepszego, co kiedykolwiek widziałam z Polski” — jak napisała zachodniemiecka malarka.

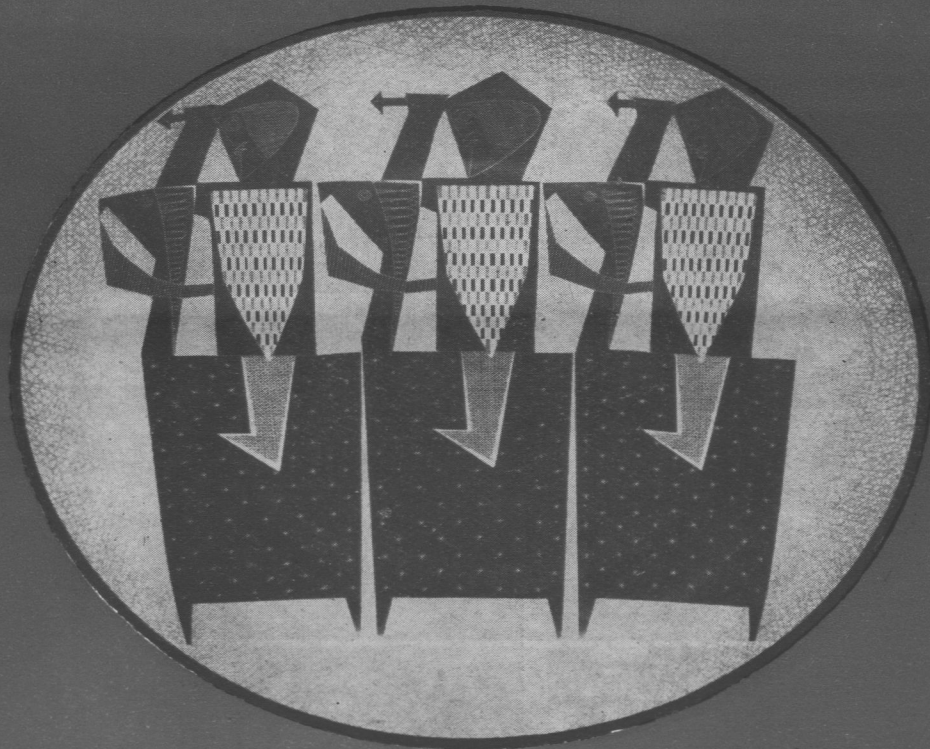
— Z pewnością nawiązali Państwo podczas swego pobytu nowe kontakty, przyjaźnie?

— O, tak. Bardzo powiększył się krąg naszych znajomych, poznaliśmy też wielu nowych, bardzo interesujących i życzliwych nam ludzi. Szczególnie serdecznie chcielibyśmy podziękować za przemiłe przyjęcie Towarzystwu Przyjaźni Francusko-Polskiej, jego prezesowi mecenasowi Carruchot, pani Teresie Unglinik, Konsulatowi w Lyonie, pani Helenie Malecki, pani Lucy Rivel, państwu Vosges i merostwu w Juvisy, oraz dyr. Centre Culturel Valéry-Larbaud w Vichy, M. Martinez i jego żonie.

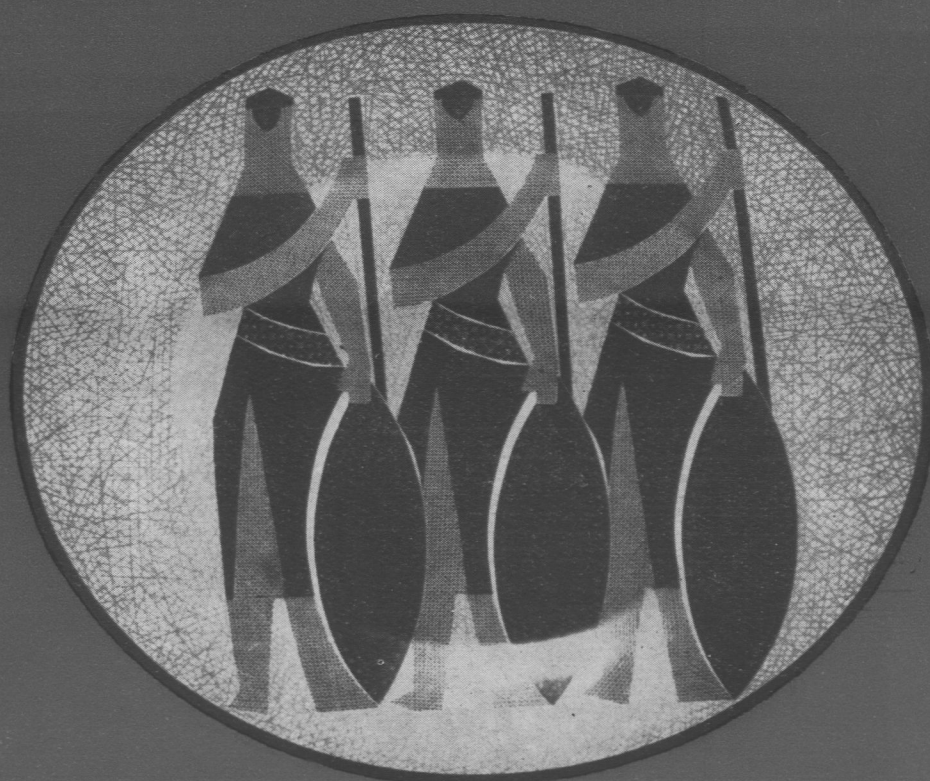
Dziękuję za miłą rozmowę.

Krystyna KOPROWICZ

Konturowy rysunek średniowiecznego wojownika na porcelanie

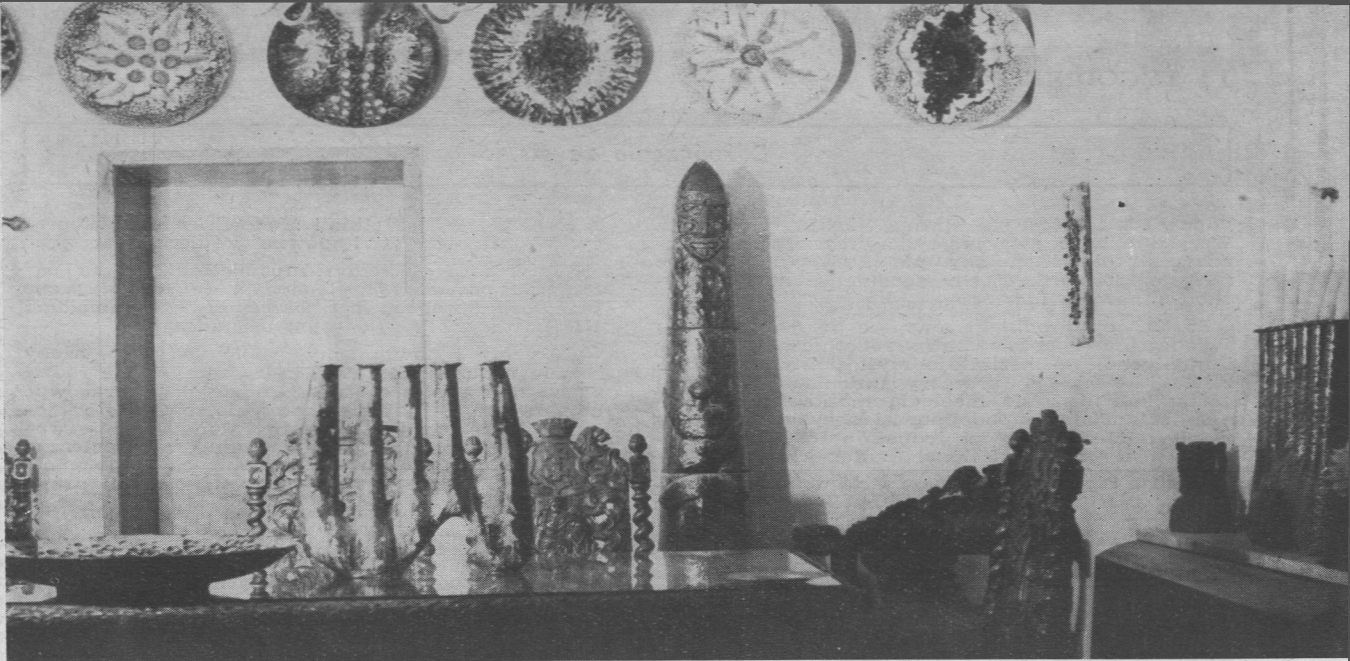


Częsty w twórczości L. Nowosielskiego motyw batalistyczny





gdańskie sprzed czterech wieków harmonizują z piękną wskroś nowoczesnymi elementami dekoracyjnymi



Wspaniałe misy ceramiczne, malowane patery i rzeźby w glinie zdobią wnętrze domu artystów

Bien souvent dans ces colonnes, il a été question de ce couple d'artistes plastiques, Hanna et Leszek Nowosielski, qui, depuis sept ans, exposent régulièrement leurs oeuvres à Paris. L'année passée, cinq galeries d'art les ont accueillis, le Salon du Grand Palais de Paris, le salon Paris-sud-Juvisy, le Centre culturel Valéry-Larbaud à Vichy, la Maison des Jeunes et de la Culture à Montluçon et l'Ancien Lycée Blaise-Pascal de Clermont-Ferrand. Ils ont retrouvé leur domicile de la banlieue varsovienne avec, dans leurs valises, une médaille d'or pour monsieur et une médaille de bronze pour madame.

La spécialité de Leszek Nowosielski est le tableau de chevalet, mais surtout la peinture sur verre et sur porcelaine et il pratique également l'art de la céramique dans lequel il excelle. Il a su donner à son art un caractère polonais, ainsi il a créé une série de portrait dont le thème historique et militaire puise à l'histoire la plus ancienne: ses chevaliers du Moyen-Age, ses scènes illustrant des batailles célèbres, telles ses fresques relatant la „Bataille de Grunwald” sont de véritables petits chefs-d'oeuvres.

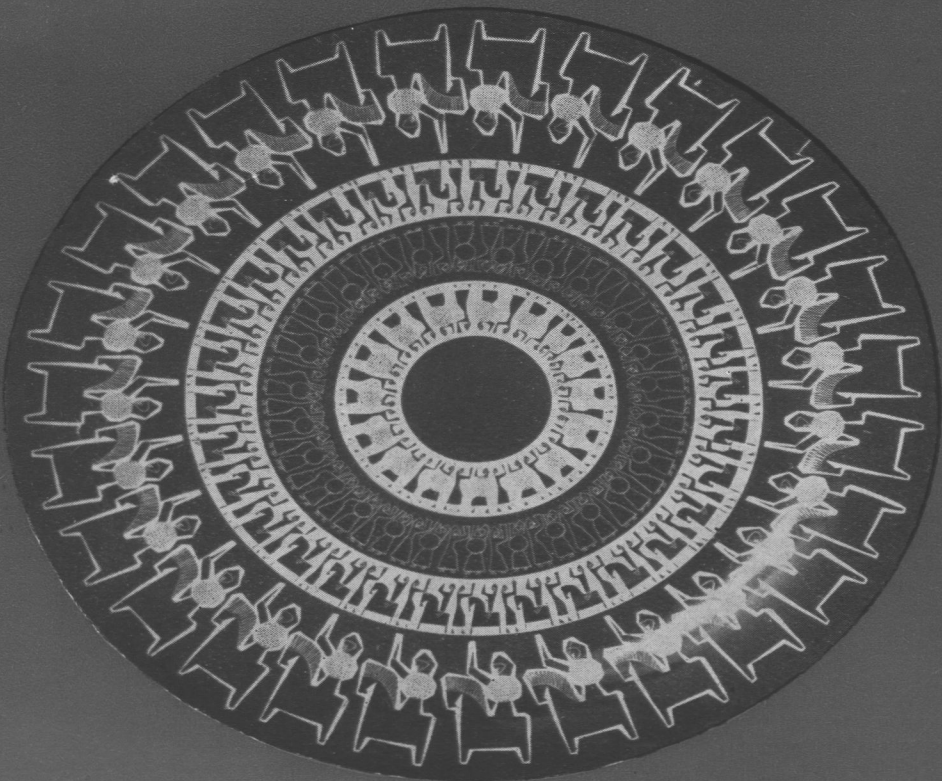
Les souvenirs de leur dernier séjour en France sont immenses, partout ils furent accueillis avec chaleur, les visiteurs furent très nombreux, la presse, écrite, parlée et télévisée parla d'eux, il y eut des conférences de presse, ce fut le cas à Clermont-Ferrand par exemple où l'exposition se tint sous le protectorat du maire de la ville. Bien entendu le cercle de leurs amis français s'est élargi... Par l'intermédiaire de notre publication Hanna et Leszek Nowosielski voudrait encore remercier tous les amis qui leur ont réservé un si touchant accueil.



Nowe dzieła sztuki eksponowane są najpierw w mieszkaniu państwa Nowosielskich, w Podkowie Leśnej pod Warszawą, toteż sprawia ono wrażenie stale zmienianej i uzupełnianej galerii

Na porcelanie — motyw średniowiecznego rycerza na koniu

Talerz ceramiczny, kompozycja abstrakcyjna



Dokończenie ze str. 5

odpowiedzialność za sprawę kraju i narodu. Wszystkie więc gwarancje na przyszłość sprowadzają się do tego, aby partia wypełniała swe funkcje kierowniczej siły zgodnie z marksistowsko-leninowską ideologią.

Partia, jej ośrodki kierownicze w oparciu o doświadczenia i opinie klasy robotniczej, chłopów i inteligencji — kształtuje myśl polityczną i nakleśla kierunki jej urzeczywistnienia. To właśnie partia kierująca się ideologią marksizmu-leninizmu, jest w stanie podejmować decyzje o kluczowym znaczeniu. Chodzi jednak o to, aby te decyzje miały rzeczywiście charakter kluczowy.

Dlatego biorąc pod uwagę i zle i dobre doświadczenia, musimy dokonać istotnych zmian w tej dziedzinie. Partia jako kierownicza siła polityczna powinna więc: wyznaczać cele społeczno-gospodarcze i polityczne; — prowadzić nieustanną głęboką pracę ideologiczną, opartą na marksistowsko-leninowskiej ideologii, pracę polityczną wśród mas; — kierować szeroko pojętą polityką kadrową; — sprawować polityczną kontrolę nad realizacją wyznaczonych celów, dokonywać ich weryfikacji w praktyce, prowadzić analizę problemów społecznych.

Nasza partia jest przede wszystkim partią klasy robotniczej, jesteśmy jednak również partią wszystkich ludzi pracy, całego budującego socjalizm narodu. Kierownicza rola partii może być wypełniana tylko wówczas, gdy sama partia funkcjonuje w oparciu o leninowską zasadę centralizmu demokratycznego.

Wychodząc z tych założeń, chcemy m. in. przyjąć zasadę okresowego przeprowadzania na posiedzeniu KC partii generalnej dyskusji nad stanem partii, państwa, gospodarki i życia społecznego. Pozwoli to w porę sygnalizować nowe problemy, które życie wysuwa, ujawniać zaniedbania wcześniej, zanim przerodzą się w poważne trudności. W działalności naszej partii obowiązywać powinna prosta zasada: więcej dyskusji przed podjęciem decyzji i więcej dyscypliny w realizacji ustalonych programów.

Gwarancji, że w przyszłości nie powtórzą się błędy i w ogóle gwarancji naszej przyszłości — szukać musimy nie w cudownych formułach, a w głębokiej naprawie, w doskonaleniu, korygowaniu i ustalaniu dobrego programu we wszystkich dziedzinach życia.

Zmiany, jakich dokonało VII Plenum — zapoczątkowały głęboką naprawę polityki oraz metod i stylu pracy. Pozwala ona partii lepiej realizować jej generalną linię socjalistycznego budownictwa. Weźcie się do tej pracy, usuwając wszystko, co w dotychczasowej naszej działalności było złe, a wprowadzając — na trwałe — taki styl, takie formy, które zapewnią partii ścisłą więź z klasą

robotniczą, ze wszystkimi środowiskami ludzi pracy. W tej więzi tkwi główne źródło naszej siły."

Następnie I sekretarz zapowiedział, że na następnym posiedzeniu plenarnym Biuro Polityczne przedłoży propozycje wcześniejszego zwołania VI Zjazdu PZPR, po czym oświadczył:

„Możemy i powinniśmy zrobić wszystko, ażeby rozwinąć ducha naprawy, który zaczyna się rodzić w naszym społeczeństwie. Ludzie chcą pracować po nowemu — bardziej sprawnie, bardziej racjonalnie, z lepszymi rezultatami. Mamy obecnie warunki, aby osiągnąć większe zespolenie społeczne wokół rozwiązywania podstawowych problemów narodu. Jesteśmy pewni słuszności obranej drogi.

Najwyższym nakazem chwili dyktowanym i przez chłodny rozsądek i przez gorącą emocję, przez rozum i serce jest rzetelna praca, obywatelska odpowiedzialność i społeczna dyscyplina. Są prawdy, które się utrwaliły jako niewzruszona podstawa polityczna myślenia dla każdego Polaka. Polska rozwijać się może jedynie jako państwo socjalistyczne, sprzymierzone nierozdzielnie ze Związkiem Radzieckim, z naszymi sąsiadami i sojusznikami. To prawda pierwsza.

Historycznie wypróbowaną kierowniczą siłą narodu polskiego, siłą, która wyprowadziła go z najcięższego okresu naszych dziejów, odrodziła i poprowadziła nowymi drogami społecznego rozwoju, jest i pozostaje nasza partia. To prawda druga.

Poczucie odpowiedzialności, która spoczywa na naszej partii za los kraju, za jego dzień dzisiejszy, i za jego przyszłość — nakazuje mi w imieniu Biura Politycznego, w imieniu nas tu wszystkich zebranych, z całą stanowczością i z całą mocą przekonania oświadczyć, że wszelkie lekceważenie tych podstawowych prawd, prawd za którymi przemawia długie doświadczenie polityczne naszego narodu — byłoby dla Polski szkodliwe i zębne.

Spójrzmy na drogę, którą już przeszliśmy. Ojczysty dom nie tylko odbudowaliśmy, ale i przebudowaliśmy na miarę współczesnych potrzeb i możliwości narodu. Jesteśmy głęboko przekonani, że naród polski, który zawsze dawał najszczytniejsze dowody patriotyzmu, będzie szedł dalej, pod kierownictwem naszej partii, szeroką drogą socjalistycznego budownictwa. W socjalizmie bowiem jest źródło naszego dotychczasowego dorobku, w nim też jest przyszłość Polski."

## KURSY JĘZYKA POLSKIEGO

Stowarzyszenie „France-Pologne” organizuje przyspieszone kursy języka polskiego. Odbywają się one raz w tygodniu, w środy od godz. 19 do 21 i prowadzone są przez p. Cecylię Wesolowską.

Zgłoszenia w stowarzyszeniu, 13, rue Paul Lelong, Paris II, telefon 236-33-18 lub 236-10-11.

L'Association „France-Pologne” organise les cours accélérés de langue polonaise. Ils sont dirigés par Mme Cécile Wesolowska et ont lieu une fois par semaine, le mercredi, de 19 à 21 heures.

Pour les inscriptions s'adresser à l'Association „France-Pologne”, 13, rue Paul Lelong à Paris II-ème, téléphone: 236-33-18 ou 236-10-11.

## List do redakcji

## LETTE DE L'ASSOCIATION AMICALE DES DONNEURS DE SANG DE WATTERLOS

à Monsieur le Rédacteur de „LA SEMAINE POLONAISE”

Je m'excuse d'avoir tant tardé à vous exprimer mes remerciements pour l'importance accordée par votre hebdomadaire à l'article concernant le Jumelage de Sang. J'ai voulu avant toutes choses connaître les réactions tant sur le plan local que régional.

Il est important de souligner que personne ne s'attendait à une telle répercussion et les quelques contacts que nous avons eus avec le Pas-de-Calais nous prouvent non seulement la valeur de l'article mais surtout son retentissement sur le plan propagande.

Nous avons adressé par la voie consulaire une invitation aux donneurs de sang bénévoles de Varsovie pour notre Journée Internationale. Nous souhaitons vivement que ces démarches aboutissent et que des contacts officiels se lient entre nous et qu'en mai prochain nous ayons la joie de pouvoir accueillir une délégation polonaise qui je vous l'assure sera reçue à bras ouverts.

Le Comité de notre Amicale vous adresse ses remerciements et ses félicitations pour votre geste de fraternité en faveur du Don du Sang et formulent le souhait que nos journaux locaux prennent exemple sur votre solidarité en nous aidant au maximum.

Ma famille se joint à moi pour vous exprimer sa reconnaissance pour l'accueil que votre hebdomadaire nous a réservé et si vous en avez la possibilité vous prie de remercier par la voie de la presse, le Centre de Transfusion de Saska.

Veillez agréer, Monsieur, nos sincères salutations et l'espérance que la voie étant ouverte nos contacts n'en resteront pas là.

Sincèrement votre  
Georges VINCKE  
59-WATTRELOS

## HOROSKOPY BEZ MAGII

**N**IEMAL nie ma kraju na ziemskim globie, który nie miałby ciężkich problemów, takich czy innych trudności, kłopotów lub wstrząsów. W jednych krajach są to permanentne strajki poszczególnych grup zawodowych, rodzące się z przesłanek ekonomicznych ze stałego wycisgu cen i płac, w którym ceny zawsze wysuwają się do przodu bijąc po kieszeni pracujących; gdzie indziej protesty strajkowe wybuchają rzadko ale nagle; jeszcze gdzie indziej dają się we znaki walki religijne, rasowe, narodowościowe, nie mówiąc już o lokalnych wojnach najeźdźczych prowadzonych lub wzniecanych raz po raz przez nienasyconego molocha imperializmu, męczące miejscową ludność.

Równocześnie toczy się systematyczna walka o lepsze, o naprawę, usunięcie zła, a także notuje się olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie różnego rodzaju nauk, kultury, przemysłu, postępu technicznego, budownictwa mieszkaniowego, socjalnego i produkcyjnego, wszelkiego typu komunikacji. Człowiek coraz więcej wydobywa z otchłani swej matki ziemi; do zdobyczy geologicznych, chemicznych, elektronicznych i innych, przystosowuje swoją technikę; w ciągu ostatnich lat dokonał odkryć i wynalazków, o jakich przez tysiąclecia nie marzono i których nie była w stanie objąć nawet największa wyobraźnia; bada na kilka sposobów Księżyc; nieosiągalne dawniej przestworze obsadził przeróżnego typu satelitami telekomunikacyjnymi, meteorologicznymi, fotograficznymi, penetrującymi i innymi; wysyła

pierwsze sondy na inne planety i zapowiada tam swoje wyprawy.

W większości krajów ziemskie perspektywy rozwojowe, plany ekonomiczne, plany budownictwa, oświaty, komunikacji i codziennego życia człowieka, opierają się nie tylko o dotychczasowe doświadczenia, wypróbowane już metody i sposoby, ale przede wszystkim o wskazania nauki — dziesiątek jej dziedzin, humanistycznych, społecznych, ekonomicznych, ścisłych, przyrodniczych i technicznych. W wielu krajach w związku ze zbliżającym się końcem wieku, snuje się przy wsparciu nauki perspektywy na rok 2000, czyli na przełom między drugim a trzecim tysiącleciem naszej ery. A więc świat liczy się ze zwycięstwem dobra i sił pokoju.

Z tych, którzy mają dziś lat 50 i czują się jeszcze dobrze na siłach, jedynie nieliczni doczekają roku 2000. Dzisiejsi emeryci, a więc ludzie po 60 lub 65 latach życia mają jeszcze mniej szans, ale ci co dziś sięgają lat 30 lub mają jeszcze mniej, będą dopiero wtedy zbliżać się do wieku emerytalnego, młodzi zaś osiągną wiek męski, a obecnie rodzący się, będą w pełni młodzińskich sił i nasze czasy staną się dla nich równie historycznymi, jak dla nas wojna francusko-pruska w latach 1870—71, powstania czy rozbiory Polski, wielka rewolucja francuska, czasy Kościuszkę i Lafayette'a lub wydarzenia jeszcze wcześniejsze.

Dalszy rozwój każdego niemal kraju zależy od jego potencjału gospodarczego, rozwoju nauki i techniki, możliwości i umiętności korzystania z nich, dobrej organizacji oraz pracy, pracy... Człowiek jest i będzie nadal w tym wszystkim czynnikiem decydującym bez niego, bez jego zaciętości, ofiarności w pracy, sposobów wykorzystywania wiedzy, a nade wszystko prężności, dynamizmu, twórczej inicjatywy, stopnia wykształcenia, nie mogłoby być mowy o dalszym po-

stępie ludności, a więc lepszym, piękniejszym i łatwiejszym życiu.

Przy tych refleksjach nasuwa się nam pytanie, jakie w tym pędzie do lepszej przyszłości są szanse i możliwości Polski. Nie jest ona państwem wielkim, bogatym w stosunku do wielu innych, nie sili się na mocarstwo, które roilo się w chorych głowach sanacyjnych władców w latach międzywojennych — jest państwem średniej wielkości, stała się w ostatnim 25-leciu państwem przemysłowym i choć ma jeszcze wiele braków, może je szybko uzupełnić. Najważniejsze jednak; że jest państwem bez analfabetów, o wcale wysokiej przeciętnej wykształcenia swej ludności, z dużą grupą po uniwersyteckich, i politycznych studiach, przy tym jednym z najmłodszych państw w Europie.

Co to znaczy? — Że młodzi ludzie stają się przeważającą siłą liczebną w społeczeństwie polskim, że już w roku 1975 aż trzy czwarte zatrudnionych w gospodarce narodowej będzie miało poniżej lat 30, a wszyscy z wykształceniem i dobrym przygotowaniem zawodowym.

„Nigdy jeszcze w swej historii nie miała Polska takiego pokolenia” — stwierdził jeden z krajowych publicystów. I ma rację. Rokuje to Krajowi jak najlepsze nadzieje rozwojowe — znany jest przecież talent Polaków, ich pomysłowość, zaciętość, spryt w rozwiązywaniu trudności. Przykładem — choćby osiągnięcia naszych ludzi na Wychodźstwie. Jeżeli więc tylko planowanie i organizacja nie zawiodą, a wszystko wskazuje, że pod nowym kierownictwem Kraju, wejdą one na właściwe tory, Polska może spokojnie patrzeć w przyszłość. Są to horoskopy bez magii — oparte na realnych przesłankach.

## L'air du temps

Avec ce début d'année, l'air du temps souffle de la place du Château royal. Le moignon de mur, vestige sanglant de ce qui fut le Château royal de Varsovie, a redressé la tête, perdu son air lugubre. Bientôt il jouera les patriarches, se verra imbriqué dans des parois flambant neuf et il pourra raconter aux jeunes murs ses acolytes comment ce fut autrefois.

On reste confondu devant le déferlement de la vague d'enthousiasme coulant après l'annonce de la reconstruction du château. Cet enthousiasme débordant des frontières du pays, partout, de par le monde, la Pologne apporte un soutien autant pratique que moral. La presse a perdu toute mesure, tout est à lire, le résumé de l'histoire du château royal, la maquette de son aspect, les déclarations s'y rapportant les anecdotes. Les petites histoires n'ont pas encore fait leur apparition mais cela ne saurait tarder, les humoristes pratiquent avec brio le goût du jour.

Et pourtant, ça et là, quelques voix discordantes ont protesté plus ou moins timidement. Ces voix prétendent que le château n'était pas un joyau de l'art, que seule la corde sentimentale a vibré et ils font appel à des exemples pris à l'histoire de l'art; la pratique conservation est relativement récente, autrefois on construisait neuf et différait sur des ruines, tous ces monuments splendides dont la diversité nous transporte d'aise, n'auraient existé si le souci majeur avait été de remettre l'ancien en état. Le gothique sur le roman, le baroque sur le gothique..., ces générations avaient à cœur de laisser un vestige de leur passage, des monuments de leur époque, reflets de leurs tendances, de leurs goûts. Sont-elles monstrueuses ses voix? Il y a un peu de vrai dans leurs discours. Ne nous inquiétons pas, toute décision appelle la contradiction, la polémique car elle y trouve la preuve de sa popularité. L'encre n'a pas fini de couler et elle connaîtra encore un flot fourni quand le château royal de Varsovie sera inauguré et les détracteurs actuels ne pourront cacher leur émotion.

## Lauréat du concours de l'Unesco

A Toronto, l'an passé, la revue „Convergence” — un des organes de l'Unesco, organisait un concours international nads le cadre de l'Année internationale de l'instruction. Le thème de ce concours était l'activité éducatrice parmi les adultes.

Un habitant de Bielsko-Biala eut connaissance de ce concours par le bulletin de l'Unesco. M. Stanislaw Hortyński dirige la section de l'instruction Interentreprises à la maison de la culture des Filatures de Bielsko-Biala.

Il commença la rédaction de son étude au printemps 1970. Il la termina en été et l'expédia aussitôt à la revue „Convergence”. Les trente pages de son texte avaient pour titre „Les problèmes de l'éducation et de l'instruction et les voies de leur réalisation dans les conditions de la révolution contemporaine scientifique et technique en Pologne”. Il partit des recherches menées parmi les ouvriers de l'industrie de la filature de Bielsko-Biala. Pour lui, approfondir la sensibilité artistique est une condition du développement des qualifications professionnelles.

La surprise de Stanislaw Hortyński fut grande quand il vit son nom figurer parmi trois autres lauréats ex-aequo. Devant l'avalanche de compliments il déclara pouvoir toujours oeuvrer dans le domaine qui lui est cher, parvenir à familiariser les ouvriers avec l'art, la musique. Actuellement le sujet de ses recherches est les différents arts manuels qui se transmettent de mère en fille, de père en fils, et il est à supposer que ses observations seront pleines d'enseignements.

## SUIVEZ LE GUIDE

Si, d'aventure, le métier de guide tombe dans la conversation, les plaisanteries vont bon train, chacun connaît une petite histoire authentique, ou bien il est fait appel à certains contes des chansonniers. Pourtant, les aspects du métier ont bien changé, maintenant les guides sont parfois si savants, qu'à leur tour ils leur arrivent de sourire dans leur for intérieur, des questions saugrenues posées par les touristes.

Ceux chargés d'aider les touristes à découvrir le pays, autant du point de vue géographique, historique, politique et culturel, doivent pouvoir répondre à toutes les questions. C'est à juste



DANS un numéro précédent, le billet de „L'air du temps” informait du nouveau rond-point des allées de Jérusalem et de la Marszałkowska ouvert à la circulation, après une année de travaux. Pour mieux en montrer l'aspect à nos lecteurs la neige a bien voulu prêter son concours pour les besoins de la photographie.

## DES FIBRES NERVEUSES DU PIED GREFFÉES A LA MAIN

A la suite d'un accident malheureux, un jeune ingénieur de 28 ans eut toutes les fibres nerveuses et les tendons de la main sectionnés. Tous les soins

qui lui furent prodigués furent vains, sa main resta inerte et il semblait qu'elle le serait définitivement.

Cependant des chirurgiens de l'Institut d'Orthopédie et de Réhabilitation de Poznań, décidèrent de tenter une intervention.

L'opération dura six heures. Du pied du patient, il fut prélevé des fibres nerveuses qui furent ensuite fixées à la place des fibres de la main endommagées. Durant l'opération qui fut menée avec une précision d'horloger, il fut souvent fait appel à des verres grossissants...

Le succès couronna l'intervention. Le jeune ingénieur retrouva l'usage de sa main et de ses doigts.

Depuis huit ans, le groupe de chirurgiens de l'Institut d'Orthopédie et de Réhabilitation de Poznań, se spécialise dans l'opération de la main. A l'exemple de Poznań, l'hôpital de Wrocław a créé une nouvelle section consacrée à ce genre particulier d'opération.

D'après les résultats obtenus, il semblerait que d'ici peu une la genre d'opération de la main entrera dans le domaine de la chirurgie courante.

## En courant...

● A partir de 1972, la production de la petite automobile „Syrena” sera continuée à Bielsko-Biala. Cette populaire petite voiture subira quelques transformations qui amélioreront son exploitation.

● A Czerwona Góra, dans les montagnes de la Sainte-Croix, un nouvel Hôpital vient d'être ouvert. La tuberculose et autres affections pulmonaires y seront soignées. L'hôpital dispose d'un matériel extrêmement moderne.

● Dans la campagne polonaise, plus d'un million d'hectares ont été l'objet de remembrement, cela depuis trois ans. Le résultat est une amélioration des conditions d'exploitation pour plus de 100 000 propriétaires fonciers et environ 1100 entreprises agricoles. L'année en cours verra le remembrement de 360 000 hectares, soit le territoire de plus de 1170 villages.

● Les orgues de la cathédrale de Frombork ont plus de trois cents ans. Elles furent construites en l'an 1683 par le maître Daniel Nitrowski. Elles étaient alors plus petites qu'à l'heure actuelle. Elles furent agrandies en 1960 mais devaient être détruites à 60% durant la guerre. Remises en état après les hostilités, elles sont aujourd'hui parmi les plus célèbres de Pologne.

● Un musée d'instruments populaires va être installé dans le château historique de Szydłowiec qui abrite déjà la Maison de la Culture du district. Les spécimens qui seront exposés, proviendront de toute la Pologne.



SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

# CZY MOŻNA UNIKNĄĆ TRAGEDII

**S**PORTOWY Nowy Rok rozpoczął się od wielkiej tragedii na stadionie Ibrox Park w Szkocji. Pod naporem tłumy widzów runęła ochronna bariera na schodach, w wyniku czego było 71 zabitych i ponad 200 rannych. Szkocja okryła się żałobą. Burmistrz miasta Glasgow, występując przed kamerami telewizji, zanosił się od płaczu. Nie tylko jednak lord Donald Liddle dał publiczny upust swym uczuciom. Wszyscy sportowcy i miłośnicy tej dziedziny życia społecznego byli głęboko przynębieni wydarzeniami na Ibrox Park.

Szkocka tragedia zwróciła ponownie uwagę opinii publicznej na stale aktualny problem zabezpieczenia, zarówno zawodników, jak i widzów wielkich imprez sportowych, przed nieszczęśliwymi wypadkami. I tak deputowany do Bundestagu Mueller (SPD) zgłosił interpelację domagającą się odpowiedzi jak rząd NRF ocenia sprawę bezpieczeństwa kibiców sportowych przy obecnym stanie trybun na wielkich stadionach NRF. Rząd federalny ma wypowiedzieć się przy tym, czy obowiązujące dotychczas przepisy zapewnią bezpieczeństwo na stadionach, z których publiczność będzie oglądać mistrzostwa świata w piłce nożnej w roku 1974.

## Nie po raz pierwszy

Wypadek w Glasgow był jednym z najpoważniejszych, jakie wydarzyły się na świecie w historii spotkań piłkarskich. Najwięcej ofiar pociągnął za sobą mecz Peru — Argentyna, będący eliminacją przedolimpijską. Rozegrano go w Limie 23 maja 1964 roku. W zamieszaniu poniosło wówczas śmierć 320 osób, a ponad 100 zostało rannych. 23 czerwca 1968 roku podczas meczu River Plate — Boca Juniors w Buenos Aires na trybunach wybuchł pożar wskutek rzucenia petard. Śmierć poniosło 80 osób, a rannych było około 150 ludzi.

Szczególnie pechowa była dotychczas Szkocja. I tak na tym samym Ibrox Park już w roku 1902 podczas meczu Szkocja — Anglia załamały się schody, w wyniku czego było 25 zabitych i 510 rannych; w 1966 roku na stadionie Hampden Park w Glasgow po finale Pucharu Szkocji pomiędzy Celtic — Glasgow Rangers wybuchła bójka między kibicami. Jej wynik — trzech zabitych i 40 rannych.

Wielkie tragedie zdarzały się również i na innych kontynentach. W 1962 roku w Libreville podczas meczu Gabon — Kongo w tłumie zginęło 9 osób, 30 zostało rannych. W 1967 roku wybuchły zamieszki między kibicami dwóch drużyn w Kasyeri w Turcji (30 km od Ankarę). Zabitych było wtedy 40 osób, a rannych — 600. Dwa lata później także w Turcji było 10 zabitych i 100 rannych podczas meczu III ligi w Kirikkale.

Na długiej liście wypadków drugie miejsce zajmują wysiłki samochodowe i motocyklowe. Nie ma bodaj sławnego toru wyścigowego na świecie, w którego kronice nie zanotowano by tragicznych wypadków. Przyczyną ich bywa przede wszystkim krakasa

na torze i wpadanie samochodów w tłum. Rok temu w Szwecji płonący wóz wyścigowy wpadł w środek zgromadzonej na wirażu publiczności, zabijając 7 osób a kilkadziesiąt ciężko raniąc. To tylko ostatni przykład. Na torach wyścigowych zginęły setki kierowców i widzów.

## Jakie są przyczyny?

Nie mamy zamiaru wydłużać listy nieszczęść, związanych z wielkimi wydarzeniami sportowymi. Co jednak spowodowało te tragedie? Czy można było ich uniknąć? Wydaje się, że za każdym razem przedsięwzięto bardzo skuteczne środki zapobiegawcze. A jednak... nie da się przewidzieć wydarzeń niespodziewanych, nadzwyczajnych, które są następnie bezpośrednią przyczyną katastrofy. Może to być panika, bójka wielkich ilości kibiców, a czasem fatalny zbieg okoliczności.

W Polsce wielkich wypadków i katastrof, związanych z widowiskiem sportowym, nie przeżywano, mimo że wzniesiono stadiony mieszczące po prawie 100 tys. widzów. W ciągu ostatnich lat zanotowano tylko jeden wypadek śmiertelny. Oto przed rokiem po meczu piłkarskim rozgrywanym w Chorzowie wobec stu tysięcy widzów, służba porządkowa zbyt późno otworzyła jedną z bram. Było to

w momencie, gdy wychodzący ze stadionu tłum napierał na tę bramę. W chwili otwarcia setki ludzi runęły prześcieniem, ktoś się potknął, przewrócił, na niego wpadli inni. W rezultacie jedna osoba poniosła śmierć, kilka zaś było rannych.

Przeciętny śmiertelnik nie ma pojęcia jak szczegółowo rozpatrywane są projekty wielkich budowli sportowych, właśnie pod kątem zabezpieczenia zawodników i publiczności przed nieszczęściem. Czasem bowiem drzwi, otwierające się do wewnątrz, jeden mały stopień lub nawet tylko próg — może być przyczyną tragedii.

Gdybyśmy przejrzeni pełną listę dotychczasowych katastrof na stadionach piłkarskich — zobaczylibyśmy, że wydarzyły się one przeważnie w krajach, gdzie kibice nie tylko żywo reagują na wydarzenia, lecz w dodatku są wielkimi szowinistami. Tam, gdzie zacietrzewienie bierze górę nad rozsądkiem, a kibicowanie przeradza się w nienawiść do przeciwników i ich zwolenników — o nieszczęście niestety.

Być może już w niedalekiej przyszłości każdy widz będzie otrzymywał jako dodatek do biletu specjalną pastylkę na uspokojenie nerwów z obowiązkowym polknięciem jej przy wejściu na stadion? Czy to jednak może?

## Notatnik sportowca

● Szermierka niedawno jeszcze stanowiła sport dla ludzi zamożnych, ale dziś trafiła do szeregu sportowców w koloniach górniczych i przemysłowych. Rąbia szablą lub kują szpadą również i Polacy. I tak w Le Creusot młody Reszkiewicz figuruje w czołówce florecistów, a jego kolega Gajewski z klubu Espérance jest wielką nadzieją wśród szablistów.

● Judo-Club w Montceau-les-Mines, z zarządami i monitorami Sadowskim, Siódakiem, Łukowiczem i innymi, obchodził uroczystość przeniesienia do wyższej klasy 22 młodych i starszych zapasników tej gałęzi sportu. Wśród nich znaleźliśmy: ho, ho! dziewczęta Helenę Dolgopół, Thérèse Wojtczak, Eliane Strzelczyk, a wśród męskiej młodzieży Janka Wartaka, Bernarda Zmerek, Thierry Grzeszkowiaka.

● Unia Kolejowa zorganizowała w Dijon bieg na przelaj w Bois du Parc. Na wyróżnienie zasłużyli sobie: Misiek, Nowakowski II, Sołtyśiak — wśród młodocianych; Banasiak, Furgala, Nawrot, Nowakowski I, Siwiak, Smolarek — między kadetami; a panny: Banasiak, B. Dąbrowska, Fedorenko, Konop, Nawrot — wśród kadetek, no i G. Dąbrowska — wśród senierek.

● Przy zmiennej pogodzie w meczach ligowych na północy zmieniają się i cyfry na tabeli.

Dopomagają w tych zmianach: Koltka, Hendrysiak, Kaczorowski, Koruś, Grinkowski, Knapik, Czernak, Reczek, Żywiecki, Popiel, Kosmalski, Łytka, Kosnowski, Ostrowski i wielu innych piłkarzy z okolic górniczych.

● Podobnie i w rozgrywkach basket-ball'u. Tu rej wiedzie ciągle Oignies, które pobito ostatnio Escaudin, 18 koszyków zdobył Włodarczyk, 8 Jakubczak, 11 Głodek, 16 Andziulewski i 4 Flotwinski. W puli K Fédéral masculin prowadzi więc Oignies.

● Wśród innych ekip koszykówek na północy i wschodzie Francji wyróżnili się ostatnio dobra gra: A. i E. Rybczynscy, Szczepaniak i Stasiolak z Raim-beaucourt; Świątek z Tourcoins; Stepien z Liévin; Mrozek i Zagłowski z Denain; J. L. i B. Mierzejewscy i Dominiśiak z Grande-Synthe; Zaniewski z Nancy oraz setki innych potomków emigrantów polskich we Francji.

● W sprawozdaniach sportowych z miejscowości górniczych i przemysłowych wymienia się sporo nazwisk pochodzenia polskiego, często dziwnie przekręconych, ale jest nadzieja, że już u schyłku drugiego tysiącia lat naszej ery przyzwyczają się Francuzi do polskich rz, cz, sz, albo też naprzykrzy się takim jak Krzyszkowski i poczną pisać swoje nazwisko Kchichkowski. Niech wtedy Polacy kichają przy czytaniu!

## KSIAŻKI

## la boutique polonaise

poleca następujące pozycje po cenach najniższych

Karol BUNSCH	Dzikowy skarb — 2 tomy	13,90
Edward CSATO	Le théâtre polonais contemporain	2,80
Janusz DYBOWSKI	Bunt Paryża	10,30
Ludwik ERHARDT	La musique polonaise contemporaine	2,80
Wacław GĄSIOROWSKI	Huragan — 2 tomy	28,95
Wacław GĄSIOROWSKI	Szwolężerowie gwardii	12,70
Jan GERHARD	Nie ma El Dorado	10,80
Pola GOJAWICZYSKA	Rajska jabłoń	5,00
Jerzy KIRCHMAJER	Powstanie Warszawskie	32,00
Edmund KOSIARZ	Bitwy morskie	35,70
Maria KUNCEWICZOWA	Cudzoziemka	4,00
Mary Słownik francusko-polski i polsko-francuski 326 str.		27,75
plus 344 str. w oprawie		5,30
Kornel MAKUSZYŃSKI	Bezgrzeszne lata	

Jan MARCZAK	Współczesne okręty wojenne	22,20
Zofia NAŁKOWSKA	Medaliony	2,00
Henryk SIENKIEWICZ	Pan Wołodyjowski — 2 tomy	8,00
Maria SZYPOWSKA	Język francuski dla początkujących	25,80
WIECH	Szafa gra	5,00
Ignacy WITZ	Polscy malarze — Polskie obrazy	47,60
Almanach Tygodnika Polskiego na rok 1971		5,00

Do podanych cen doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Oprócz wymienionych stale posiadamy na składzie duży wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Posiadamy też słowniki, podręczniki do nauki języka polskiego i francuskiego oraz mapy turystyczne Polski.

## „MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE,

Telefon: 53-10-03

Konfeksja męska,  
damska i dziecięca

■ Suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal

PIERZE ▲ WSYPY ▲ POSZWY ▲ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

RADIOODBIORNIKI  
— TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony; 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

P 23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K BANK  
O POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

25, rue Drouot, PARIS 9<sup>e</sup>

téléphone: 770-83-37

c.c.p. Paris: 189.46.68



# HASŁO — ZAMEK!

OFIARNOŚĆ WARSZAWIAKÓW ● ZAMIĄST KWIATÓW... DAR NA ODBUDOWĘ ● OFIARNOŚĆ RZEMIEŚLNİKÓW ● WAŃKOWICZ PIERWSZY Z LITERATÓW ● ANKIETA „STOLICY” ● NIE BRAK NAWET EMERYTÓW ● DARY Z ZAGRANICY

**O**D chwili ogłoszenia społecznej zbiórki funduszy na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, w sali na Placu Zamkowym, gdzie tymczasowo w nowej kamienicy ulokowano Komitet i jego biura, od rana do piątej po południu panuje nieprzerwany ruch. Mimo że wpłaty przyjmowane są zasadniczo na konto PKO, którego numer podano w prasie do ogólnej wiadomości, warszawiacy, szczególnie ci ze starszego pokolenia, przychodzą tu, aby zadeklarować swoją czynną i społeczną pomoc w pracach, wpłacając pieniądze bezpośrednio do kasy Komitetu lub okazując kwity z wpłaty dokonanej na konto, a wszystkim tym odruchom towarzyszą wyrazy szczerej, głębokiej radości, że taka decyzja została wreszcie podjęta.

W swej ofiarności warszawiacy są niewyczerpani w pomysłach. Wprowadzili nową modę: idąc z wizytą czy na imienniny zamiast kwiatka dla pani domu wręczają jej kwit Komitetu z wpłatą na fundusz zamkowy. Oryginalną inicjatywę powzięli warszawscy plastycy.

Oto członkowie ZPAP — graficy: Stanisław Wojtowicz z żoną ofiarują cztery własne obrazy wzywając wszystkich polskich artystów-plastyków, aby poszli w ich ślady, celem zorganizowania wielkiej artystycznej aukcji w stolicy, z której całkowity wpływ za wszystkie sprzedane prace przekaże się do Komitetu. W ofiarności prześcigają się warszawscy rzemieślnicy. Związek Izb Rzemieślniczych podjął już zobowiązanie odbudowy i pełnej rekonstrukcji Wieży Zegarowej

na Zamku, a Spółdzielczy Bank Rzemiosła stworzył własne konto „Zamek”, na które rzemieślnicy dokonują indywidualnych wpłat. Niezależnie od tego deklarują pracę: przy odtworzeniu artystycznych plafonów, przy szkleniu okien, przy sztukaterii i robotach kamieniarskich.

Pośród literatów pierwszy na apel Komitetu odpowiedział Melchior Wańkowicz. Znakomity pisarz wzruszonym głosem zgłosił przez telefon swoją „cegiełkę” — pięć tysięcy złotych. Jerzy Ficowski z młodszej generacji ofiarował tysiąc złotych, a w dołączonym liście napisał, że spełniło się wreszcie jego gorące pragnienie, które wyraził na początku grudnia ub. roku w odpowiedzi na ankietę „Czego życzyśz Warszawie w Nowym Roku”, ogłoszoną przez tygodnik „Stolica”.

Poważną sumę — pół miliona złotych teraz i po 250 tysięcy co roku zadeklarowało w imieniu twórców Stowarzyszenie Autorów „Zaiks”. Młodzieżowe zespoły estradowe dają już koncerty na rzecz odbudowy Zamku, staraniem Związku Kompozytorów Polskich odbywają się na ten cel koncerty w Filharmonii Narodowej. Nie sposób wymienić bodaj części imprez, z których dochód ma przyspieszyć akt odrodzenia tej dawnej królewskiej siedziby.

Największe jednak wzruszenie budza składki i listy emerytów. Skołatani wiekiem, wyczerpani chorobą, chwytają jednak za pióro, aby donieść o swojej radości i dołączyć „wdowi grosz” na wielkie zamierzone dzieło. Oto rencistka Maria Radziejowska, „stara warszawianka”, deklaruje

po sto złotych „aż do śmierci” i po 10 złotych od swego prawnuka. Oto 74-letnia pensjonariuszka Domu Wysłuszonego Kolejarza pod Warszawą, z 200 złotych, które otrzymuje gotówką (bo reszta emerytury idzie na opłacenie jej pobytu), deklaruje połowę, tj. sto złotych na Zamek. Oto skromni „emeryci z Wrocławia” państwo Irena i Stanisław Biernaccy przekazują po sto złotych, bo chociaż, jak piszą „sami nie doczekamy już odbudowy Zamku, pragniemy jednak, aby go mogli oglądać nasze dzieci i wnuki”.

Liczne są deklaracje przedstawicieli Polonii zagranicznej oraz pracowników polskich placówek dyplomatycznych, konsularnych i handlowych za granicą. Ostatnio — 5 lutego drogą telegraficzną zadeklarowała swoją „chęć współdziałania z Komitetem” Polonia Zachodniego Berlina oraz polscy działacze Komitetu Olimpijskiego w tym mieście.

Do dnia 8 lutego wpłaty gotówkowe na konto Komitetu przekroczyły trzy miliony złotych, ale każdy dzień przynosi nowe wpłaty i nowe deklaracje.

„Hasło — Zamek! jak patriotyczny huragan ogarnęło serca Polaków” — napisał w liście do Komitetu warszawski rzemieślnik pan Stanisław Andrzejewski, dołączając 10 tysięcy złotych. Trafne to określenie. Huragan trwa i niesie sterty listów!

(Im)

Aby  
wziąć udział  
w

## WIELKIM KONKURSIE ŚWIĄTECZNYM z NAGRODAMI

wystarczy

wysłać na adres: „La Semaine Polonaise” 23 rue Taitbout Paris — 9ème do 1 maja 1971 roku jeden mandat z roczną prenumeratą „Tygodnika Polskiego” (dla Francji wynosi ona 25 F, dla Belgii — 250 fr.)

### PAMIĘTAJ!

Każdy zwerbowany przez Ciebie nowy Czytelnik „Tygodnika Polskiego” — daje Ci szansę wygrania atrakcyjnej nagrody w WIELKIM KONKURSIE ŚWIĄTECZNYM!

AFIN

de participer au

### GRAND CONCOURS DES FÊTES DOTÉ DE PRIX

il suffit:

d'envoyer, avant le 1er mai 1971, à l'adresse de „La Semaine polonaise” 23, rue Taitbout — Paris 9e, une mandat-carte du montant d'un abonnement annuel à „La Semaine polonaise”, soit 25 F. pour la France et 250 F. B. pour la Belgique.

### RAPPELEZ-VOUS!

Tout nouveau lecteur de „La Semaine polonaise” recruté par vos soins, vous donne la possibilité de remporter un prix attractif dans le Grand Concours des Fêtes!

Tu Pracki, na stuk otwierających się drzwi, wyszedł do apteki, a jednocześnie od strony laboratorium wszedł do materialni Józef niosąc drugie śniadanie dla Gędźby. Przy czy spoufalcony tyran nie omieszkął podzielić się myślą z Władysławem.

— Ho, ho! Nasz pan Gędźba dobrze sobie żyje! Cwane śniadanie... Pieczęni kawał... butersznitów kilkoro...

— Nie zawracaj i wynoś się!

— Oo! Jaki to pan dziś!...

Józef ustawił talerz na stoliku i wyszedł. Władysławowi przysła do głowy szatańska myśl... Wybiegł szybko do apteki, nasypał na skrawek papieru odrobinę kalomelu\* i powróciwszy niepostrzeżenie do materialni, wysypał go na butersznity pomiędzy masło i szynkę. Zaledwie skończył tę operację, gdy wszedł pośpiesznie Gędźba i zabrał się żwawo do jedzenia, przypominając powtórnie Wojciechowi o wyczyszczeniu palta...

Władysławowi pot zimny wystąpił na czoło. Teraz dopiero zastanowił się nad tym, co zrobił. A jeżeli... Gędźba się zatruje kalomelem?... Jeżeli dawka była za wielka? W pierwszej chwili chciał wprost uprzedzić Gędźbę, ale... właściciel apteki tak energicznie zabrał się do jedzenia, że zanim Władysław powziął tę myśl, już było za późno, butersznity zginęły w czeluściach twarzowych pana Gędźby.

Załatwiwszy się ze śniadaniem, pryncypał uporządkował nąprędcę tualetę, wymył ręce i zawołał o palto. Naraz zatrzymał się, odepchnął stojącego z paltotem Wojciecha i wybiegł na podwórze.

Gdy powrócił, Władysław ze zgrozą spostrzegł niezwykle bladą twarz pryncypała. Gędźba atoli nie stracił jeszcze fantazji i znów o nieszczęsne palto zawołał... ale i znów, dla powodów nie dających się bliżej określić, zmuszony był opóźnić wdzianie palta... W rezultacie Gędźba zmienił nagle plan, bo po raz... czwarty zjawiwszy się w aptece, zdecydował słabym głosem:

— Wojciech! Pójdzies ze mną do domu, nastawisz mi samowar... nie idę nigdzie! Panie Nielękowski... proszę mi zaraz przysłać... oleum ricini... i malin na poty... słaby jestem! Musiał mi wczorajszy majonez w restauracji zaszkodzić... Do wdzienia... panom!...

\* Kalomel — chlorek rtęciawy trucizna (w bardzo małych ilościach stosowany jest czasem jako środek przeczyszczający).

(c. d. n.)

W parę minut nadszedł Miłecki. Przywitał się z Władysławem, rozejrzał po aptece i z okrzykiem zgrozy dojrzał roztrzaskane lustro.

— Panie... panie Władysławie! Aaa! Aa! Cóż za szkoda!... Co się zrobiło?... Jak Bożę kocham... tego... to... nie może być. Nie może być... panie!

Władysław chciał odpowiedzieć, otwarcie wyjaśniając okoliczności, gdy wtem z materialni wyszedł Nielękowski i zaczął pośpiesznie:

— Bo to... proszę pana... moja wina... mózdzierz wysunął mi się z ręki... był tłusty po emulsio oleosa... i uderzył... Pan daruje... wypadek... ja to dziś każe naprawić!

Miłecki, zaskoczony tłumaczeniem się Nielękowskiego, nie wiedział na razie, co ma odpowiedzieć, w końcu wyjąkał:

— Tak... tak... szkoda, to nawet duża szkoda... Aaa, jak Bożę kocham...

Turkowski był jeszcze bardziej zdziwiony zachowaniem się pomocnika. Przyjął winę na siebie... coż to miało znaczyć? Zapalczywy jego charakter podpowiadał mu, aby bezwarunkowo zażądać wyjaśnień przy Miłeckim... lecz wejście kilku naraz osób do apteki przerwało rozmowę.

Nad wieczorem ruch ustał nieco — Władysław czekał okazji, by doprowadzić do tłumaczenia. Bo wszystko by wybaczył, lecz nigdy tego „złodzieja”...

Chodząc gorączkowo po laboratorium i materialni uczeń spotkał się oko w oko z pomocnikiem i zagradzając mu drogę, rzekł ostro:

— Panie! Proszę ze mną do Miłeckiego... tak sprawa skończyć się nie może!...

— Taak? — syknął z nienawiścią pomocnik. — Dobrze! Więc jeżeli pan usta otworzysz, to wiedz o tym, że ja... ciebie... oskarżę... i bądź pewien, że mnie uwierzą... A zatem wybieraj... albo trzymać język za zębami, albo ja panu pokażę! Dam ja ci zarzucać nieuczciwości... smarkaczu!

— Jesteś pan łajdak!...

— No, no! Tylko bez konfidencji, bo albo ja... albo pan!... Jeszcze słowko, a... słowo honoru, dziś cię wyprawię na bruk!

Przy tych słowach Nielękowski odsunął gwałtownym ruchem Władysława i poszedł do apteki.

Turkowski chciał biec za nim i wypoliczkować go... widok jakiejś staruszki w aptece powstrzymał krewkiego ucznia.



## La semaine des Jeunes

faire lui-même office de cobaye. Le succès dépasse son attente. Toutes les nuits, il se transmue en un sadique qu'il surnomme Mr. Hyde et donne libre cours aux instincts que sa conscience d'honnête homme s'était jus-

un cours de mon prof. de polonais. Ce cours était consacré à l'écrivain Stefan Żeromski. Je n'ai malheureusement encore rien lu de cet auteur (un certain nombre de ses ouvrages ont été traduits en français, mais ces traduc-

tion, il ne poussait pas ses personnages à libérer leurs mauvais instincts. „Moi-disait-il — je trouve ma joie, j'ai cette manie polonaise de libérer l'ange. J'aime à voir comment les ailes lui poussent”...

### „CETTE MANIE POLONAISE DE LIBÉRER L'ANGE,,

Avez-vous lu le célèbre roman de l'écrivain anglais Robert-Louis Stevenson (1850 — 1894), intitulé „Le cas étrange du Dr. Jekyll et de Mr. Hyde”? Non? Moi non plus. Mais vous avez certainement vu comme moi à la télévision le film que le cinéaste Victor Fleming a tiré de cet ouvrage, n'est-ce pas? Pas tous? Alors, je vais vous résumer cette histoire. Voici: nous sommes à Londres au siècle dernier. Un médecin, le docteur, Jekyll, s'hypnotise sur la cohabitation, dans chaque individu, du bien et du mal. „N'y aurait-il pas moyen de dissocier ces deux éléments, de créer des êtres bons à cent pour cent ou au contraire diaboliquement méchants?” — se demande-t-il. Il se met à faire des recherches et réussit à composer un breuvage capable de libérer tous les mauvais instincts de la personne qui l'absorberait, de rendre cette personne démoniaque. Au moment où cette personne désirerait neutraliser l'effet de cette potion, il lui suffirait (pense-t-il), de prendre un antidote. Comme on ne lui permet pas d'expérimenter son invention sur un malade mental, il se résout à

que là évertuée à refouler. Mais il est bientôt saisi par l'effroi, car il se rend compte qu'il est incapable de bloquer le mécanisme psychique qu'il a déclenché. En effet, l'antidote est de plus en plus long à opérer, et le phénomène de dédoublement commence à se produire de lui-même. Evidemment, tout cela fini mal: l'apprenti sorcier est abattu par un de ses amis.

Que pensez-vous de cette histoire? Hein? Vous dédoubleriez-vous, vous, si vous possédiez la potion du docteur Jekyll? Mon frère affirme que moi, si je pouvais me dédouble, c'est sûrement en „Baba Jaga” que je me muerais, c'est-en-dire en une espèce de fée Carabosse, ou bien en une nouvelle Lucrèce Borgia. Ce morveux ne manque pas de toupet, n'est-ce pas? Moi, me muer en fée Carabosse! Suis-je laide?! Suis-je méchante?! Ou bien en Lucrèce Borgia! Ai-je l'air de ne penser qu'à ça?! Comme je suis déjà un ange de douceur et de pureté, je pense que c'est en archange que je me métamorphoserais.

Mais parlons sérieusement. Pour ce qui me concerne, ce film m'a remis en mémoire

tions sont aujourd'hui introuvables), mais grâce à notre prof., je suis quand même en mesure de disserter sur son oeuvre pendant quelques instants. Né en 1864, mort en 1925, Stefan Żeromski fut tout ensemble poète, nouvelliste, essayiste, dramaturge et romancier. Ses ouvrages ont pris pour centre d'inspiration l'attachement à la terre natale, l'injustice sociale et l'amour. Il a aussi admirablement chanté la nature. Et comme la quasi totalité des grands poètes et prosateurs polonais du passé, il chérissait la France qu'il tenait comme la „mère de la liberté”, le „berceau de la culture”, la „maîtresse des usages et de la vie en société”, et aussi comme „une école de sagesse”.

Quel rapport y a-t-il entre l'oeuvre de Żeromski et „Le cas étrange du dr Jekyll et de Mr Hyde”? C'est simple. Żeromski pensait lui aussi qu'„il y a dans le coeur de chaque homme, enfermé comme en une prison, un ange”, et qu'„un Satan y est aussi”. Mais au contraire de Ste-

Je me souviens que notre prof. nous a dit que Żeromski n'était nullement le seul écrivain polonais à avoir cette noble „manie”. „La littérature polonaise a de tout temps été attirée par la bonté nous a-t-il expliqué. — Bien que la Pologne ait essuyé bien des épreuves au cours de son histoire, nombre d'écrivains polonais se sont attachés à regarder le monde un peu comme une mère fait pour son enfant, à peindre l'homme et la nature de manière à élever l'âme et à la rasséréner...”

Pour ma part, je trouve cette propension à „libérer l'ange” prodigieusement sympathique. Et vous, qu'en pensez-vous? Croyez-vous que nous ayons le même manie que Żeromski? Comment? Vous êtes en train de réfléchir? Prenez votre temps. Mais n'oubliez surtout pas de me faire part de vos réflexions. D'accord?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

### WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

NINA PACZEK — Kraków, ul. Reymonta 11, DS, „Nawojka” P. 347 — jest studentką polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim (lat 19). Pracuje aktywnie w studenckim kole turystycznym. Posiada dość duży zasób wiedzy o pięknie polskich gór. Interesuje się literaturą i teatrem francuskim. Bardzo chciałaby korespondować na wyższej wymiarze tematów oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

WIEŚLAW KOZIOŁ — Bochnia, ul. Sienkiewicza 27/2, woj. krakowskie — technik telewizyjny, lat 19. Bardzo lubi swój zawód. Interesuje się wszystkim, co jest związane z nowoczesną techniką oraz sprawami młodzieży polonijnej. Chętnie nawiązałby przyjaźnielską korespondencję ze swoimi rówieśnikami z Francji i Belgii.

ELŻBIETA WOLCZAK — Szczecin, ul. Długosza 4 m 3 — ma 14 lat. Jest uczennicą i lubi francuskie filmy. Będzie szczęśliwa jeżeli ktoś z Francji do niej napisze. A może zechce wymieniać znaczki pocztowe, widokówki i foty aktorów.

WIEŚLAW GRAMBURG — Starogard Gdański, ul. Kościuszkę 32 m 5 — student, lat 21, chętnie nawiąże korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii na temat pracy, wyczynku i życia kulturalnego.

JADWIGA LASKOWSKA — Borawa, powiat Ostrołęka, woj. warszawskie — pisze w swoim liście: „Bardzo chciałabym korespondować z koleżanką lub kolegą z Francji. Mam 16 lat i chodzę do szkoły (Liceum Ogólnokształcące w Ostrołęce). Uczę się języka francuskiego. Będę wdzięczna za każdy otrzymany list”.

WALDEMAR ZAWOLIK — Ruda Śląska 4, ul. Warszawska 18 m 6, woj. katowickie — chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji. Kolekcjonuje widokówki i piłyty z najnowszymi przebojami. Interesuje się filmem i literaturą a także życiem młodzieży, warunkami ich pracy, nauki i rozrywki.



### 42

### PIGULARZ

A w końcu pierwszy gniew przeminął. Rozsądek wziął górę. Bo i cóż by mu przyszło z oskarżenia Nielękowskiego? Czyżby mu uwierzyli? A gdyby ten nicpoń istotnie uciekł się do piekielnej broni i rzucił podejrzenie na niego? O... wówczas by przepadł... zginął chyba... Wuj by mu nie przebaczył... pozostałby na bruku, bez opieki... jakież zmartwienie dla matki. Nie... on tutaj nic nie wygra... powinien... usunąć się, uciec stąd co prędzej.

I odtąd z każdym dniem Władysław utwierdzał się w postanowieniu opuszczenia miejsca u Gędźby i Miłeckiego. Poczytał pewne kroki, rozpytywał się znajomych puerów i zobowiązał Prackiego do wystarania mu się o miejsce na prowincji.

Tymczasem Władysław zaciął się i zamknął w sobie. Uwagi i gderania Gędźby coraz śmielsze wywoływały odpowiedzi. Myśl, że lada dzień może opuścić aptekę, dodawała mu pewności siebie.

Nadeszły Zielone Świątki, nadzwyczaj ciepłe i pogodne. Miasto wyglądało odświętnie, tłumy przechodniów ciągnęły ulicami we wszystkie strony. W aptece zapanowała cisza. Czasem ledwie roztwierały się drzwi i wbiegała młoda, szeleszcząca wykrochmalonymi spódnicami dziewczyna lub zadyszany chłopak i żądał pomady, pudru, kolońskiej wody, gliceryny itp. odświętno-tualetowych preparatów. W aptece prócz Władysława i Nielękowskiego był i Pracki, zaangażowany specjalnie na Świątki, ponieważ Miłcki i Gędźba, jako wioślarze wybierali się na jakąś wycieczkę dłuższą łodziami.

Z rana samego Gędźba wpadł na chwilę do apteki zobaczyć czy wszystko w porządku, i spożył śniadanie, które mu co dzień od siostry przynoszono. Władysław, nie mając zajęcia, wyglądał przez okno materialni, zazdroszcząc tym, których nie więziła „buda”, którzy mogli korzystać z wypoczynku, którzy nie byli krepowani taką jak on niewolą. Pracki, zauważywszy Władysława przy oknie, odezwał się doń przyjaźnie:

— I cóż puer tak oczy wytrzeszcza na świat Boży... chciałyby się co?... Nic. Siedzieć, trenować się... to okropnie zdrowo...

— Eh! — odrzekł z rezygnacją Turkowski. — Licho nadało! Dzień przesłiczny, a tu siedz... Drapnąłbym stąd, gdzie pieprz rośnie... choćby zobaczyć, jak trawa zielona wygląda...

— Cha, cha! Trawy panu potrzeba. Ale... bo, naprawdę, moglibyście dziś wyjść... jest przecież ten... marmurek, no i ja.

— Pyszna myśl — podchwycił wesoło Władysław — stary za drzwi, ja w nogi. Co ja tu będę robił...

### PIGULARZ

### 43

Pracki pokręcił głową.

— Na co takie zawracanie! Pójdziecie, Nielękowski z gębą do starych i będzie świeża nieprzyjemność. Ja bo... na waszym miejscu poszedłbym wprost do starego! A to dobre! Czy to taka wielka rzecz...

— Pewnie! Kupić, nie kupić, potargować można.

— Rzecz prosta jak obręcz! Dalej... dalej... śmiało! Od razu do gabinetu, i koniec!

Władysław, nie zwlekając, poszedł do Gędźby z prośbą o uwolnienie go na parę godzin.

Gędźba wargi po swojemu wydał i pokręcając zapalczywie sumiaste wąsy, zaczął swym słodkim tonem:

— Panie Władysławie, bardzo żałuję... Być może, iż dziś wielkiej czynności nie będzie... prawda, jest i pan Pracki... ale właśnie i przyjemniej... bo to, panie Władysławie, trzeba się właśnie przyzwyczaić do siedzenia... Apteka, panie Władysławie, to jest apteka. Tak nie można... panu ciągle spacerować w głowie...

— Ale skądże znów!... — próbował odeprzeć Władysław.

— Panie, nie ma opozycji... jak chlebobdawca do pana mówi... to trzeba słuchać! Panie Władysławie... pan zaczyna już odpowiadać? Starszym odpowiadać... Nie... nie mogę pozwolić... dosyć tych interesów.

— Do kościoła! — powtórzył przeciągle Gędźba. — Proszę pana, kościół to jest kościół, a apteka jest apteka. Kto pracuje, ten się modli... A może pan ma większe inklinacje na księdza? To proszę, my tylko gwizdniemy... pan Władysław zrozumiał... gwizdniemy! Nie, dzisiaj i jutro pan sobie posiedzi... a we środę może sobie pan spacerować! Wojciech, oczyść mi palto!

Turkowski zacisnął zęby, wykreślił się na pięcie i wyszedł z gabinetu pryncypała. Gdy wchodził do materialni, usłyszał jak Gędźba tłumaczył Nielękowskiemu:

— Powiadam panu, straszne rzeczy! Tym smarkaczom puerom w głowie się przewraca! Tylko im spacer, zabawy, a do roboty ani rusz...

Pracki po minie Władysława domyślił się rezultatu prośby.

— Szkoda było gęby!

— Bodaj go! On by pozwolił! Egoista... nieużytek!...

— Na co tyle słów O, tu jest praktyka, jest!... A sam, trzeba panu wiedzieć... wynosi się zaraz... a jakże...

# Dla Pań o Paniach

## ZNAKI CZASU

### TAKSÓWKARZE W SPÓDNICACH

Jest ich w Warszawie sporo, może mniej niż w Paryżu, ale liczba ich rośnie. Co roku zgłaszają się nowe kandydatki, które upodobały sobie ten fach do niedawna zarezerwowany dla mężczyzn. Są przeważnie młode, ruchliwe, energiczne. Nie wytrzymują pracy za biurkiem i po prostu lubią jeździć. Po krótkim okresie nieufności zostały generalnie zaakceptowane przez pasażerów i kolegów „po kółku”.

Warszawskie taksówkarki są uprzejme, życzliwe, uśmiechnięte, lecz stanowcze,

gdy sytuacja tego wymaga. Są obowiązkowe, dbają o swoje wozy, nierzadko przystrajają je kwiatkiem. Jak to kobiety.

Prowadzą natomiast swe wozy również dobrze jak mężczyźni, podobno nawet — często lepiej, gdyż ostrożniej i zawsze na trzeźwo, a to ostatnio niesłychanie się liczy szczególnie w tym zawodzie. Unikają tylko jazd późnymi wieczorami i nocą a także w dni świąteczne.



### MAŻ ZAMKNIĘTY W PASIE CNOTY

Do jednego ze szpitali w Santiago de Chile przywieziono pacjenta z ostrym zapaleniem wyrostka robaczkowego. Natychmiastowa operacja była niezbędna, ale chirurgzy stanęli nad pacjentem bezradni, gdyż nieszczęśnik miał założony autentyczny pas cnoty.

Jak się okazało, to urządzenie ochronne zainstalowała swemu 58-letniemu mężowi p. Aliro Loyoli, jego zazdrośna i, jak widać, przedsiębiorcza małżonka. Od wielu już lat zmuszała męża do zakładania pasa ilekroć wychodził z domu, lub gdy ona sama udawała się w podróż. Właśnie w czasie jednej z podróży pani Loyoli, mężowi jej przytrafiło się owo zapalenie wyrostka i nie bacząc na konfuzy, przymuszony silnymi bólami wezwał lekarza, który skierował go z miejsca na stół operacyjny. Ale klucz od pasa cnoty miała oczywiście przy sobie wożąc ją małżonka. Dopiero sprowadzony pośpiesznie ślusarz uporał się z wymyślnym zamkiem i lekarze mogli przystąpić do zabiegu. Ach, żony, żony!



### Złote myśli

Miłość to działalność fizyczna powodująca stratę czasu i energii.

Pekińskie czasopismo „Chińska kobieta”

To prawda, że dzisiejsza młodzież jest okropna, ale jeszcze okropniejszy jest fakt, że my już do niej nie należymy.

Pablo Picasso

Kobieta, która rozbiera się publicznie przypomina reżysera filmu kryminalnego, który na wstępie zdradza jego rozwiązanie.

Alfred Hitchcock

Wszystkie kobiety są aktorkami, choć tylko niektóre z nich pobierają gażę.

Arlene Dahl

### KSIAŻKA O PANI SZCZANIECKIEJ

Dioniza Wawrzykowska-Wierciuchowa napisała, a Wydawnictwo MON w Warszawie wydało ostatnio interesującą książkę, której bohaterką jest Emilia Szczaniecka, postać barwna i ciekawa. O życiu jej nie posiadamy wyczerpujących informacji, brak danych o długich jego okresach.

Wiadomo jednak, że urodziła się w 1804 r. w zamożnym domu ziemiańskim w Wielkopolsce, a kształciła się na najlepszej pensji w Dreźnie. Była więc bogata, ładna i wykształcona; stanowiła doskonałą partię i mogła, jak inne panny w jej sytuacji, dobrze wyjść za męża, mieć dzieci,

zajmować się robotkami ręcznymi i plotkami „z wyższych sfer”. Tak właśnie zorganizowały sobie życie obydwie jej siostry, starsza i młodsza.

Ale Emilia była inna, pojęła ją praca społeczna i patriotyczna. Brała udział w powstaniu listopadowym jako sanitariuszka, okazując męstwo wcale nie kobiece, jak na miarę owych czasów. Po upadku powstania została łączniczką pomiędzy emigracją a krajem, obracała się w kręgu uczonych i myślicieli, takich jak Leleweł, Heltman, Worcell, Syrokomla i Mickiewicz.

W czasie powstania styczniowego Emilia Szczaniecka organizuje szpitale, a następnie kieruje ich pracą.

Nie byłaby jednak kobietą, gdyby w życiu jej zabrakło wątku romantycznego. Podobno więc w latach wczesnej młodości kochała się z wzajemnością, w poznańskim społeczniku, Karolu Marcinkowskim. Nie było jednak mowy o planach matrymonialnych, gdyż dzieliła ich różnica pochodzenia, ale uczuciu temu panna Emilia pozostała wierna aż do końca swych dni.

### Przełom

Do radykalnej poprawy sytuacji kobiety tureckiej przyczynił się najbardziej Kemal Atatürk w r. 1926. Wtedy to kobiety uzyskały prawa publiczne, prawo do pracy i nauki oraz prawo wyboru towarzysza życia. Zakazano poligamii, wprowadzono śluby cywilne, równość praw rozwodowych i spadkowych. W r. 1935 do parlamentu tureckiego weszło pierwszych 18 posłanek.

Dziesiątki, a właściwie setki lat, trwało wyzwalanie się kobiety tureckiej z haremów i niewolnictwa. Formalnie i prawnie Turczynki dzisiejsze niczym nie różnią się od Francuzek czy Polek. Czy jednak przeszłość minęła bez śladu? O tym jeszcze napiszemy.

### Ślub bez panny młodej

W 1924 r. zniesiono podział miejsc na męskie i żeńskie w tramwajach, kolejach i na statkach i odtąd kobiety tureckie mogły wreszcie podróżować razem ze swoimi mężami. Ale ciągle jeszcze męża dla córki wybierali rodzice. W czasie ślubu — panny

### Pour être belle...

## JAK STOSOWAĆ HENNE?

Mamy oczywiście na myśli jej stosowanie „własnym przemysłem” a nie w gabinecie kosmetycznym lub salonie fryzjerskim. Otóż hennę do użytku domowego należy kupować w małych, hermetycznych opakowaniach, a do jej przyrządzania używać wyłącznie naczyń szklanych lub porcelanowych, do nakładania natomiast — drewnianego patyczka.

Aby dać ładny odcień czerni

- henna powinna być świeża,
- woda utleniona — 3/4-owa i niezawieszona.

Przygotowaną papkę należy nakładać na brwi i rzęsy natychmiast po jej przygotowaniu.

**CZAS FARBOWANIA** — od 5 do 15 minut w zależności od gatunku włosów, świeżości henny i jakości wody utlenionej.

Zafarbowaną henną skórę zmywa się bardzo tłustym kremem lub wazeliną kosmetyczną. Te same wskazówki dotyczą henny brązowej i granatowej.

Fot. W. OCHNIO

## NOTKI — PLOTKI

Królowa Elżbieta angielska po raz pierwszy ukazała się w stroju midi występując w płaszczu z szerokim, skórzanym paskiem i w wysokich do kolan butach. Księżniczki Małgorzata i Anna zaakceptowały modę midi już przed kilku miesiącami.

Jak wynika z pewnej ankiety, 50 proc. Amerykanek najbardziej ceni u mężczyzny „dobry charakter”, potem „pieniądze” (39 proc.) a następnie „pozycję”.

Według oficjalnych statystyk, w Anglii stale ukrywa się przed swymi żonami 85 tys. mężów. Są to mężowie w większości 40—50-letni.

83-letni Maurice Chevalier oświadczył, że „aby starość się udała, trzeba szykować się do niej już w młodości”.

Para amerykańskich studentów, James Holloway i Rhonda Beck ustanowiła rekord świata (najmłodszy) w długości pocałunku trwającego 13 g. 45 sek., w czasie którego zawodnicy odżywiali się płynami przez słomkę.

## AU FUMET SAVOUREUX

### Les „ptysie” ou pets-de-nonne

Galettes des rois, crêpes, beignets, vous avez dû faire fête à ces délicieuses pâtisseries au point d'en être presque dégoûtés! Mais les variations à soumettre à votre gourmandise sont inépuisables. Cette semaine je vous propose les „ptysie” ou pets-de-nonne.

Versez dans une casserolle un demi-verre de beurre clarifié et un verre d'eau. Une fois arrivé à ébullition, versez une demi-livre de farine sans cesser de remuer afin d'éviter la formation du grumeau. Quand la masse se détache du fond de la casserolle, laissez refroidir. Ensuite, ajoutez six oeufs dans cette pâte, un peu du zeste

d'orange et bien travailler. Prenez ensuite une grande feuille de papier, huilée auparavant, et déposez dessus des boulettes de la grosseur d'une noix. Etalez sur le dessus un mélange d'oeuf battu avec de l'eau et glissez le tout dans un four chaud.

Quand les „ptysie” ont une belle couleur dorée, retirez-les du four. Fendez-les par le milieu et garnissez chaque partie avec de la crème fouettée. Il ne vous reste plus qu'à reformer les pets-de-nonne, en décorer un vaste plateau et les soumettre à l'appréciation de vos convives.

Ernestine DODUE



**LISTY** Józefa Grzybka

## Po łacinie

### PANIE REDAKTORZE!

Zakochany w mowie polskiej znakomity amerykański pisarz Henry Miller twierdzi, że kiedy Polak używa swego rodzimego języka, przemawia w nim nie tylko do osoby, do której w danej chwili się zwraca, lecz do wszystkich współziomków na całym świecie. Przesada? Może. Ale może i nie. Ja przed chwilą rozmawiałem z żoną, a wydawało mi się, że mówię nie tylko do mojej połowicy, ale także do wielu innych osób. Miedzy innymi do pana Grześkowiaka z Cagnac-les Mines, do pana Bronisława Stali z Belgii, który rozwija w Limburgii ożywioną działalność społeczną, do pani Wiktorii Tarrieu z dalekiego Pontacq w Pirenejach, itd., itd. „Co też tam teraz robicie?” — pytałem w duchu pana Grześkowiaka. — Przecież chyba ogródka jeszcze nie kopiecie, prawda? Może czytacie jaką ciekawą książkę? A od pani Wiktorii chciałem się dowiedzieć, czy zdecydowała się przenieść do zamieszkałego w Dijon brata, czy też nie. Radziłem jej także, żeby się nie przeprowadzała. „Przecież Wy mieszkacie w tak malowniczej okolicy — podkreślałem. I macie taką miłą sąsiadkę”. Nadto rozprawiałem o Emigracji i o dawnych czasach z panem Witoldem Nowakiem z Billy-Montigny i starałem się go przekonać, żeby zabrał się do spisywania swoich wspomnień. „W „Tygodniku” czytałem, że jeśli idzie o dzieje Emigracji, to Wy jesteście prawdziwą chodzącą encyklopedią. Powinniście te swoje wiadomości powierzyć papierowi. Powinniście przekazać swoją wiedzę o Polonii potomności” — powtarzałem. Poza tym dyskutowałem także o różnych poważnych sprawach z panem Halysem z Athis-Mons, z panem Mieczysławem Prochem z Troyes oraz z prezesem Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji i byłym powstańcem wielkopolskim — panem Wojciechem Krawczykiem z Bruay-en-Artois, który w lecie ubiegłego roku tak rzeczowo i tak wrzeszcząc wypowiadał się na łamach naszego pisma na temat pamiętek Emigracji.

W takie oto, widzicie, wdaję się z Wami w ducha pogaduski. A Wy, czy przenosicie się czasem myślą pod Paryż i gaworzyście ze mną? He? Sądzę, że tak, bowiem od kilku już lat w regularnych odstępach czasu donoszę cię, a to jest przecież widomy znak, że ktoś o mnie myśli, no nie?

Właśnie przed chwilą zmąciłem popołudniową ciszę potężnym czknięciem. „Kto to też może być? — mówię. — Czyje to krząta wokół mnie myśli? Kto mnie wspominał?” — „Napewno królowa angielska albo szachowa” — odpowiada moja. Ale dowcipne. W tej jej wiosce to chyba przed wojną nie tylko zapałki, ale także i rozum kobiet dzielił na czworo. Przepuszczam, że dzisiaj myśli o mnie mój kumoter z Pas-de-Calais, Kaźmierz Leszczyński, a przypuszczam tak dlatego, że był on u nas niedawno temu i na odjeźdźnym prosił mnie, abym mu kupił w „La Boutique Polonaise” w Paryżu jakąś zajmującą polską powieść, a ja oczywiście nie miałem jeszcze czasu spełnić jego prośby. Chyba klinie na czym świat stoi i mówi o mnie do swojej kobiety po łacinie, to znaczy obsypuje moje imię przekleństwami. Koniecznie muszę to jutro załatwić.

Ale wróćmy do łaciny — tej prawdziwej. Przypomina mi się, że kumoter mój odwiedził nas akurat wtedy, kiedy układałem „List” o języku polskim, Mikołaju Reju i Marianne Falskim, i że zanim wysłałem go do Redakcji, przeczytałem Kaźmierzowi ten plód mojego pióra. Kaźmierz był zdania, że to moje pisanie jest trochę niejasne.

— Tłumaczysz ludziom, że Rej pierwszy obwieścił światu, że Polacy nie gęsi i też swój język mają. Powiadasz także, że Rej stworzył pierwsze polskie książki. No dobrze. Zgoda. Ale dla mnie to jest niejasne. Co to znaczy, że pierwsze polskie książki stworzył Rej? Że przed Rejem wszyscy Polacy byli takimi nuygusami, że żadnemu z nich nie chciało się napisać książki? — powiedział.

— Skądże — odparłem. — Nic podobnego. Znaczący to po prostu, że przed Rejem książki pisano w Polsce po łacinie, gdyż kręgi ludzi wpływowych uważały, że mowa, jaką posługują się lud, nie jest zdalna do zaspokojenia wyższych potrzeb kulturalnych i po trosze nią gardziły.

— A jak przed Rejem Polacy mó-

wili? — zaciekał się Kaźmierz. — Też po łacinie?

— Łaciną posługiwano się głównie duchowieństwo — wyjaśniłem. — Co się zaś tyczy szlachty, to czytałem, że przeciętny szlachcic mówił gwarą ludową swej okolicy.

— Teraz rozumiem — rzekł mój kumoter. I: — Chyba zgodzisz się ze mną, że twój „List” wymaga uzupełnień. Radzę ci wyklarować tę sprawę w którymś z następnych „Listów”, bo wielu ludziom może się ten twój artykuł wydać niezrozumiały — dodał. Jak widzicie, rady Kaźmierza posuchałem. Chyba dobrze zrobiłem, prawda? I chyba też dobrze zrobię, jeśli na zakończenie tego „Listu” opowiem Wam zabawną anegdotkę, której bohaterką jest właśnie łacina, no nie? No to postuchajcie: W pewnej wiosce ksiądz i organista postanowili ukraść jednemu gospodarzowi krowy (snaż złodziejce zdarzają się w każdym fachu). Kradzież miała nastąpić w trakcie mszy. Organista miał się na chwilę wymknąć z kościoła i pojechać po krowy, a po powrocie miał zdać księdzu sprawę z wyprawy udając, że odpowiada mu po łacinie. Tak też się stało. W jedną niedzielę organista niepostrzeżenie wyprysł z kościoła, wsiadł na zaprzężony w dwójkę księżych koni wóz i — wio! — pojechał po krowy. Wrócił po upływie jakichś dwóch zdrowasiek. Połeciał na chór i zaraz uderzył kilka akordów na organach. Ksiądz odwrócił się od ołtarza i udając, że śpiewa po łacinie, zawołał:

— No i co?

— Ano, źle — jęknął z chóru organista.

— Aa czeemu-u-u? — na to ksiądz. — Bo za je-e-edno meee wzięli dwa he-he i cztery kululu...

W złodziejskiej łacinie ksiądz i organista „meee” oznaczało krowę, „he-he” konia, a „kululu” koło. Organista tłumaczył księdzu, że wprowadził zdołał jedną krowę z obory wywleć, ale został przytłapany na gorącym uczynku i zabrano mu konie (dwa „he-he”), i wóz (cztery „kululu”).

— Oj, biada mnie! — zawołał ksiądz.

— A jeszcze baardziej mnie! — zaśpiewał organista.

— A czeemu-u-u? — zanucił ksiądz.

— Bom dostał po plecach niewinnie-e-e... — lamentował na chórze organista.

Anegdotkę tę opowiedział mi lat temu pięćdziesiąt mój dziadku, a dziadusiowi opowiedział ją być podobno sam ksiądz proboszcz, kiedy raz chodził po koleżdzie. Mam nadzieję, że podobna się Wam ona tak jak mnie i mojemu dziadusiowi.

Ave. Za młodu byłem ministrantem, i stąd wiem, że po łacinie „ave” znaczy mniej więcej to samo, co:

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

## \$\$ MECENAS RADZI \$\$

Pani J. L. (Seine et Marne)

Przyjechałam do ojca inwalidy wojennego, ażeby się nim opiekować. Z powodu wieku i choroby potrzeba mu stale pomocy innej osoby. Czy dekret, o którym była mowa w „Tygodniku”, może mieć zastosowanie w stosunku do mnie?

W myśl dekretu o pensjach inwalidzkich wojskowych, korzystają ze świadczeń w naturze w razie choroby inwalidzi wojskowi i członkowie ich rodzin. Za członków rodzin uważa się żonę, jeżeli nie posiada własnego zaopatrzenia, dzieci oraz matkę lub krewną z linii bocznej do 3 stopnia, lub powinowatą w tym samym stopniu co inwalida, która żyje pod jego dachem i która oddaje się pomocy domowej w wychowaniu co najmniej dwojga dzieci, poniżej 14 lat na utrzymaniu inwalidy.

Wynikałoby z tego, że powyższy tekst nie może być zastosowany do przypadku Pani. Niemniej jednak art. 18 Kodeksu pensji wojskowych przewidywał przypadek inwalidów niezdolnych do wykonywania normalnych czynności życiowych. Ich pensja była podwyższona o 25%. — Jednak od 1919 r. zamiast podwyżki ryczałtowej, wprowadzono system dodatków specjalnych w odniesieniu do tak zw. wielkich inwalidów, ponad 85% niezdolności. Istnieje 8 kategorii tych dodatków. Dodatek nr 5bis jest przyznany wielkim inwalidom podpadających pod art. 18, to znaczy dla tych, którzy potrzebują pomocy osób trzecich.

Podanie należy kierować do „Direction Interdépartementale du Ministère des Anciens Combattants”. Dla okręgu paryskiego, departamentu Seine et Marne i Eure et Loire, urząd ten znajduje się pod adresem 129, rue de Bercy, Paris 12-ème.

**PKO**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tel. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.

■ Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa



DROGA PANI ANNO!

Dwa lata temu przeżyłam piękną przygodę. Poznałam chłopca, zakochałam się, spędziłam razem kilka miesięcy, potem ja musiałam wyjechać w inne strony, przez jakiś czas korespondowaliśmy z sobą, później kontakt się urwał. Teraz wróciłam z powrotem i od razu zatelefonowałam do jego domu. Telefon odebrała matka. Powiedziałam kto mówię i zapytałam o Jurka. Wydała mi się jakaś speszona i odrzekła, że syn już nie mieszka w domu. Wzbudziło to moje podejrzenie. Zapytałam więc, czy może się ożenił? Usłyszałam, że tak. Matka dała mi jego nowy telefon. Nie zastanawiając się długo, zadzwoniłam. Sam przyjął telefon i natychmiast się ze mną umówił. Poprosił, żebym przysza do niego. Zgodziłam się. Poszłam. Okazało się, że jego żona wyjechała na dwa tygodnie i że jest sam w domu. Reszty może się pani domyśleć. Wszystko zaczęło się od początku. Spędzaliśmy razem wszystkie wolne chwile, nasze uczucia nie tylko nie wygasły, ale są teraz silniejsze. Jutro wraca jego żona. Nie wiem, co będzie. Jestem zdecydowana na wszystko. Nie mogę bez niego żyć, on jeszcze nie podjął żadnej decyzji. Powiedział tylko, że na razie po powrocie żony będziemy musieli przestać się spotykać. Nie wiem czy wytrzymam. Kazał mi czekać, aż sam się do mnie odezwie. A jeśli się nie odezwie, co wtedy? Błagam, niech mi pani poradzi, co mam robić. Ja go kocham do szaleństwa.

ZAKOCHANA

MILA PANI!

Nie wróżę powodzenia tej sprawie. Myślę, że on się po prostu trochę z panią zabawił. Znudzila go chwilowa samotność, nadarzyła się okazja i stało się. Nie sądzę jednak, by pod wpływem spotkania z panią zdecydował się na zerwanie małżeństwa. Najlepiej zresztą o tym świadczy fakt, że nic takiego pani nie obiecywał. Moim zdaniem powinna pani sobie wybić z głowy i z serca te mrzonki. To jest przeszłość, sami zmarnowaliście uczucie, które was kiedyś połączyło. Gdyby ono było naprawdę silne, nie wygasłoby podczas rozłąki, nie urwałaby się korespondencja. Moja rada jest więc stanowcza — niech pani nie buduje swojej przyszłości na tym flircie. Niech pani da spokój temu człowiekowi i jego młodej żonie, niech pani nie rozbija małżeństwa.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

To jest już zupełnie niemożliwe. Pani sobie nie wyobraża, co wyrabiają ci mężczyźni. Z niczym się nie liczą, ani z opinią, ani z własną rodziną, z żoną, z dziećmi, ani z współpracownikami. Coraz częściej słyszy się o romansach nawiązywanych w biurach przez dyrektorów, poważnych, niby statecznych ludzi, na stanowiskach, a w gruncie rzeczy uwodzicieli i zbrońców. Bo niech pani sama powie — taki człowiek, lat około 50-ciu, romansuje z dziewczyną osiemnastoletnią. Demoralizuje ją, kupuje kosztowne prezenty, zaprasza do drogiej lokali. My na to patrzymy, dziewczynie przewraca się w głowie, ledwo nam się w ogóle kłania. Gdy jeszcze pomyśle o tej żonie wystawionej na pośmiewisko, o dzieciach, to naprawdę strach bierze. Co się dzieje z tą dzisiejszą moralnością? Jak tak dalej pójdzie nikt nie będzie pewien swojej żony, swego męża, a co najgorsze losu swoich córek. Ja sama mam dorosłe dzieci. Córka pracuje. Przecież i jej może się przydarzyć taka przygoda. Boję się, że nie będzie miała odwagi odmówić, bo wtedy można i pracę stracić z miejsca. Niech Pani coś napisze na ten temat, pani Anno, bo to przecież zgroza.

PRZERAZONA

SZANOWNNA PANI!

Myślę, że pani trochę przesadza. Chyba nie jest aż tak źle. Chyba nie wszyscy szefowie uwodzą młodzieńkie dziewczęta, chyba nie wszystkie panie tak łatwo się poddają. Wszelkie uogólnienia są niebezpieczne, a w sprawach moralności tym bardziej. Zawsze się mówi, każde pokolenie na to narzeka — jaka straszna jest ta młodzież! Potem z każdej młodzieży wyrasta dorosłe pokolenie i żyje jak Pan Bóg przykazał. Solidnie pracuje, zakłada rodziny, wychowuje dzieci. Nie trzeba więc wpadać w panikę. A że niektórzy starsi panowie mają skłonności do młodych dziewcząt, to także nic nowego. Mężczyźni w pewnym wieku tak bardzo boją się utraty młodości, że po prostu robią głupstwa i zachowują się jak smarkacze, budząc ogólny śmiech. Groźne jest dopiero zjawisko, o którym pani wspomniała na marginesie — jeśli szantażują młode dziewczęta groźbą utraty pracy. Jest to obrzydliwe, ale ja nie wierzę, proszę pani w takie groźby. Przytaczają je zwykle te dziewczyny, które nie umiały oprzeć się pokusie. Powinna więc pani wytłumaczyć swojej córce, żeby się nie bała o posadę. Wtedy nie ulegnie szefowi.

ANNA

## KOMUNIKAT CHÓRU GÓRNIKÓW POLSKICH W DOUAI

Chór Górników Polskich w Douai zawiadamia, że 17 stycznia 1971 roku na dorocznym walnym zebraniu wybrano nowy zarząd. Prezesem został wybrany p. Jan WOJTKOWIAK, sekretarzem pozostał nadal p. Feliks KWASNIEWSKI, a funkcję skarbnika powierzono p. Janowi DUTKOWIAKOWI.

Wszelką korespondencję prosimy przysyłać na ręce sekretarza Chóru: p. Feliksa KWASNIEWSKIEGO, 38, Avenue Gounod, 59-DOUAI.

Za chór:  
F. KWASNIEWSKI — sekretarz.



### DYPLOM INŻYNIERA

METZ. P. Guy-Jean Wróbel ukończył pomyślnie studia w Ecole Nationale d'Ingénieurs de Metz, uzyskując dekretem ministra oświaty z dnia 4.1.71 tytuł inżyniera Grande Ecole. Serdecznie gratulujemy.

### MISTRZOSTWA NORDU W BILARDZIE

ROUVROY. W Denain został rozegrany finał w kategorii promotion A. Mistrzostwo zdobył p. Szymon Nowak z Billard Club les Coeurs Joyeux, osiągając w 16 ruchach 200 pkt. w ostatnim spotkaniu.

### NOWE ZARZĄDY

LIBERCOURT. Do zarządu towarzystwa muzycznego La Concorde został wybrany jako asesor p. GABRIEL FALEK.

BARLIN. Ostatnio odbyło się tu walne zebranie inwalidów pracy całego okręgu górniczego. Do zarządu na rok 1971 zostali wybrani m. in. p. Edmund Szafranski — jako wiceprezes, p. Jean-Pierre Jereczek, p. Zdzisław Przetocki, p. Stanisław Czernasiński — jako asesorzy, p. Bernard Makowiak i p. Marian Wandert — jako rewizory.

Quenehem. Zwyczajnie doroczne walne zebranie Société de Tir de Quenehem wybrało w miesiacu styczniowym nowy zarząd. Prezesem został p. Jan Paternoga, sekretarzem — p. Henryk Pietrzak, zastępcą sekretarza — p. Franciszek Paternoga, odpowiedzialnymi za strzelanie — p. Bruno Dudziak i p. René Fontaine. Zebranie odbyło się w lokalu p. Derkaly pod przewodnictwem p. J. Paternogi — prezesa. Postanowiono zorganizować konkurs, trwający cały rok.

NOYELLES-sous-LENS. Wiceprezesem honorowym stowarzyszenia „La Colombe” został wybrany w uznaniu zasług p. Stefan Wenzziński.

ROUVROY. Ostatnio odbyło się tu walne zebranie Unii Kupieckiej całego okręgu. Sekretarzem nowego zarządu został p. Rychlicki, a członkami asesorami p. Regielski, p. Trunek i p. Galiński. Zarząd miejski reprezentował p. Zajac, zastępcą mera miasta Rouvroy.

MAGNY. Klasa młodzieżowa „73”, licząca 25 członków, wybrała na swojego prezesa p. Bernarda Kulika, a na skarbnika p. Kamińskiego.

### Seans filmowy w Grasse

Dom Młodzieży i Kultury w Grasse (Alpes Maritimes) zorganizował, wspólnie ze stowarzyszeniem „France-Pologne”, wieczór filmowy, podczas którego wyświetlono film Wajdy „Kanał”.

Po seansie wywiązała się ożywiona dyskusja. Przewodniczył jej prezes komitetu departamentalnego „France-Pologne” p. mecenas William CARUCHET. W wieczorze wzięło udział około 300 osób.

### Z życia różnych towarzystw

SIN-LE-NOBLE. W strzelaniu o tytuł króla kurkowego Puits du Miot p. Leon Kaczmarek uzyskał miejsce trzecie.

ELEU-DIT-LEAUWETTE. Puchar za wyniki ubiegłoroczne w flešzetkach tzw. coupe de régularité stowarzyszenia „La Plume d'Eleu” otrzymał p. Władysław Gidlewicz. Wreczenie pucharu odbyło się w ramach noworocznego spotkania członków stowarzyszenia. W tym spotkaniu wzięli udział mer miasta p. Savville i jego zastępca p. Walczak.

MÉRICOURT. W skład nowego zarządu stowarzyszenia „Honneur et Patrie” został ostatnio wybrany p. Jankowski jako zast. skarbnika. Członkami honorowymi, jako członkowie założyciele zostali mianowani przez walne zebranie: p. Włodarczyk, p. Nowak i p. Szkalutski.

ROMBAS. Miejscowi zwolennicy sportu kolarskiego wybrali na członka zarządu stowarzyszenia „La Flèche” p. Edwarda Kędzię.

SALLAUMINES. Tutejsze stowarzyszenie miłośników flešzetek wybrało do komisji sportowej p. A. Kuczerę, p. Makowiaka, p. H. Jurge, p. Sikorę i p. V. Zagranka. Komisje rewizyjną stanowią mają p. Kościelniak i p. Zagrankę. Maskotka stowarzyszenia została p. Christiane Jądzińska. Na zakończenie walnego zebrania urządzony został konkurs flešzetek, w którym wyróżnili się p. J. Sikora, p. Jurga i p. Kuczerka. Gwiazdka stowarzyszenia odbyła się w dniu 17 stycznia.

BILLY-MONTIGNY. Miejscowe stowarzyszenie sportowe UCSB wybrało na kierowników rozmaitych sekcji p. Kołodziejczaka, p. Grocha, panią Dworniczak i p. Wilczyka. Walne zebranie uczciło minutą milczenia pamięć p. Józefa Farzana ostatnio zmarłego długoletniego członka i założyciela stowarzyszenia.



## NOWOROCZNE ECHA

Przed tygodniem donosiliśmy o spotkaniu noworocznym w Decines koło Lyonu, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie. Dziś kilka zdjęć z tej udanej uroczystości, wykonanych przez p. J. Żalińskiego. W pierwszym rzędzie (na zdjęciu górnym) widzimy osobistości przybyłe na imprezę. U góry po prawej — konsul generalny w Lyonie p. Edmund Szott składa życzenia noworoczne miejscowej Polonii i całej ludności Decines. Obok — występy lyońskiego zespołu folkloru polskiego „Śląsk” były gorąco oklaskiwane przez zebranych.



### KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

NOYELLES-sous-LENS. W stowarzyszeniu hodowców gołębi „La Rapide” rozdano ostatnio nagrody za ubiegły sezon zawodowy. W kategorii „en dessous de Paris” p. Charles Szyry zajął piąte miejsce, w kategorii „jeunes 70” p. Ch. Szyry zajął pierwsze miejsce, p. Władysław Lengier — 2, p. St. Ratajczak — 3 i p. J. Brej — 4, w kategorii specjalnej pierwsze miejsce zajął p. Lengier (1680 pkt.), p. Ch. Szyry zajął drugie miejsce (1331 pkt.), p. St. Ratajczak — 3 (785 pkt.) i p. S. Kulik — 5 (370 pkt.).

GUESNAIN — LEWARDE — MASNAY — MONTIGNY. Oto wyniki mistrzowskie całego sektora za rok 1970. W kategorii „jeunes 1 an”: 1. p. René Baziński — 32 nagrody, 3. p. Szymon Waziński — 23 nagrody, 4. p. Jan Kobierski — 17 nagród. W kategorii „jeunes 70”: 2. p. Józef Maślak — 49 nagród, w kategorii „aux 3 premiers inscrits”: 3. p. R. Baziński — 34 nagrody. Nagrodę główną za całość zawodów otrzymał p. R. Baziński, osiągając 68 nagród w ramach trzech pierwszych zapisanych gołębi.

### PREZES FRANCE-POLOGNE W NICEI WIELKIM KOLEKCJONEREM FILMÓW

Przewodniczący komitetu departamentalnego „France-Pologne” w Nicei p. William CARUCHET jest zamilowanym kolekcjonerem filmów. W zbiorach jego znajdują się niezwykle rzadkie okazy filmów długometrażowych, jak np. pierwsza wersja „Nędzników” z r. 1933 Bernarda Raymond, czy niema jeszcze wersja „Cudu wilków” z r. 1924. P. CARUCHET ma również bogate zbiory filmów dokumentalnych i kronik filmowych. Z każdego roku gromadzi sfilmowane dokumenty najważniejszych wydarzeń. Zbierając filmy trudno się

samemu obronić przed chęcią nakręcenia jakiegos krótkometrażu. Prezes CARUCHET zrealizował ich osiemdziesiąt. Niektóre wyświetlane były w Hawanie i w Warszawie, podczas festiwalów.

Wyszukiwanie starych filmów, segregowanie, konserwacja zabierają bardzo dużo czasu. A jednak p. CARUCHET, który jest adwokatem i aktywnie działa na polu zbliżenia francusko-polskiego, znajduje czas i na to pasjonujące kolekcjonerstwo. Zbiory jego zaliczane są do najbogatszych we Francji.

### SUKCESY NA POLU MUZYCZNYM

SANVIGNES-les-MINES. Wychowankowie szkoły gry na akordeonie p. Tadeusza Grzybka odnieśli szereg sukcesów w ramach konkursu międzynarodowego, rozgrywanego ostatnio w Macon. I tak otrzymali: medal złoty w kategorii „débutants juniors” — Brigitte Perczak, premier prix z gratulacjami, medale złote — Jean-Pierre Niedziałkowski, Mi-reille Gdak, Alain Kobierzycki i Marek Gawlik, medal srebrny — Daniel Czajowski, wszyscy w kategorii préparatoire danse, premier prix i medal złoty w kategorii élémentaire danse — Brigitte Ratajska i Patrick Kalmucki, premier prix, puchar z jednomyślnymi gratulacjami jury w kategorii élémentaire danse — A. Luc Włodarczyk, premier prix i puchar wraz ze specjalnymi gratulacjami jury w kategorii seconde danse — Jean-Paul Heccka, premier prix i puchar — Georges Kierzkowski oraz premier prix i medal złoty wraz z jednomyślnymi gratulacjami jury Bogdan Sikora — obydwaj w kategorii super-moyenne danse. Udział w konkursie wzięło przeszło 500 uczestników z całego Południa Francji, Włoch, Szwajcarii i Belgii.

te Dąbrowska, Jean-Marie Motyl, i Henryk Cichoński, 3-ème mention — Henryk Pawlak, wszyscy z kursu préparatoire — 1-ère mention asc. — Marie Niespodziany, Jean-Charles Bentkowski, Jean-Claude Niespodziany i Reynald Mačkowiak, 3-ème mention — Patrice Breźnik i Jean-Marc Breźnik, wszyscy z kursu élémentaire, 1-ère mention asc. Daniel Owczarczak z kursu moyen, 2-ème mention — Bernadette Natanek i Philippe Ciesiołka z kursu supérieur. Kurs historii muzyki: 2-ème mention — B. Natanek i Ph. Ciesiołka. W klasie instrumentów: 1-ère mention asc. — Jean-Marc Breźnik i Pierre Florek, 1-ère mention Dominik Fukała i Patrice Breźnik, 2-ème mention — Jean-Claude Niespodziany, Gérard Breźnik i Pierre Malewicz. Specjalne wyróżnienia miasta Lens otrzymali za wybitne rezultaty Pierre Florek za solfeż, René Malewicz za klarnetkę (kurs wyższy) i Bernadette Natanek za fortepian.

### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Krewnym i Znajomym, którzy okazali mi wiele serca z powodu zgonu mego Meza — Antoniego Kwiatkowskiego, wzięli udział w jego pogrzebie w Brodnicy, gdzie pragnął spocząć po śmierci, oraz pracownikom Polskich Linii Lotniczych LOT, którzy pomogli mi w przewiezieniu zwłok z Paryża do Warszawy i tym którzy zaopiekowali się mną w drodze z Warszawy do Brodnicy, składam z całego serca gorące podziękowanie.

Joanna Kwiatkowska  
Paryż

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Dawid Maciejak, Christelle Bemka, Christophe Jankowiak, Arnaud Wojciechowski, AVION: Sebastian Pitek, Olivier Drzewicki, LOISON-SOUS-LENS: Philippe Biskupski, LENS: Dominique Chabowski, Guillaume Łabedzki, ROUVROY: Nathalie Jujka, VENDIN-LE-VIEIL: Philippe Strugała, HENIN-LIETARD: Sandie Breński.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HERSIN-COUPIGNY: Wiktoria Olejnik z domu Maciejewska, lat 71, Czesław Stróżyk, lat 58. DOUAI: Andrzej Tomczak, lat 72, AVION: Stanisława Cieślak z domu Wieczorek, lat 70, Maria Ziętecka z domu Kleczewska, lat 76. HARNES: Honoré Morawski, lat 41. HALLICOURT: Marcin Wesolek, lat 53. HOUDAIN: Leon Otorowski, MONTIGNY-EN-GOHELLE: Stanisława Gierszał

NOEUR-LES-MINES: Waleria Urbańska, DOUAI: Fryderyk Szofiniak, Emmanuel Łokotko, Monique Raszkowski, Jean-Michel Kluska, Sylvie Bierski, GRENAY: Christelle Wawrzyniak, MAZINGARBE: Sandrine Kowalska, BETHUNE: Christophe Stachowiak, CALONNE-RICOUART: Katarzyna Gawieć, MERICOURT-SOUS-LENS: Cathy Kowandy, ELEU-DIT-LEAUWETTE: Sara Dyzma.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

z domu Dworak. MONTCEAU-LES-MINES: Antoni Kosek, lat 66, Wincenty Goźdała, lat 53. BITCHE: Antoni Mazur, lat 65. MERLEBACH: Agnieszka Trozińska, CREUTZWALD: Antoinette Jelska z domu Nowicka, lat 64. FONTOY: Maria Świątek z domu Olszowiak, lat 67. FIRMINY-LE-CHAMBON: Stanisława Wieczorek z domu Pawlak.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1				2		3		4	5			6		
B															
C	8		9				10								
D															
E	11									12					
F									13						
G	14					15					16		17		
H					18										
I	19						20						21		
K											22				
L	23		24					25							26
M							27								
N			28								29				
O															
P	30							31							

## KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

**POZIOMO:** 1) bogactwo, dostatek, obfitość dóbr materialnych, 5) skrzydlaty listonosz, 8) silnik, 10) werwa, zapach, fantazja, 11) pułkownik w marynarce wojennej, 12) laska z toporkiem używana w turystyce wysokogórskiej, 14) krwawa masakra, 15) z wozu, koniom lżej, 16) narzutka futrzana, 19) kielich do szlachetnych napojów, 20) mityczny lotnik, 21) odłamki cegły lub kamienia, 23) królik o długiej i puszystej sierści, 25) wyrażona przewrotność, 28) koncertują podczas majowych nocy, 29) narkotyk, 30) sami wybrańcy, 31) karta pocztowa z obrazkiem.

**PIONOWO:** 1) pałac królewski, 2) poręczyciel wekslowy, 3) spokój, zrównoważenie, zimna krew, 4) głos świerszcza, 5) jeden z miesięcy, 6) włóczykij, 7) robotnik zatrud-

niony przy robotach betonowych, 9) farba stojąca na pograniczu farb olejnych i akwarelowych, 13) entuzjasta, zagorzalec, 14) pole chwały kosyniera Bartosza Głowackiego, 17) działki warzywne w mieście, 18) ten, kto ponad wszystko kocha swoją ojczyznę, 22) ostentacyjne zlekocważenie kogoś, 24) rodzaj grzybów jadalnych, 26) siły zbrojne, 27) głupec, cymbał.

Tekst przysłówia utworzą następujące litery: C-12, E-1, A-4, H-3, A-7, C-8, C-9, D-1, A-3, C-2, A-5, D-3, N-3, F-9, A-15, B-5, A-9, A-11, B-9, I-7, L-1, I-15, D-11, A-14, D-7, E-14, E-15, L-12, E-12, G-6, L-14, O-7, G-8, M-3, E-6, G-4, K-9, K-11, C-10, L-8, A-14, F-7, L-13, P-8, E-3, N-14.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu

dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

### NAGRODY KSIĄZKOWE

#### ROZWIĄZANIE ZADAŃ z NR 6

##### POSIOMKI MIASTA

**POZIOMO:** 1) kopa, 3) Koch, 7) celibat, 8) byk, 9) tusza, 10) rozprawa, 14) pomoc, 17) schówek, 19) Sikkawa, 20) nalot, 21) granat, 22) prorok.

**PIONOWO:** 1) kaliber, 2) pecak, 4) „Orbis”, 5) hetman, 6) Pläter, 11) zastaw, 12) Wawel, 13) skutek, 14) posąg, 15) Mekka, 16) czara, 18) honor.

##### SERPENTYNA z PRZYSŁOWIEM

Pokazują oczy, co się w duszy toczy.  
**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) kompozytor, 2) rakarz, 3) zaduch, 4) hejnał, 5) łąka, 6) akord, 7) deszczyk, 8) kocioł, 9) łoszak, 10) księżyc, 11) chwyt, 12) tandem, 13) mortus, 14) szyfr, 15) ratusz, 16) złom, 17) maczuga, 18) antyk.

## TV DU 28 FEVRIER AU 6 MARS

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, INFORMATION PREMIERE — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme  
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
„RIEN QUE LA VERITE” — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„UNE AUTRE VIE” — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

### DIMANCHE 28 FEVRIER

9.10. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
12.30. Discorama  
13.15. „Omer Pacha” nr. 12  
13.45. Monsieur Cinéma  
14.30. Télé-Dimanche  
17.15. „Les Assassins du Dimanche” — un film d’Alex Joffé  
19.10. Les trois coups  
20.40. „Le plus sauvage d’entre tous” — un film de Martin Ritt (Paul Newman, Melvyn Douglas, Patricia Neal)  
22.30. Ombre et lumière — „Degas”

### LUNDI 1 MARS

13.35. Je voudrais savoir  
14.35. „Chipée”  
20.30. Hexagone  
22.20. Jazz

### MARDI 2 MARS

13.20. Télé-Village  
20.30. „Daktari” nr. 2  
21.30. Les étoiles de la chanson

### MERCREDI 3 MARS

20.30. Tempo — une émission de Michèle Arnaud  
21.20. Les cent livres des hommes  
22.10. La Rose des ventes

### JEUDI 4 MARS

15.45. Emissions pour la jeunesse  
20.30. La vie des animaux  
20.45. Au cinéma ce soir:  
Actualités, Interview, film:  
„La fille du Puisatier” — un film de Marcel Pagnol.

### VENDREDI 5 MARS

20.30. „Les Saintes Chéries”  
21.00. Au Club de la Presse — une émiss. de Jacques Sallebert  
22.00. Sérieux s’abstenir

### SAMEDI 6 MARS

16.30. Samedi pour vous, une émiss. d’Albert Raisner  
18.25. Mocos et caméras  
19.25. Les Rois de l’accordéon  
20.30. „Le Pour et le Contre” — „Rudolf Hess” — texte de Claude Barma et de Marcel Jullian, mise en scène: Claude Barma  
22.15. Tableau d’honneur

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc  
AUJOURD’HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)  
FEMININ SINGULIER (C) — 15.10 (sauf lundi, jeudi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30 (Magazine) 20.00 — (Journal)  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

### DIMANCHE 28 FEVRIER

14.05. (C) „El Paso, ville sans loi” — un film de R. Foster  
15.45. (C) L’Invité du Dimanche — „René Clair”  
17.45. (C) „Plongée moins 1 000 mètres” — en direct des Iles du Levant  
18.15. (C) Championnat du monde de Patinage artistique (à Lyon)  
19.00. (C) „Mon Fils”  
20.30. (C) La série „Civilisations” d’André Voisin  
21.30. (C) Variétés: Gérard Manset — une émission de Michèle Arnaud avec la participation de René Joly, réal. Claude Gallot.  
22.15. (C) Anicroches  
23.05. (C) Plongée moins de 1000 metres

### LUNDI 1 MARS

20.30. (C) Annie sur la deux (avec Annie Cordy)  
21.30. (C) Dossier souvenir — „Claude BERRI”  
22.15. (C) „T-comme théâtre”

### MARDI 2 MARS

20.30. (C) „La Petite Auto” — un film de Dirk Sanders — une émiss. produite par la St. Régionale de Marseille  
22.00. (C) Post Scriptum — une émiss. de Michel Polac.

### MERCREDI 3 MARS

20.30. (C) Les Dossiers de l’écran: „La Bataille de Stalingrad” (N) L’Grande Bataille sur la Volga — un film de montage de M. Slavinskaia  
(C) Débat

### JEUDI 4 MARS

15.10. (C) „Flipper le dauphin”  
20.30. (C) „Quentin Durward” nr. 6  
21.30. (C) Magazine sportif  
22.30. (C) „Banc d’Essai”  
23.00. (C) A propos

### VENDREDI 5 MARS

20.30. (C) „Un Homme à abattre” — un film de Philippe Condroyer (avec Jean-Louis Trintignant)  
21.55. (C) Cinéastes de notre temps — une émiss. de Jeannine Bazin — „Busby Berkeley”  
22.55. (C) On en parle

### SAMEDI 6 MARS

17.15. (C) Télé-Bridge  
17.35. (C) „Stop Pop”  
18.40. (N) Tous en forme  
20.30. Soirée des variétés de Jean-Christophe Averty  
22.30. (C) „Département 5” — nr. 10



Od lewej: prezes POZIEMSKI, delegaci angielscy, belgijscy, holenderscy, luksemburscy oraz członkowie wielu organizacji kombatanckich

## SPOTKANIE KOMBATANCKIE w TOURCOING

Tradycyjnym zwyczajem zbrali się, w początkach nowego roku na polskim opiatku, b. kombatancki polscy zrzeszeni w Federacji Kombatanatów Alianckich w Europie, w Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu oraz w polskiej sekcji I.M.O.S. Uroczystość odbyła się w Tourcoing, pod przewodnictwem prezesa tych organizacji, p. Pawła Poziemskiego, który odczytał życzenia nadesłane przez wielu szefów państw: prezydenta Pompidou, króla Belgów, królową Wielkiej Brytanii, Wielkiego Księcia Luksemburskiego oraz wielu osobistości z różnych krajów.

Podczas zebrania p. prezes Poziemski dokonał dekoracji kilku zasłużonych osobisto-

ci. P. Jean Seynhaeve i p. Marcel Delannoy otrzymali Médaille de l’Europe, p. Roger Maillart — La Croix des Passeurs Alliés, p. Marcel Quiévrain i p. Joseph Puisonne — Médaille de la Renaissance, p. Hugues Verbeke — La Croix des Partisans, p. Antoine Peel — Médaille Eisenhower, p. René Chotier i p. Joseph Batoy — Croix du Mérite Chevalier ZUPRO.

W uroczystości, którą urozmaiciła projekcja filmów amatorskich, zrealizowanych w Polsce, wzięło udział wiele osobistości, m. in. reprezentanci Armii Belgijskiej, Lotnictwa Francuskiego, oraz stowarzyszeń b. deportowanych, więźniów obozów koncentracyjnych, partyzantów włoskich i wielu organizacji kombatanckich.

### B. DOWOJNA-BIENNAIME

TLUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)  
TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris  
34/7 rue Chausteur, Lodelinsart  
Mme Ol. Kuc  
C.C.P. 66.69.45 Belgique  
Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.  
Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé  
IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”.  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



Dąb Kościuszki na wzniesieniu pod Staszowem. Obok stara kapliczka poariańska czekająca jeszcze na odnowienie. Pod tym dębem odczytano chłopom Uniwersał Połaniecki niosący im wolność osobistą. Dąb nosi imię Kościuszki

# STASZÓW

## MIASTO POD DĘBEM KOŚCIUSZKI

**K**IEDY Tadeusz Kościuszko w dniu 7 maja 1794 roku podpisał pod wsią Połaniec — Uniwersał, pierwszy w dziejach Polski akt prawny reformujący poddaństwo chłopów, nadając im wolność osobistą za udział czynny w powstaniu, jeszcze tego samego dnia odczytano go publicznie w sąsiednim Staszowie. Jeden z oficerów Naczelnika stanął na niewielkim wzniesieniu, zwieńczonym dębem i kapliczką, a wokół pagórka zebrała się gromada chłopstwa miejscowego i z okolicznych wsi, z Bogorii, Kurozwęków, Rytwian, Mostków, a nawet z sąsiedniego Szydłowa. I odtąd dąb ten mieszkańcy Staszowa nazywają *Dębem Kościuszki*. Tak już od przeszło 170 lat, choć nigdzie tego nie zanotowano, choć nie piszą o tym turyści-przewodniki, nazwa trwa i trwać będzie, bo taki jest kult polskiego ludu dla prawdziwej wielkości, jaką reprezentował sobą i swymi czynami Kościuszko.

Sam Staszów jest miejscowością daleko starszą. Znany był już na początku XIII wieku, ale prawa miejskie ma dopiero od XVI wieku.

**Gdzie leży?**  
Nad rzeką CZARNA, lewym dopływem Wisły (czarna wpada do Wisły pod Połaniem), w województwie kieleckim między Sandomierzem (50 km szosa), Opatowem (36 km), Buskiem Zdrojem (40 km) i Chmielnikiem (31 km) skąd do Kielc (31 km) i Jędrzejowa (34 km).

W XVIII wieku i za czasów Kościuszkowski Staszów był miasteczkiem dynamicznym. Miał cech sukienników, a ich wyroby reprezentowały wysoką jakość. Poza tym istniała tu szabelnia wywodząca się ze średniowiecznej kuźni miedzi, w której za czasów Kościuszki produkowano masowo chłopskie kosy i szable używane w powstaniu. Tradycja walki przeciw zaborcom utrzymała się tu do ostatniej wojny, gdzie w okolicznych lasach i wsiach, działały oddziały partyzanckie. Ale też w przełomowym okresie wojny, w czasie przesuwania się frontu miasteczko doznało wielkich zniszczeń. Z trudem i stopniowo podnosiło się z gruzów. Zadbano przy tym o swe historyczne pamiątki. Otacza je opieką. I rozrasta się. Powstaje nowe osiedle.

Staszów jest obecnie powiatem, do którego należy ponad 20 gromad wiejskich. Ma przeszło 5 tys. mieszkańców, liceum, park, Dom Strażaka (w nim hotel), internat (w nim latem schronisko turystyczne) i informację turystyczną. Mieszkańcy wykorzystują miejscowe surowce mineralne, a poza tym pracują w okolicznych centrach przemysłowych. Staszów leży wprawdzie z boku wielkich traktów, ale ma doskonałą komunikację samochodową, niejedną ciekawą pamiątkę historyczną i godny jest, aby o nim wiedzano.



Kościół z pocz. XV wieku (część murów gotyckich), przebudowany na renesansowo-manierystyczny w 1610—25; z tegoż czasu kaplica Tęczyńskich z kopułą. W kościele serce H. Koliątaja, męża stanu, uczonego i pisarza (1750—1812). W dawnym pałacu Koliątaja mieści się szkoła. Na dolnym zdjęciu dom Langiewicza, w którym dyktator Powstania Styczniowego miał krótko swą kwaterę

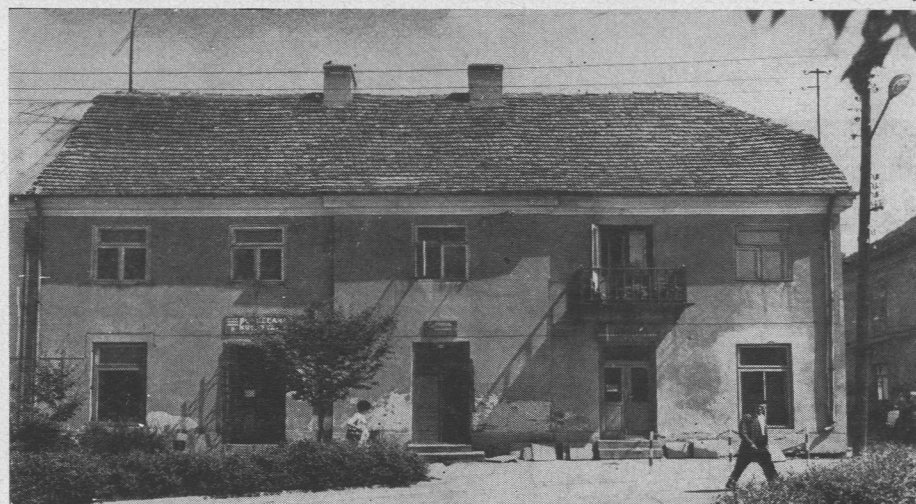
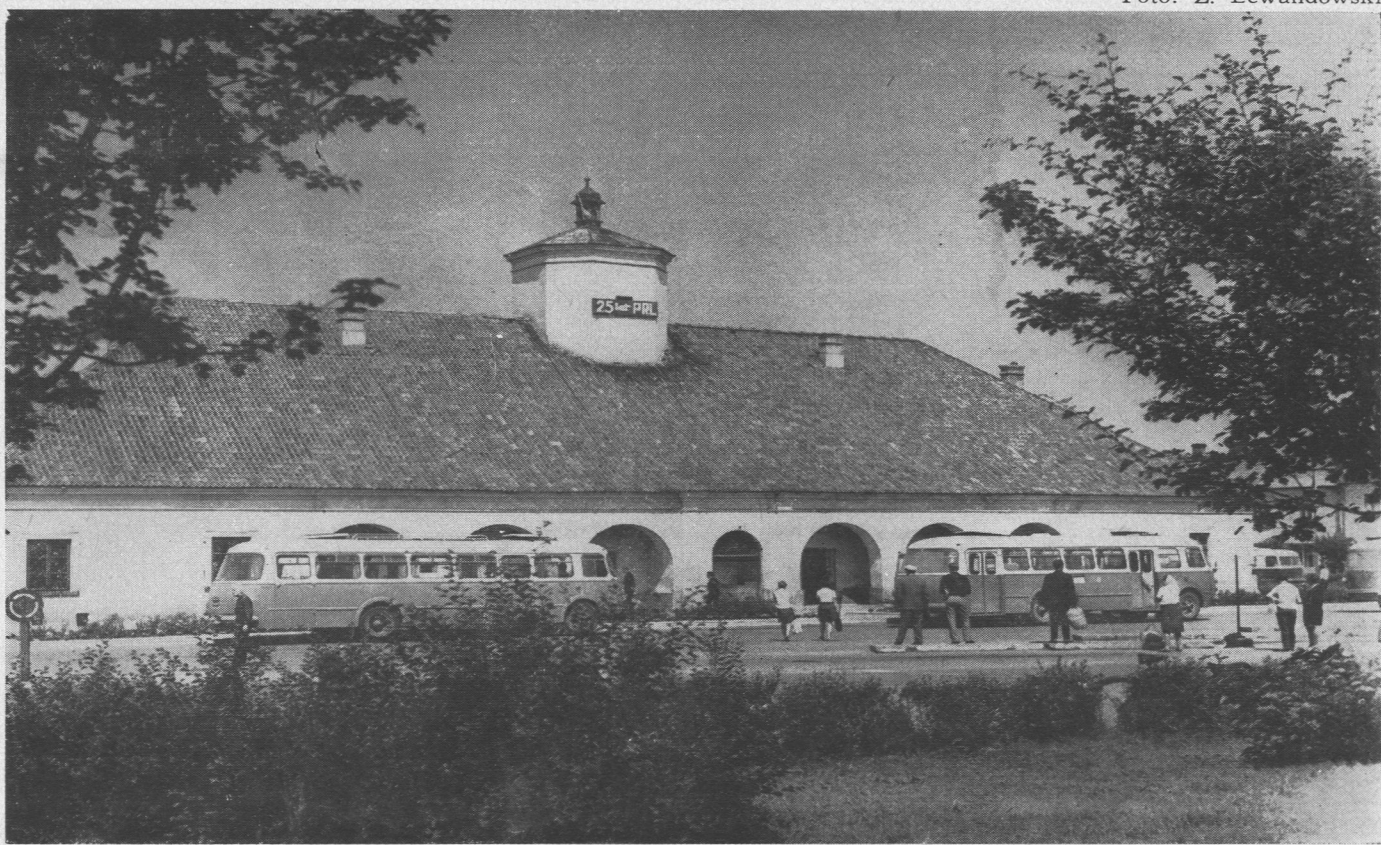
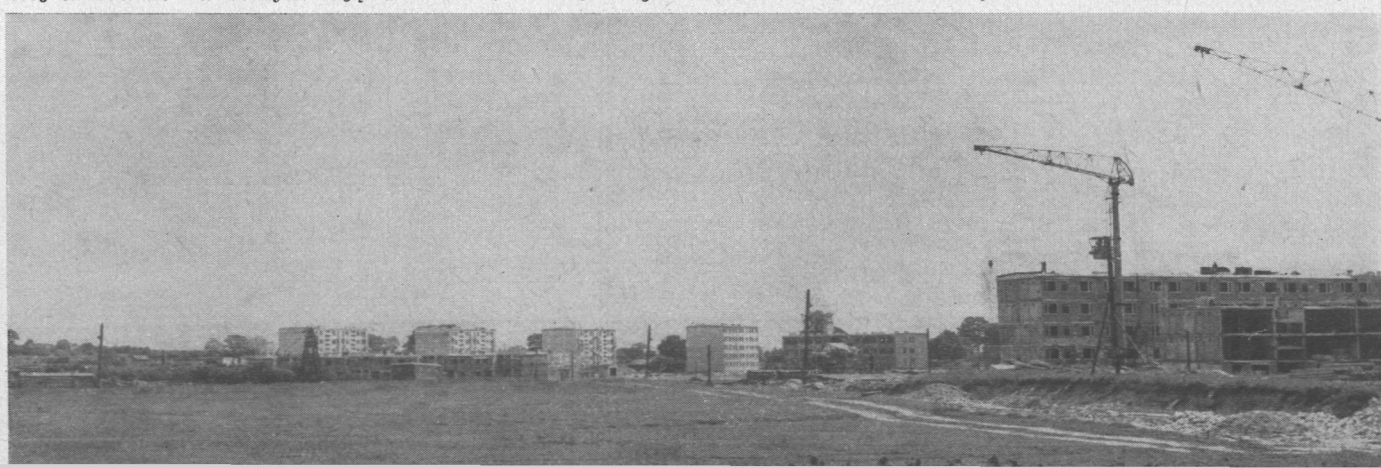


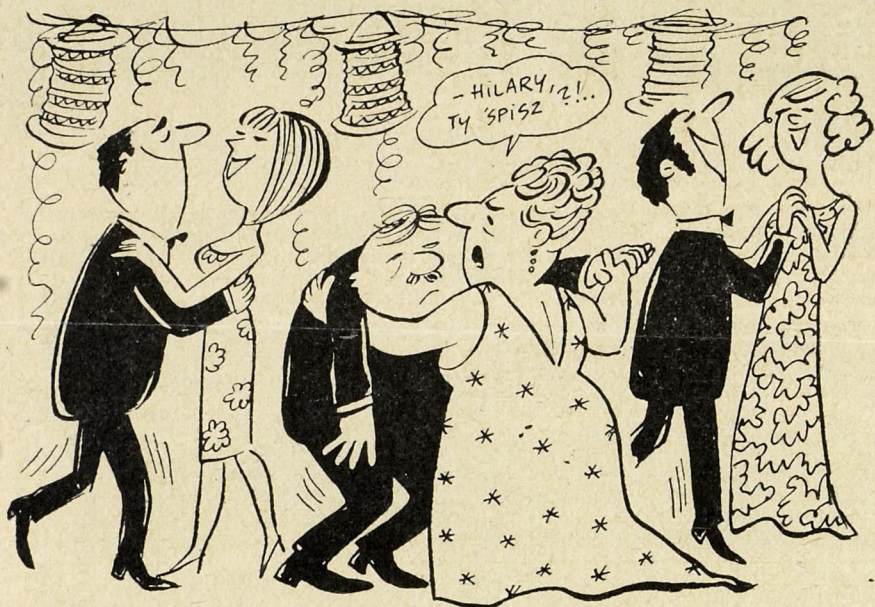
Foto: Z. Lewandowski



A ten budynek to Ratusz Staszowa z 1738 r. w stylu barokowym. Ma on podcienia po obu stronach. Spod nich wchodziło się do handlowych kramów na wzór krakowskich Sukiennic. Dziś przed Ratuszem — Stacja Autobusowa i postój taksówek. Na dolnym zdjęciu — nowe osiedle miejskie z blokami mieszkalnymi i domkami dwurodzinnymi



Gwidona Miklaszewskiego -  
**WSPOMNIENIA**  
 Z KARNAWALOWEGO PRZYJĘCIA



- Hilaire, tu dors?!



- Tu dois absolument faire un tour de danse avec Madame Dziunia!

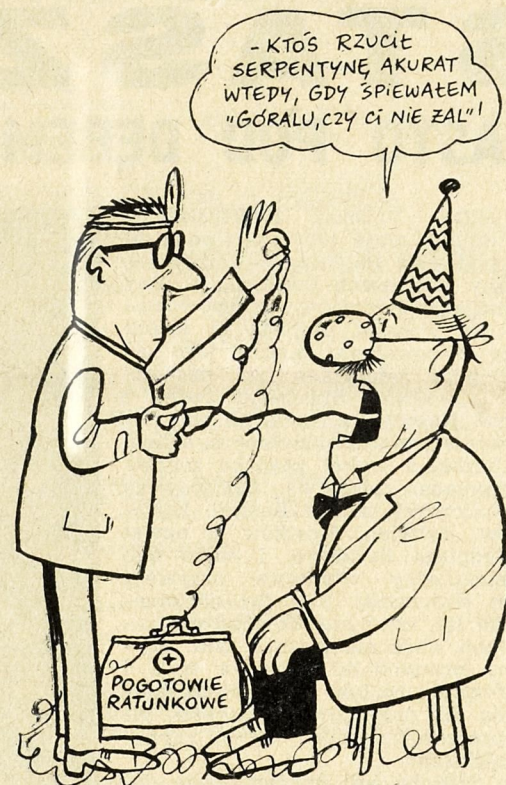
1971



- Lequel d'entre vous a versé de la wodka dans l'aquarium?!

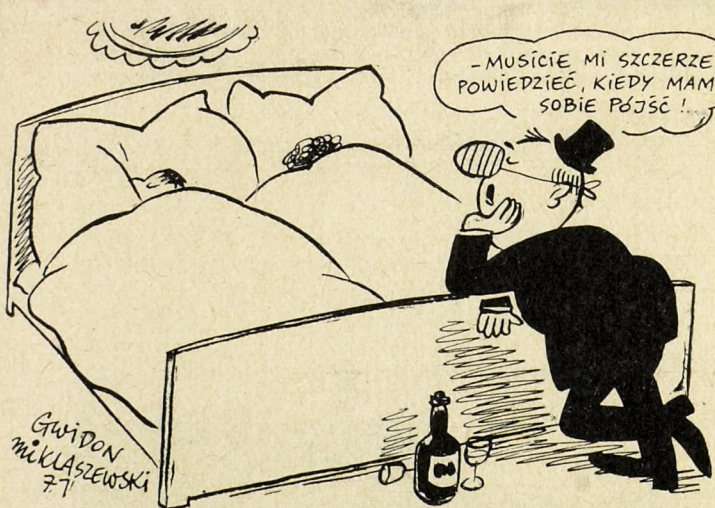


- Du calme là-dedans, je n'entends pas ce que notre voisin du dessous veut dire!...

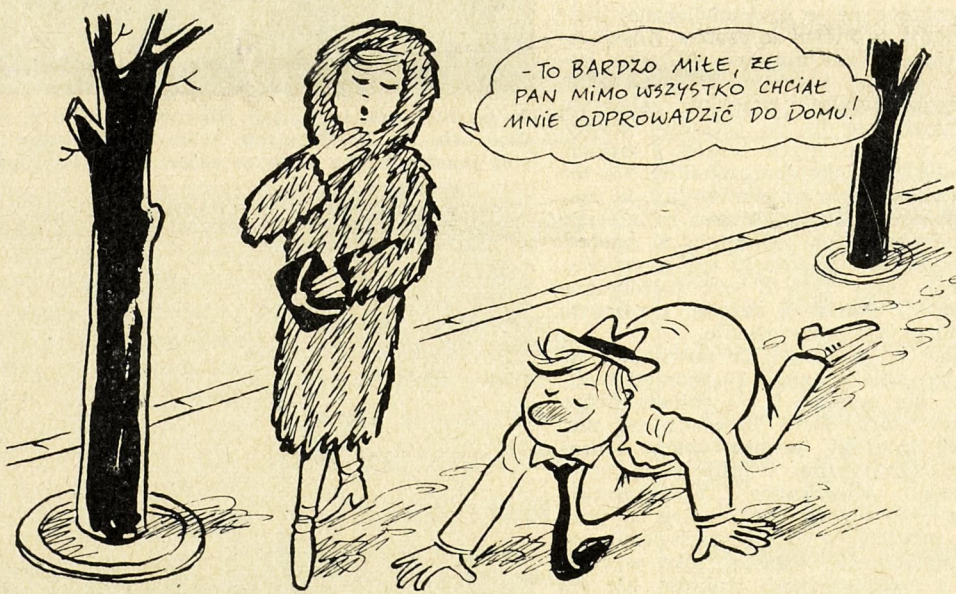


- Juste au moment où je chantais „Montagnard, ne regrettes-tu pas”, quelqu'un a lancé un serpent!...

1971



- Vous devez me dire bien franchement quand il me faudra partir!...



- C'est très aimable à vous d'avoir tenu, malgré tout, à m'accompagner chez moi!